

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 5 września — septembre 1976 ● Rok wydania XIX ● Nr 36 (985) ●

# LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

Ich pierwsza książka

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł



# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Jedną z ładniejszych nowoczesnych dzielnic Warszawy jest osiedle Stegny. Jego mieszkańcy, których liczba w roku przyszłym, po zakończeniu budowy całego osiedla, wyniesie 34 tysiące, chwala sobie zarówno ciekawy układ urbanistyczny, jak i wygodę oraz wysoki standard mieszkań.

● 2

Stanowiska wysokiej jakości to jedna z wielu inicjatyw załogi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie. Powstały one najpierw w wydziałach kół zębatych i montażu silników lotniczych, a teraz tworzą je pozostałe wydziały. Rytmiczna praca i dobra jakość wyrobów sprawiły, że bilans pierwszego półroczia załoga zamknęła 11-procentowym przyrostem produkcji w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, a plan dostaw eksportowych wykonała w 113 proc.

● 3

Zespół naukowców z Politechniki Krakowskiej pracuje nad ulepszeniem konstrukcji pojazdów o napędzie elektrycznym. Jednym z ostatnich osiągnięć jest elektroniczne sterowanie zapewniające pełną regulację obrotów silnika, co pozwala na płynny start samochodu.

● 4

W Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie zorganizowano oryginalną wystawę malarstwa na szkle znanego artysty Zdzisława Walczaka z Zakopanego. W jego twórczości przeważają motywy ludowe, będące ilustracjami podań i legend górskich. Ekspozycja wzbudziła wielkie zainteresowanie zwiedzających.

● 5

W całym sezonie letnim ożywiony ruch panuje na promie kursującym między Gdańskiem a Krynicą Morską. W ciągu godziny przewozi on ponad 150 pojazdów i około 2 tysięcy pasażerów, wśród których nie brak turystów zagranicznych, głównie Skandynawów. Fot. CAF



● 1



● 2



● 3



● 4



● 5



### W numerze

150 osób z Belgii, Francji, Holandii i innych krajów uczestniczyło w tegorocznym Studium Folklorystycznym i Studium Metodycznym w Lublinie **7**

W czasie wakacyjnych wędrowek młodzież polonijna poznaje Kraj, który nie jest dla niej ani obcy, ani obojętny **11**

Powstające w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych pomniki są ich produkcją uboczną, ale właśnie one przynoszą załodze siawę. **13**

Dożynki — to wielki festyn folkloru polskiego, w którym uczestniczą najlepsze zespoły ludowe z całego Kraju **18**

„Walewski — polski syn Napoleona” — taki tytuł nosi książka francuskiej autorki Françoise de Bernardy, zawierająca wiele nieznanych szczegółów z życia Aleksandra Walewskiego. **20**

Osiągnięcia warszawskiego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie liczą się w świecie **22**

Działający przy wrocławskim Technikum Żegluga Śródlądowej teatr „Sylaba 68” należy do krajowej czołówki teatrów szkolnych. **28**

Dramat Juliusza Słowackiego „Mazepa” w adaptacji filmowej świetnego reżysera i aktora scen polskich Gustawa Holoubka **29**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** 23, rue Taftbout. 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau. 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

**PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL** Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

**CENA PRENUMERATY** kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

**IMPRIMERIE:** Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



## Spoleczeństwo maturzystów

O reformie szkoły w Polsce  
mówi Jerzy Kuberski,  
minister oświaty i wychowania



— Za dwa lata rozpoczyna w Polsce pracę dziesięcioletnia powszechna szkoła średnia. Tym samym w polskim szkolnictwie zamknięty zostanie bardzo ważny etap: przestanie istnieć ostatecznie podział na szkoły podstawowe i średnie. Nastanie czas przekształcania Polski w społeczeństwo maturzystów...

— Etap, który rozpoczniemy, jest następstwem rozwoju oświaty w Polsce socjalistycznej, konsekwencją decyzji władzy ludowej z 1944 roku, która obok takich fundamentalnych decyzji, jak nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna, uznała demokratyzację oświaty za jeden z głównych nośników przeobrażeń Kraju. Zamierzenia w tej dziedzinie wykonane zostały z powodzeniem.

— Co oznacza w warunkach polskich demokratyzacja oświaty?

— Demokratyzacja, to po pierwsze faktyczna dostępność szkoły podstawowej dla wszystkich, a po drugie — realna możliwość dalszego kształcenia się po ukończeniu szkoły podstawowej. W efekcie w szkołach zawodowych i średnich uczy się 96 proc. absolwentów szkół podstawowych.

— Jest to, jak świadczą dane UNESCO, jeden z najwyższych wskaźników w Europie.

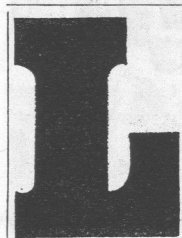
— Tak, a zarazem warunek przeprowadzenia obecnej reformy. Gdyby wspomniany odsetek był mniejszy, trudności z zamierzonym upowszechnieniem szkoły średniej byłyby nieporównanie większe.

— W styczniu 1971 roku powołany został Komitet Ekspertów, który przygotował ocenę stanu oświaty w Polsce i założenia reformy. Przypadek zrzucił, że w tym samym roku, miesiąc później,

Dalszy ciąg na stronie 5



# Chleb i coś do chleba



Ludzie nie dość zorientowani w sprawie, pytają: — Jak to właściwie jest? Polska do niedawna jeszcze była krajem par excellence rolniczym. Czego, jak czego, ale chleba i mięsa nigdy nie brakowało. Czym więc wytłumaczyć braki w dziedzinie zaopatrzenia ludności? Co się dzieje ze zbożem i mięsem?

Już w tak sformułowanych pytaniach są pewne nieścisłości. Pierwsza, wynika również z pytania czy Polska „do niedawna jeszcze” (uściślijmy to pytanie, do drugiej wojny światowej), była rzeczywiście par excellence krajem rolniczym? Takim, jak np. Dania, Holandia czy nawet wysoko rozwinięta Francja?

Otóż to właśnie: Polska wcale takim krajem nie była, chociaż powszechnie zaliczano ją do krajów rolniczych. Ale nie dlatego, że miała wysoko rozwinięte rolnictwo, na poziomie europejskim czy światowym, lecz w przeciwieństwie do tego, że nie była krajem przemysłowym. Jeżeli ekonomiści i statystycy określali Polskę jako kraj rolniczy, powinni byli dodawać w uzupełnieniu: kraj o zacofanej strukturze rolnej na poły feudalnej.

Czy chleba i mięsa było w Polsce przed wojną do woli? W sklepach i u handlarzy było rzeczywiście dużo. Ale nie na każdym stole i nie w każdym domu. Bo nie każdy mógł (to znaczy nie każdego było stać) kupić tyle ile chciał i w dowolnym wyborze. Miernikiem możliwości zakupów był, jak wszędzie zresztą, posiadany pieniądz. I to właśnie ograniczało możliwości zakupów, co najmniej większości społeczeństwa, a w przypadku jednej trzeciej, czyniło wręcz niemożliwe, z powodu braku stałego zajęcia.

Jeżeli byłoby inaczej, należałoby uznać, że potężne fale emigracji zarobkowej w okresie międzywojennym wyjeżdżały za granicę nie w poszukiwaniu pracy i chleba, lecz przyjemności i kokosów.

Polska, mimo takiej sytuacji w społeczeństwie, sprzedawała znaczne ilości zbóż za granicę. To prawda. Stąd się chyba bierze do dziś powiedzenie, że „przed wojną Polska sprzedawała zboże za granicę, a dziś musi je kupować”. Przed wojną jednak Polska (tzn. wielcy posiadacze i handlarze zbożem) sprzedawała zboże nie dlatego, że wszyscy Polacy byli syci

i najedzeni. Handlarzom było obojętne, czy ktoś jadł i co jadł, tak jak dziś nie jest to władzom obojętne.

Właśnie, a jak jest dziś w Polsce, po 30 latach władzy ludowej? Ano, jest tak, że rolnictwo, mimo dużej pomocy ze strony państwa, wciąż jeszcze nie weszło na drogę nowoczesnej gospodarki. Owszem, władza ludowa zaprowadziła nowy, sprawniejszy ład społeczny na wsi polskiej, zniósła pozostałości feudalizmu i dworskiej zależności. Ziemia stała się dobrem ogólnonarodowym niezależnie od tego do kogo należy. Państwo ograniczyło nadmierne rozdrobnienie gospodarstw rolnych, chociaż wciąż jeszcze istnieje około miliona (na 3,5 miliona) małych gospodarstw, mniej niż 2-hektarowych, które przynoszą coraz słabsze korzyści zarówno ich właścicielom, jak i społeczeństwu. Bez pośpiechu i zbędnej nerwowości państwo reguluje stosunki własnościowe na wsi, w wyniku czego stopniowo rozwija się gospodarka wielkotowarowa, państwowa i spółdzielcza, umacniają się gospodarstwa rolne chłopów indywidualnych. Bez porównania więcej niż przed wojną uzyskuje się zbóż, ziemniaków, buraków, mięsa, mleka i masła w przeliczeniu na hektar.

Ale też Polacy więcej i lepiej jedzą, znacznie lepiej niż kiedykolwiek. Niektórzy zagraniczni goście odwiedzający Polskę, szczególnie Anglicy, Niemcy z RFN, a nawet Francuzi, uważają, że Polacy jedzą nawet za dobrze. Je, nareszcie, i to do syta wieś polska. A każdy, kto pamięta przedwojenne czasy, wie dobrze, że nawet w parumorgowym gospodarstwie zawsze pierwszą sprawą było sprzedać to, co się da tylko sprzedać, a zjeść to, co zostanie.

Polacy chcą lepiej żyć i lepiej jeszcze jeść. To rzecz normalna, władze to doceniają i temu sprzyjają. Ale to nie znaczy, że Polska może sobie pozwolić na kupowanie à la longue zboża za granicą. Polskie rolnictwo jest w stanie wyżywić wszystkich Polaków i jeszcze wygospodarować nadwyżki na sprzedaż innym. Jedynym warunkiem jest unowocześnienie gospodarki rolnej. O jej poziomie świadczą takie liczby: w latach pięćdziesiątych na 100 zatrudnionych ponad 40 pracowało w rolnictwie. Obecnie pracują 23 osoby. Miernikiem postępu i nowoczesności byłoby 15 zatrudnionych w gospodarce rolnej. Na ledwie średnich polskich glebach, dzięki nauce i agrotechnice, a także szeroko stosowanej mechanizacji, plony zbóż i ziemniaków mogą się zbliżyć do osiągniętych w wyższych rozwiniętych krajach świata.

ZDZISŁAW PIŚ



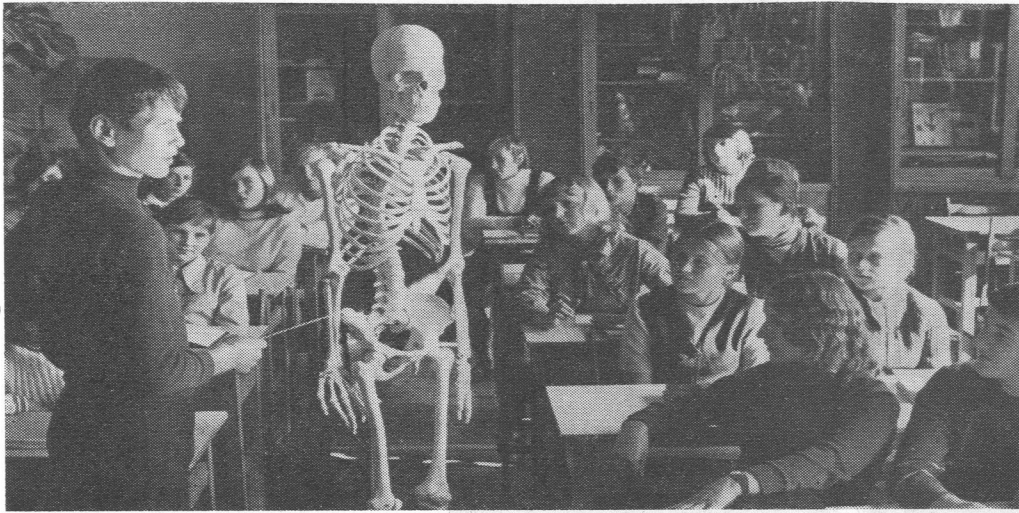
M. Jerzy Kuberski, Ministre polonais de l'Instruction et de l'Éducation, nous parle de la nouvelle réforme dans les écoles, qui doit entrer en vigueur dans deux ans. Il s'agit là d'une étape très importante qui consiste à regrouper l'école primaire et secondaire en une seule, et à l'issue de laquelle les élèves obtiendront — au bout de dix ans — le baccalauréat.

„Ceci est la conséquence de l'évolution de l'éducation dans la Pologne socialiste et de la décision du pouvoir populaire en 1944, qui, à côté des décisions fondamentales telles que la nationalisation de l'industrie et la réforme agricole, a reconnu la nécessité de la démocratisation de l'éducation, comme l'un des principaux facteurs des transformations du pays.”

Cette réforme a été possible grâce au fait que 96% des élèves de l'école primaire poursuivent leurs études dans les écoles secondaires. Ce qui nous reconforte, car à l'heure actuelle la condition primordiale du développement d'un pays est justement un certain haut niveau de connaissances générales de tous ses citoyens. Dans le rapport de M. E. Faure ainsi que dans celui du Comité des Experts (créé en Pologne en 1971) on trouve une thèse qui démontre la nécessité de changer de métier à plusieurs reprises, au cours de la vie. La base qui facilitera ces changements est l'éducation générale. Pour qu'il y ait un bon enseignement il est nécessaire d'avoir de bons pédagogues. Aucune machine, si parfaite soit-elle, ne pourra remplacer l'homme. C'est pourquoi le Comité des Experts attache une grande importance aux qualifications des professeurs.

À l'issue de ses travaux, le Comité a également souligné la nécessité de liquider les disproportions qui existent encore entre l'éducation dans les villes et celle des campagnes. Le Comité veut donner à la nouvelle génération urbaine et rurale une école équivalente et des chances égales. Ses projets à courte distance sont de construire jusqu'en 1982, 600 écoles et d'en agrandir 300. Il voudrait également que tous les enseignants des écoles futures aient une éducation supérieure. Dans ce but des mesures appropriées sont entreprises. Enfin, le Comité prépare actuellement les programmes et les manuels qui sont soumis à des discussions publiques et dont les résultats sont attendus très prochainement.





## Spoleczeństwo maturzystów

Dalszy ciąg ze strony 3

*UNESCO powołało międzynarodową komisję do spraw rozwoju edukacji. Obydwa komitety ekspertów ukończyły pracę mniej więcej w tym samym czasie. W niektórych kwestiach stanowiska się pokrywają.*

— Myślę, że w tym miejscu pora sformułować pewne spostrzeżenia ogólne. Przypomnijmy, że jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu na świecie było tyle systemów oświatowych, ile państw skrupa ONZ. Dzisiaj można powiedzieć, że wszyscy już zdążają, a nawet wręcz biegną w tę samą stronę. Pomijając implikacje, jakie pociągają za sobą różne ustrojowe, każde z państw stawia przed sobą kwestię powszechnego udostępnienia szkoły średniej. Dlaczego?

Czasy, które są przed nami, stawiają jako niezbędny warunek dalszego rozwoju posiadanie przez ogół obywateli pewnego wysokiego minimum wiedzy ogólnej. Dopiero na niej można budować wiedzę specjalistyczną. Zarówno w raporcie E. Faure'a, który stał na czele komisji do spraw rozwoju edukacji UNESCO, jak też w polskim raporcie została udowodniona teza o konieczności wielokrotnej zmiany zawodu w ciągu życia. Ekonomiczny punkt widzenia nakazuje zastanowienie się nad podstawą, która sprzyjać będzie owym zmianom. Okazuje się, że jest nią ogólne wykształcenie średnie. Do takich właśnie wniosków doszli m. in. autorzy owych dwóch raportów przygotowywanych równoległe.

— Raport Faure'a powstał w atmosferze dominującej w tym czasie w krajach kapitalistycznych krytyki szkoły. Pisano wiele o kryzysie oświaty; jej form, celów, metod.

— Przypuszczam, że na raporcie Faure'a zaciążyła teoria o obumieraniu szkoły, o wygasaniu systemów szkolnych. W Polsce nie znaleźliśmy podstaw do sformułowania takiego poglądu. Uważamy, że głównym ogniwem systemu edukacji, wychowującego społeczeństwo, będzie zawsze szkoła. W niektórych krajach zachodnich obumieranie szkoły wiązano z redukcją funkcji kierowniczej nauczycie-

la w procesie nauczania i dlatego intensywnie wprowadzano do szkół różne rozwiązania techniczno-dydaktyczne, które niejako z góry zakładały tę redukcję. Przykładem będzie tu ogromne nasycenie procesu nauczania maszynami uczącymi, zafascynowanie się nauczaniem programowym.

Życie nie potwierdziło słuszności przyjętych założeń. Nie oznacza to, że reprezentują tu tradycyjny punkt widzenia. Rzecz w tym, że dobrego nauczyciela nie jest w stanie zastąpić w nauczaniu i wychowaniu najlepsza nawet maszyna. Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do poziomu kwalifikacji nauczycieli. Taka jest również teza polskiego Komitetu Ekspertów.

— Jakie były przesłanki, którymi kierowało się Ministerstwo Oświaty i Wychowania, podejmując działania po zakończeniu prac przez Komitet Ekspertów?

— Generalna przesłanka brzmi: trzeba stworzyć warunki umożliwiające powołanie do życia powszechnej szkoły średniej. Mówiąc innymi słowami, chodzi o stworzenie takiej sytuacji społecznej i prawnej, w której w przyszłości młodzi obywatele polscy będą mogli wpisywać do swoich osobistych dokumentów wykształcenie średnie jako podstawowe. Druga przesłanka brzmi: trzeba zlikwidować dysproporcje, jakie istnieją, niestety, do dziś między stanem oświaty w miastach i na wsi. Burzliwy rozwój Polski, niezwykle szybka urbanizacja sprawiły, że szkolnictwo miejskie jest wysoko zorganizowane. Na wsi natomiast, z uwagi na rozproszone osadnictwo, istniały szkoły małe. Dość powiedzieć, że w 1970 r. było w Polsce 441 szkół, w których uczył tylko jeden nauczyciel.

Stąd też jednym z elementów przygotowań do reformy jest postępująca na wsi swoista koncentracja szkolnictwa w postaci gminnych szkół zbiorczych. Dążymy do tego, aby w każdej gminie istniała jedna pełnowartościowa szkoła podstawowa z pełnym zespołem kwalifikowanych nauczycieli, to znaczy minimum z trzynastoma (tytu nauczycieli, ile przedmiotów nauczania). Pozostałe szkoły to filie placówki głównej. W ponad 60 proc. gmin takie szkoły już istnieją. Pozostałe powstaną do 1980 r. W następnym etapie te duże szkoły zbiorcze zostaną prze-

kształcone w 10-letnie powszechne szkoły średnie.

W miastach sprawa jest znacznie prostsza. Formalnie rozpoczniemy reformę w 1978 roku. Mówię formalnie, bowiem każdy, kto choć trochę zna się na sprawach oświaty, wie, że nowa szkoła nie może powstać niejako od nowa, lecz musi wyrastać z tej, która jest. W tej dziedzinie nic się nie może stać z dnia na dzień. Tak więc w roku szkolnym 1978/79 nowy program zostanie wdrożony do trzech pierwszych klas. W kolejnych latach tempo będzie mniejsze: w każdym roku wejdzie w życie program nowej klasy. Możliwość przyspieszenia reformy powstanie, jeśli uporamy się z dużymi zadaniami inwestycyjnymi.

— Jak można krótko określić różnice między szkołą, która ukształtowała się w minionym trzydziestolecu, a tą, do której obecnie dążymy?

— Szkoła, która spełniła doniosłą rolę historyczną, jej koncepcja, jej program zostały niemalże wyeksploatowane. Była to szkoła dobra. Ta nowa musi przejąć to, co dobre: system klasowo-lekcyjny, funkcję i rolę nauczania i wiele innych elementów. Uzupełniona zostanie systemem powiązań pomiędzy przedmiotami. W nauczaniu będą prezentowane pewne ogólne procesy rozwojowe z różnych dziedzin i wzajemne między nimi związki. Nie będzie mechanicznego szufladkowania wiedzy dzielonej na poszczególne przedmioty nauczania. Będzie to szkoła umiejętności stawiania problemów, rozwiązywania zadań.

Postawiliśmy przed sobą ogromne zadania: dać młodemu pokoleniu, wszystkim i wszędzie, szkołę równoważną i równorzędną, na wsi i w mieście, dać szansę wedle możliwości. Przy tym szansę realną.

Reforma nie obejmuje tylko szkoły. Już dziś szkoła jest ogniwem centralnym systemu oświatowego, ale tylko ogniwem. W Polsce ogromnie wzrosła rola edukacyjna radia i telewizji, teatru, filmu, prasy i wydawnictw książkowych, środowiska wychowawczego ucznia i grup rówieśniczych oraz wielu innych instytucji. Dlatego mówiąc w naszej rozmowie o reformie miałem na myśli różne dziedziny życia, które oddziałują na ludzi.

— Jaki jest aktualny stan przygotowań?

— Obecnie pracujemy nad trzema sprawami. Przede wszystkim nad realizacją inwestycji — głównie na wsi. Do 1982 roku będziemy musieli zbudować 600, a rozbudować 300 szkół. Druga kwestia: nauczyciele pracujący w szkole dziesięcioletniej powinni mieć wyższe wykształcenie. Od dwóch lat do pracy w szkolnictwie przyjmujemy wyłącznie absolwentów wyższych uczelni po minimum czteroletnich studiach. Od trzech lat nauczyciele już pracujący, którzy mają ukończone średnie szkoły pedagogiczne, a także ponadto dwuletnie szkoły typu college, podnoszą swoje kwalifikacje w wyższych uczelniach. W specjalnie stworzonym dla tego celu systemie czteroletnich studiów zaocznych kształci się dziś 63.000 nauczycieli. Każdego roku kierujemy na studia około 20.000 osób. Planujemy dokształcić w ten sposób około 140.000 osób.

Kwestia trzecia, to przygotowanie programów i podręczników. Na tym polu znajdujemy się w najtrudniejszej fazie. W początkach 1976 r. opublikowaliśmy założenia i poddaliśmy je publicznej dyskusji. Po tej wymianie poglądów sformułowaliśmy ostatecznie programy i określiliśmy zakres treści podręczników.

JERZY KRAŚNIEWSKI

Zdjęcia: BOGDAN KAKOL,  
TADEUSZ SZWED i CAF





**Byli przewodniczący Rady Konstytucyjnej Francji p. Gaston Palewski i minister stanu p. Michel Poniatowski tak często z dumą podkreślają swoje polskie pochodzenie. Na zdjęciu widzimy obu wybitnych mężów stanu w rozmowie z ambasadorem PRL we Francji p. Tadeuszem Olechowskim podczas przyjęcia w Ambasadzie, w Paryżu.**

## Warszawska Syrena i miłość

Stwór, urodą bynajmniej nie odznaczający się, o kształtach na wpół ludzkich, na wpół zwierzęcych: jakieś monstrum z pletwami u nóg, z mieczem i tarczą w rękach. Oto pierwotna syrena jako godło herbowe stolicy na dawnej jej pieczęci, używanej od drugiej połowy XVII wieku aż do 1791 r. Daleko jeszcze straszdyłu temu, o którym głosił napis w otoku, iż jest to „sigillum civitatis antique varsaviae”, do wdzięcznego wyglądu znanego nam z późniejszej ikonografii syren.

Motyw już wspaniałe upiękkszzonej syreny z herbu stał się tematem podań, legend, fantastycznych opowieści. Wcieliła się ona tutaj w postać warszawianki, postać kuszącą niczym syrena starożytności, dybiącą przy pomocy nawet sił szatańskich na mężczyzn, aby ich uwięzić i w moc swoją zagarnąć. Zwodniczemu śpiewowi stołecznej syreny poświęcona jest m. in. pewna XVII-wieczna klechda, dla warszawian półanegdota, dla prowincjuszy pouczająca — moralitet, przestroga... Klechda o tym, jak syrena nadwiślańska czarami swymi omal nie wciągnęła w sidła zastawione szlachy, rodem z ziemi mławskiej. Z klechdy takiej właśnie treści Wiktor Gomulicki, piewca Warszawy, wysnuł przed laty piękne, pełne dowcipu i łagodnej melancholii równocześnie, opowiadanie, któremu dał tytuł „Syrena”.

W staromiejskiej scenerii, przed 350 prawie laty, dworzaniń kasztelana płockiego imieniem

Maciej zakochał się z miejsca w... głosie nieznanym mu istoty. Głos, czysty jak kryształ (soprano?) wylatywał z „Czerwonej Baszty” i leciał w błękity, odbijają się od murów. Trafiał do serca zakochanego i w nim niezmierny budził afekt. Więc wbił sobie w głowę ów dworak kasztelański nieświderski, nieświadomy stołecznych niebezpieczeństw, że „serenę” pozna i na ślubnym kobiercu z nią stanie. Cudowną piękną bowiem musi być posiadaczka tak niezwykle czarującego głosu.

Za nic mu to było, że śpiewa może cudzoziemka, może nawet poganka. Za nic, że codziennie o zmierzchu z baszty wymyka się młodzieniaszek, z obca kuso odziany, Włoch widocznie, zwój pergaminu zwykle pod pachą niosący, i zdąża ku Zamkowi Królewskiemu. Czy był to gach „sereny”?

Znajdzie się i na to rada. Obiecywał sobie pełen cnego afektu Maciej, iż młodzieńczyka od panny za bory, za lasy wypędzi i do pozostawienia jej w spokoju zmusi. A że afekt Macieja niezawodnie jest córką starego strażnika „Czerwonej Baszty”, tedy do niego uda się z deklaracją o rękę nadzwyczajnej śpiewaczki.

Lecz smętny był koniec zalotów „na niewidziane” przybyśza do stolicy. Dziewica o cudnym głosie nie istniała wcale, nie kusiła go „serena” w murach ukryta. Istniał natomiast młodociany Włosek, dyszkan, „od subtelnych gorgów i tryli”, wokalista z trupy nadwornej miłośnicwie panującego króla Władysława IV. Chudziaczek przygarnięty dobrotliwie przez głuchego jak pień strażnika w charakterze lokatora w jednej z izdebek baszty, bo nikt inny na gospodę stale ćwiczącego śpiew Włosek wziąć nie chciał. Strażnikowi natomiast kunsztownie wywodzone przez pacholę włoskie rudy nie wadziły wcale.

A cóż na tę przykrą dla zakochanego prawdę Maciej? Nie uwiarył, lecz zaraz Warszawę opuścił. Na wsi osiadł, sto talarów bitych na kościół dał i rekolekcje odprawił, dziękując Bogu, że go ocalił z szatańskich sidła „sereny”. Wszystkim zaś do końca życia powtarzał, że owa „serena” na własne uszy śpiewającą słyszał. Ze ją strażnik „Czerwonej Baszty” w Warszawie u siebie trzyma, a przed ludźmi „za pacholę z Italii podaje”.

ROMAN JANISŁAWSKI

# J

ak się czujecie na tej lubelskiej ziemi? — pytam Jerzego Kępe, który przyjechał z Belgii jako instruktor jednego z tamtejszych polonijnych zespołów pieśni i tańca na Studium Folklorystyczne Polonijnego Centrum przy Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

— Jest nas półtorej setki z Belgii, Francji, Holandii, Danii, Zachodnich Niemiec, Szwecji, Ameryki a nawet z Australii! Program Studium jest bardzo obszerny, a zajęcia trwają od świtu do zmierzchu. Bo to wykłady, ćwiczenia i konwersatorium z języka.

W bursie Lubelskich Szkół Artystycznych przy ulicy Plażowej nad Bystrzycą, dopływem Wieprza, jak w ulu. Mieszkają tam, stołują się, słuchają wykładów i ćwiczą uczestnicy letniego Studium Folklorystycznego oraz Studium Metodycznego dla nauczycieli szkół polonijnych. Bursa rozbrzmiewa muzyką i gwarem, słowa polskie przepłatają się z francuskimi i angielskimi. W jednej z sal szlifują krok poloneza, w innej oberka. Na korytarzu grupa zdająca egzamin z teoretycznej i praktycznej znajomości przedmiotu.

Zagaduję Ryszarda Olaszewskiego z Francji, przewodniczącego 33-osobowej grupie uczestników pierwszego kursu: — czego uczą was na wykładach?

— Dziejów kultury polskiej, znajomości narodowych i ludowych elementów w muzyce, teoretycznej i praktycznej wiedzy o tańcach, ich kompozycji, metodyki pracy z zespołami amatorskimi, adaptacji autentycznych form ludowego folkloru na scenę...

Przez uchylone drzwi widać stojące w rogu pianino, a za stołem Wysoką Komisję Egzaminacyjną — przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz wybitnych specjalistów, wśród których zwraca uwagę wąsate oblicze mgr. Stanisława Leszczyńskiego, wicedyrektora do spraw artystycznych Polonijnego Centrum.

— Dypłom ukończenia Studium Folklorystycznego wydaje Ministerstwo Kultury i Sztuki wraz z Centralnym Ośrodkiem Metodyki Upowszechniania Kultury przy UMCS i Towarzystwem „Polonia” — mówi Leszczyński. — Dypłom uznawany jest przez władze oświatowe tych państw, w których działa Polonia, i upoważnia do prowadzenia zespołów pieśni i tańca...





Wstęp do zajęć, czyli czytanie z nut

# W lubelskim Centrum Polonijnym

Uczestnicy kursu wciąż ćwiczą, aby nie pomylić na egzaminie stroju lubelskiego z rzeszowskim albo góralskiej trombity z kaszubskim bazunem, zwołującym łodzie. A trzeba też znać praktycznie i teoretycznie pięć tańców narodowych: poloneza, mazura, krakowiaka, oberka i kujawiaka oraz tańce regionalne.

— Musimy nauczyć się tych killkunastu tańców, lubelskich, opoczyńskich, śląskich czy podhalańskich — zwierza się Joanna Abramska z Belgii, opiekunka kursantów z pierwszego roku.

— Słuchamy też wykładów o roli Polonijnego Centrum

Kultury i Oświaty przy UMCS, o rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego w Polsce i wykładów języka polskiego — mówi Andrzej Parczyński, prezes polskiego zespołu folklorystycznego „Warszawa” w Dijon. — W mojej grupie mam trzech rodowitych Francuzów, którzy są po raz pierwszy w Polsce i nie znają języka!

— A ja jestem najmłodszym uczestnikiem kursu! — śmieje się szesnastoletni Jurk Kuczkiewicz. — Jak wrócę do Brukseli, będę mówił perfect po polsku, tak jak moi rodzice.

Najstarszym absolwentem

tegorocznego Studium Folklorystycznego w Lublinie jest mieszkający w Holandii pan Comber, a grupa Polonii holenderskiej przybyła na ten kurs liczy osiem osób.

Uczestnicy Studium mają własny samorząd, któremu przewodniczy Jerzy Kępa, przedstawiciel belgijskiej Polonii. Kępa jest na Studium Podyplomowym. Folklor interesuje go na równi z konserwacją zabytków, z którą zapoznał się zeszłego roku podczas pobytu w letniej szkole polonijnej w Toruniu.

Uczestnicy letnich Szkół Kultury i Języka Polskiego wyjeżdżają co roku do inne-

go ośrodka, w Krakowie, Toruniu czy Wrocławiu. Tak robi Stanisław Mrozek z Pontoise-sur-l'Oise koło Wersalu, który w ubiegłym roku był we Wrocławiu, a teraz wybrał się do Warszawy i Lublina, aby doszlifywać swoją polszczyznę na tutejszym konwersatorium dla zaawansowanych w znajomości polskiego języka.

Długoletnia nauczycielka języka polskiego w szkole konsularnej PRL w Strasburgu Helena Łodożyńska przyjechała do Lublina, aby na Studium Metodycznym dla nauczycieli szkół polonijnych dopełnić swych wiadomości z dziedziny pedagogiki oraz wiedzy o współczesnej Polsce. Po powrocie do Francji Helena Łodożyńska będzie uczyła dzieci w szkołach polonijnych w Alzacji.

Wykładowcami Studium Metodycznego są specjaliści z wielu dziedzin oświatowego i kulturalnego życia Polski, a wykłady, obok szczegółowych wiadomości o języku polskim i ćwiczeń z poprawności wypowiedzi ustnych i pisemnych, dotyczą takich spraw, jak

Dalszy ciąg na stronie 8





Le studium folklorique du Centre de la Colonie polonaise à l'étranger, auprès de l'Université M. Curie-Skłodowska à Lublin, a attiré cette année les personnes d'origine polonaise qui s'occupent d'ensembles de danses et de chants dans le pays où elles résident. Elles arrivèrent de tous les coins du monde et notamment de Belgique, de France, de Hollande, du Danemark, de l'Allemagne de l'Ouest, de Suède, d'Amérique et d'Australie. Elles participèrent à des cours sur la culture polonaise et ont pris connaissance des éléments populaires formant la musique, de la théorie et la pratique des danses ainsi que leur composition, des méthodes de travail avec les ensembles amateurs, de l'adaptation des formes authentiques du folklore sur scène, etc. Certains notaient scrupuleusement les conseils pratiques, d'autres enregistraient les cours sur bandes magnétiques pour pouvoir profiter de leur entité en rentrant.

La fin du cours était sanctionnée par un examen à l'issue duquel un diplôme leur était délivré, les autorisant à diriger des ensembles de chants et de danses. Mais il ne faudrait pas croire que dans l'atmosphère de travail on oublie les loisirs; les moments de répit furent même nombreux: on visita les monuments historiques, on assista à des représentations théâtrales et des projections de films.



Uczestnicy Studium otrzymują upominki z rąk dyrektora Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS, dr. Władysława Kucharskiego i dyrektora Studium Folklorystycznego, mgr. Stanisława Leszczyńskiego

## W lubelskim Centrum Polonijnym



Spotkanie u prezydenta miasta Lublina, p. Stanisława Bory, w pełnej gali

Dalszy ciąg ze strony 7

miejsce Polski na politycznej i gospodarczej mapie świata, jak polityka władz polskich wobec Polonii, jak współczesny teatr w Polsce, jak film, plastyka, polska pieśń i piosenka.

Są też na Studium Metodycznym wykłady obejmujące przedmioty przewidziane dla uczestników Studium Folklorystycznego. Takie jak pokaz polskich strojów ludowych z prelekcją o tańcach, jak zasady organizowania inscenizacji i deklamacji scenicznych oraz organizacji wieczorów rozrywkowych. Wykładawcą jest Stanisław Leszczyński i specjaliści z dziedziny reżyserii teatralnej.

Opiekun grupy z II roku Studium Folklorystycznego Wacław Styranek z Belgii opowiada, że uczestnicy Studium wszystko, czego ich ucza, skrzętnie notują i nagrywają na taśmę, łącznie z uwagami instruktorów, aby wykorzystać zdobytą wiadomość w swej pracy jako instruktorów polonijnych ze-





Choreografia jest dziedziną wcale nietatwą...



A teraz na parkiecie



Występ Zespołu Tańca Ludowego UMCS

społów pieśni i tańca. Nuty i teksty nauczanych utworów otrzymują uczestnicy Studium od kierownika Polonijnego Centrum Kulturalno Oświatowego UMCS.

— Kurs ten będzie mi bardzo pomocny w prowadzeniu zespołu „Młodość i przyjaźń” z Croix, w północnej Francji — twierdzi Piotr Kot, jego założyciel.

Polonijne Centrum, którego zadaniem jest pogłębianie znajomości kultury polskiej wśród Rodaków na obczyźnie oraz prowadzenie badań naukowych nad problematyką polonijną, otwarto w 1975 roku z inicjatywy Senatu UMCS wraz z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Dyrektorem Centrum jest dr Władysław Kucharski, a nad doborem programu i poziomem nauczania czuwa Rada Naukowo-Programowa Centrum, której przewodniczy rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław Skrzydło i sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” Wiesław Adamski.

Centrum zabiega o wybitnych wykładowców i specja-

listów ze wszystkich dziedzin objętych programem nauczania oraz zapewnia uczestnikom Studium dogodne warunki pobytu i utrzymania w miasteczku uniwersyteckim Lublina. Uczestnicy Kursów pokrywają jedynie koszty podróży. Nauka i utrzymanie jest bezpłatne. Jedynie kandydaci na pierwszy rok Studium Folklorystycznego wpłacają po 120 dolarów na konto Towarzystwa „Polonia”.

Spotkania z lubelskimi nauczycielami, studującymi na wydziałach Pedagogiki i Socjologii UMCS, z lubelskimi zespołami pieśni i tańca, udział w Festiwalu Kapel i Spiewaków Ludowych, zwiedzanie zabytków Lubelszczyzny i muzeów etnograficznych, przedstawienia teatralne i projekcje filmowe — oto co Lublin, miasto legitymujące się piękną tradycją historyczną i szerokimi nowymi perspektywami, oferuje Rodakom przybyłym z dalekich stron do ojczyzny.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Zdjęcia:  
mgr inż. ANDRZEJ POLAKOWSKI

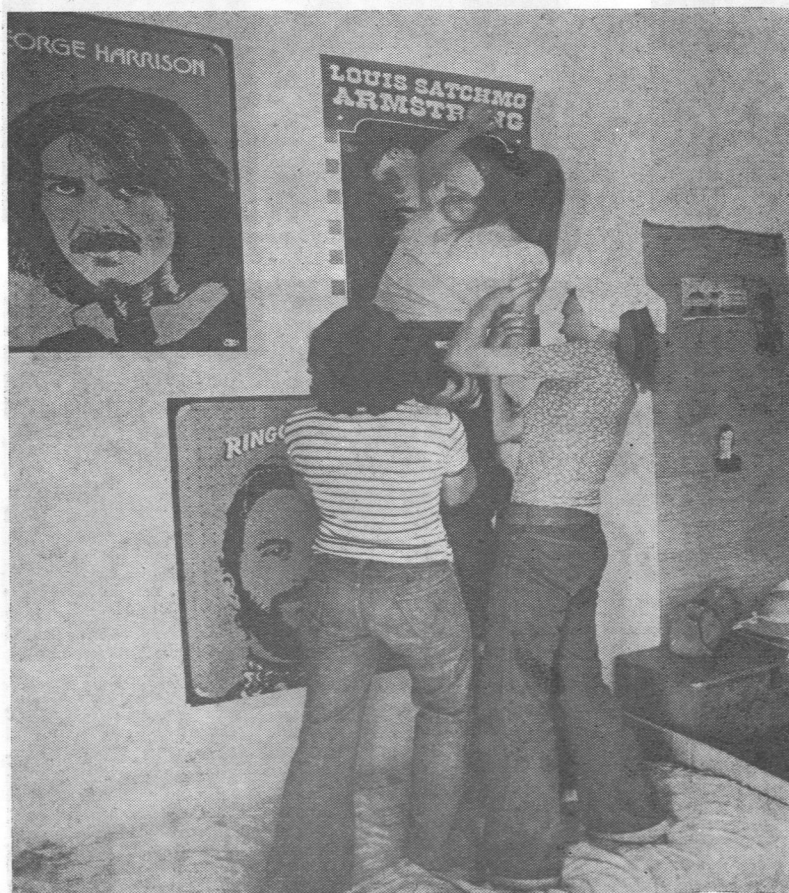


W rodzinnym gronie, przy wspólnym stole





A deux pas de l'école, une esplanade d'où on découvre la Vieille Ville



Au secours d'une affiche qui se décolle, et quelle affiche!

Na koloniach letnich w Kraju

## Des vacances soi-disant en ville

Une fois sur la place du Marché de la Nouvelle Ville, avec en face de vous la ravissante église toute blanche des Bénédictines et le couvent y attenant, vous prenez à droite, enfillez la rue Stara — toute étroite, toute provinciale et toute tranquille — et après le tournant qui débouche dans le soleil, vous y êtes. Sur la gauche, les bâtiments de l'école plantés dans un jardin en terrasses d'où la vue s'étend sur la Vistule paresseuse accablée de lumière et la rive droite de Varsovie. C'est bien de Varsovie qu'il s'agit, une Varsovie inaccoutumée pour ceux qui ne savent en découvrir les recoins enchanteurs. C'est dans ce cadre attachant que des jeunes venus de France, Grande-

Bretagne, Canada, Norvège ont passé des vacances soi-disant en ville. Ceux de France, étaient de Saint-Etienne et sa région. Filles et garçons avaient entre 13 et 17 ans et assuraient en coeur que l'endroit était formidable. D'autant plus formidable que M. Zygmunt Powalowski qui dirigeait tout ce beau monde, montrait beaucoup de souplesse et avait misé sur la confiance réciproque.

— Il y a bien sûr le programme journalier auquel on se conforme ou pas et, pour ce qui est des sorties en ville, je demande qu'on me les signale avec l'heure du retour. Le soir, à 10 h 30, tous doivent être rentrés.

— C'est d'autant plus chouette qu'on a beaucoup de



liberté, le chef nous fait confiance et on s'entend très bien.

Y a pas à dire, de toutes les vacances passées en Pologne, c'est les plus réussies.

— Et puis on fait ce qu'on veut, on va à la piscine (qu'est-ce que l'eau est javelisée, ils y mettent le paquet), on fait du ping-pong, du tennis, les raquettes, les balles sont à notre disposition.

— Moi je voudrais encore faire du cheval!

— Moi aussi, moi aussi!

— D'ailleurs le directeur a promis de nous y emmener.

Les phrases fusent de toutes parts. La gaieté est de la partie et il est même pardonné à l'eau trop javelisée de la piscine.

— Et vos chambres? Sont-elles bien?

— D'abord ce ne sont pas des chambres mais des dortoirs.

On y vient que pour dormir!

— On peut les voir?

— Eh, les gars, est-ce que le ménage est fait?

Et un groupe fonce pour vérifier. La chambre est im-

peccable, rien ne traîne, presque une rigueur monacale!

— Faut vous dire que ces lits à coffre, c'est formidable, on fourre tout n'importe comment dedans — vaut mieux pas y voir — on referme et le tour est joué, tout est net!

Les maîtres du lieu, Christian Czechowicz, Fabrice Czapliski, Jacques Zwedryk et Christian Krupa sont aux anges devant le côté pratique des lits-coffres polonais et avec eux, tous les autres. C'est qu'il en est de même dans les autres chambres pardii! Non, pas les chambres, les dortoirs!

Pour ce qui est du ménage, les filles ne prétendent-elles être meilleures que les garçons. Dominique Rambar, Maryse Kawka et sa cousine Brigitte, Evelyne Nowaczyk, Aline Biatyszek ou Sylvie Jesionkiewicz ont de grands éclats de rire en guise de réponse.

Les dortoirs sont abandonnés au profit des balançoires qui ravissent les filles. Elles préfèrent ce genre de gymnastique à celle du matin.

D'ailleurs pour tous, les balades en plein air ont plus d'attrait que les musées:

— Vous savez, quand on en a vu un, c'est toujours pareil les autres! — lance une fillette.

Chaque chose en son temps. Le billard, le ping-pong, le volley-ball, le tennis ont bien plus d'attrait pour l'instant. La pratique intensive de ces disciplines, les balades en ville — la Vieille Ville est à deux pas et encore une fois: „qu'elles sont bonnes les glaces Hortex!” — aiguissent les appétits qui ont du mal à se rassasier aux féculents auxquels on préférerait toutes sortes de salades. Rien de plus difficile à contenter que des palais français, c'est bien connu!

Parmi les jeunes filles, certaines font partie de groupes folkloriques polonais à Saint-Etienne, les groupes „Mazurie”, „Syrena et KSMP. Ce sont Anne-Marie Gratkiewicz, Christine Stupnicki, Alice Za-

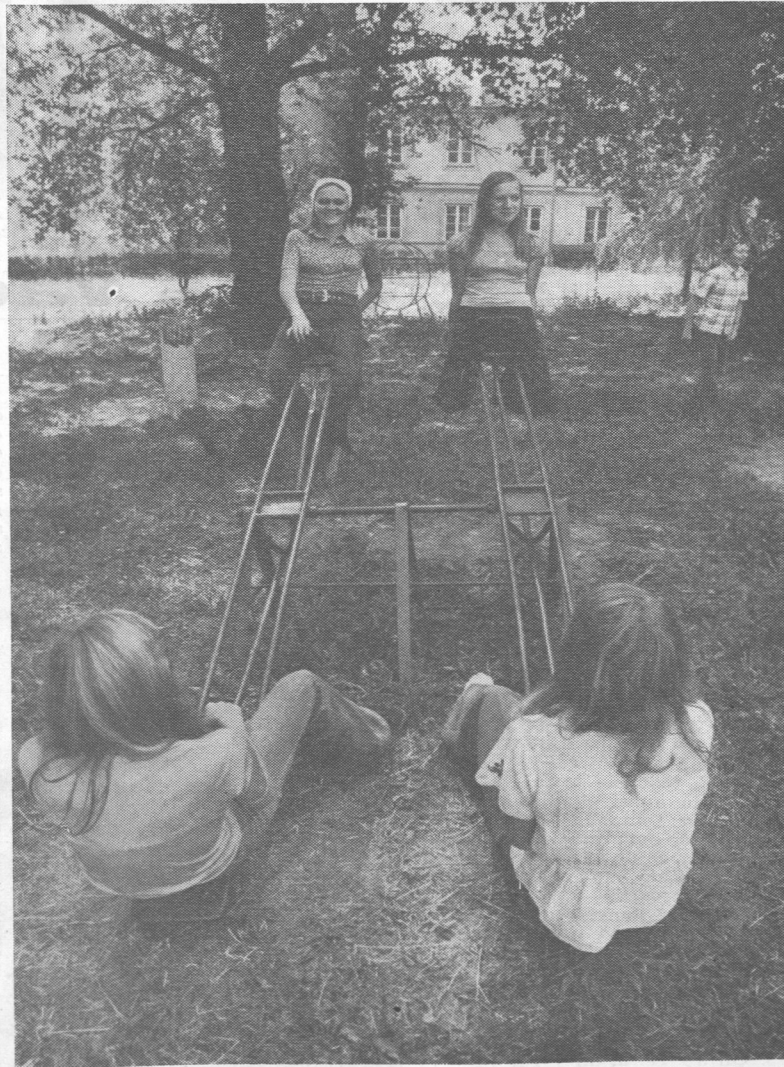
Suite page 12



W tym roku młodzi ludzie pochodzenia polskiego, w wieku od 13 do 17 lat, przybywający z Francji, Wielkiej Brytanii, Kanady i Norwegii, spędzili „wakacje w mieście”, a dokładnie w Warszawie. Byli zachwyceni nie tylko tym co oglądali, ale także faktem, że pan Zygmunt Powalowski, opiekun grupy pozostawił im dużo swobody w działaniu. Zwiędzali najładniejsze zakątki Warszawy, Żelazową Wole, Kraków, Zakopane... Przeznaczono również tydzień na odwiedzenie rodzin. Poznali Kraj, który nie jest dla nich ani obcy, ani obojętny. Wielu z nich było już w Polsce z rodzicami lub na koloniach. Zawsze chętnie tu wracają. Będą mieli o czym rozmawiać i co wspominać.

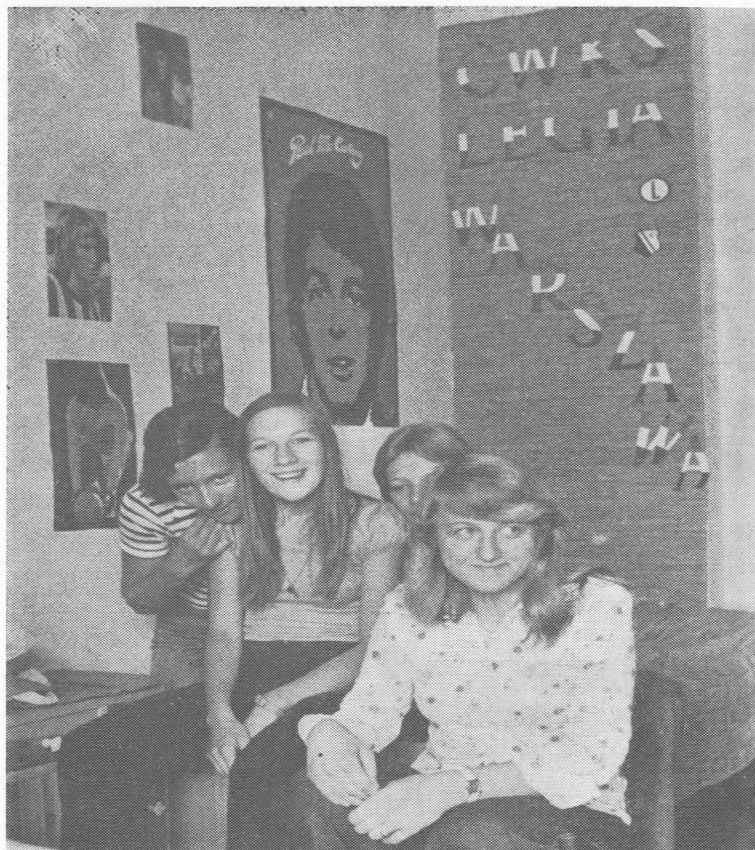


Le plus ancien monument gothique de Varsovie et les jeunes de la colonie



Faire de la balançoire à l'ombre est un passe-temps qui n'est pas à dédaigner





Les filles assurent que le ménage des chambres est expédié tout comme chez les garçons



Les ruelles tranquilles de la Nouvelle Ville conduisent à cette église gothique dont la tour date du XIIIe siècle

## Des vacances soi-disant en ville

Suite de la page 11

wadzki, Danielle Sikora etc... Il y a encore Michel Urbaniak et les cousines Kawka et d'autres aussi, déjà partis à la piscine.

Les vingt jeunes de France ont vite lié contact avec leurs semblables des autres pays, on se comprend surtout avec l'aide du polonais que certains pratiquent fort bien. Pendant les excursions, tout le monde se mélange. A propos d'excursions, il y a eu celle à Zelazowa Wola commentée durement: „A la place de Chopin on aurait préféré les Beatles!” (comme pour les musées, là aussi chaque chose en son temps). Viendront encore les excursions classiques autour de Varsovie, à Cracovie, Zakopane... Une semaine est réservée aux visites dans les familles et certains s'éparpilleront aux quatre coins de la Pologne. Cette Pologne que beaucoup d'entre eux connaissent déjà pour y être venus avec leurs parents ou en colonies et, bien souvent, elle est synonyme de vacances. On s'y rend, on y retourne avec plaisir, comme Marek Lorecki venu cette année

avec son frère Bogus et comme tant d'autres.

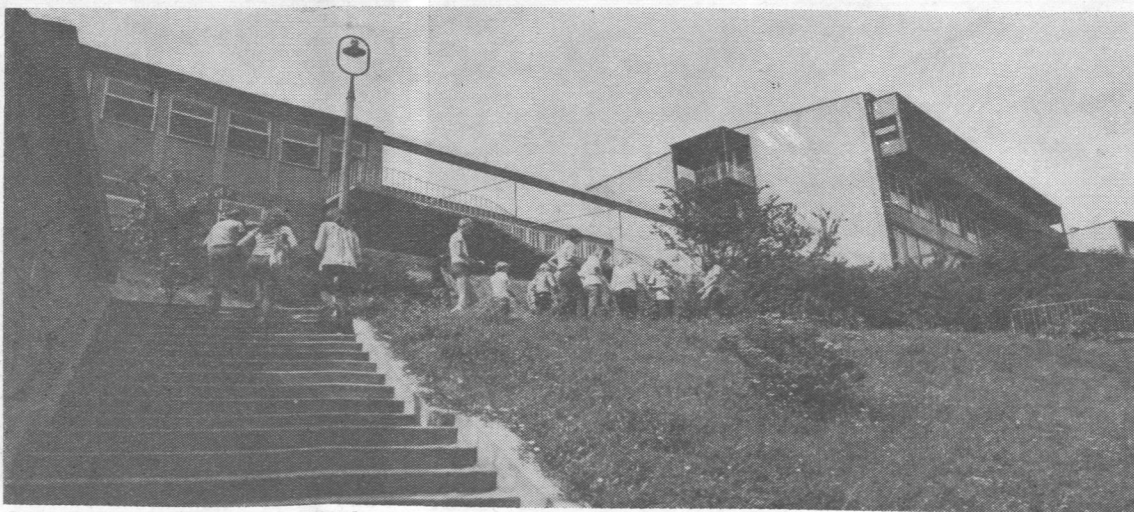
Et si les organisateurs ont chargé un peu le programme, on devine bien qu'ils ont cherché à montrer le maximum à tous ces jeunes d'origine polonaise. Leur faire dé-

couvrir les richesses variées de la terre de leurs ancêtres. Quand on est jeune et plein d'entrain, jeux et distractions sont le sel des vacances. Ils n'ont pas manqué comme on a pu le voir. Quant aux choses „barbantés” aujourd'hui,

qui sait? Dans quelques années ces mêmes jeunes s'en souviendront peut-être et auront le désir de les retrouver dans un autre climat? En attendant, pour marquer le souvenir de vacances réussies, chacun emportera des photographies du séjour, un séjour gai et ensoleillé vers lequel il fera bon revenir par la pensée.

WANDA NOWAKOWSKA

Photos: PIOTR KOCHAŃSKI



Les escaliers montés et descendus allègrement à longueur de journée



# Fabryka pomników

**Na fabrycznym podwórzu, na niewielkim trawniku stoją pyszne rzeźby. Na koniu dumny jeździec w bogatej zbroi i koronie na skroniach. Król Władysław Jagiełło — pogromca Krzyżaków. Obok stoi litewski książę Witold, a z drugiej strony chłop zrywający pęta krzyżackiej niewoli. Bardzo sugestywne postacie. Jeszcze błyszczą. Jeszcze nie mają patyny. Na to przyjdzie czas. Na razie powstają kolejne postacie Pomnika Grunwaldzkiego. W pełnej lotnego pyłu odlewni formuje się po kawałku postać pokonanego Krzyżaka oraz grupy wojowników polskich i litewskich. Po dwóch. Dla symbolu. Pomnik Grunwaldzki będzie się składał łącznie z ośmiu postaci — nie licząc konia.**

Pracownicy GZUT (Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych) chętnie przychodzą na trawnik upiększony pomnikami. Lubią przysiąść na pobliskiej ławce i popatrzeć na brązowe, jeszcze połyskliwe od polerowania postacie. Lubią się im przyglądać z bliska.

— Ależ to pięknie obrobione — chwali robotę kolegów i rzeźbiarza oczywiście. Proszę popatrzeć: koń jak żywy.

Istotnie. Wyraźnie widać żyły nabrzmiące z wysiłku; każdy włoszek sierści. Na królewskim obliczu maluje się napięcie i ulga na chłopskiej twarzy. I niemal drgają mięśnie ramion przy zrywaniu pęt krzyżackiej niewoli. Takie realistyczne pomniki są najtrudniejsze do odlewania.

W GZUT, zwanym częściej fabryką pomników powstaje właśnie nowy monument. Będzie to zrekonstruowany, a właściwie odtworzony z fotografii Pomnik Grunwaldzki zniszczony w 1940 roku przez hitlerowców. Odtworzył go autor wielu przepięknych polskich rzeźb m. in. Warszawskiej Nike, rektor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Marian Konieczny. Pierwotny „Grunwald” ufundował dla Krakowa w 1910 roku Ignacy Paderewski. Monument został odlany w Paryżu. Pracownicy GZUT powiadają, że ten nowy będzie piękniejszy. Nie miejcie im tego za złe. Oni lubią ten pomnik, który już niedługo stanie w Krakowie.

Lubią zresztą wszystkie swoje pomniki. No — powiedzmy — prawie wszystkie. Mają je u siebie kilka miesięcy, rok, najwyżej półtora. Tyle, ile trwa praca przy monumentcie. Potem pomniki odchodzą od nich. Żal im, kiedy się z nimi rozstają.

Dzieła artystów i pracowników GZUT znajdują się w wielu miastach. Są w Bieszczadach, w Katowicach, Chorzowie, Warszawie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Bydgoszczy, Puławach, Płocku. Kilka artystycznych odlewów trafiło zagranicę: sześć do Czechosłowacji, jeden do NRD. Gliwicka załoga jest sławna właśnie dzięki monumentom, choć — jak przypomina dyrektor do spraw technicznych fabryki inż. Józef Chełmecki — stanowią one zaledwie ułamek procentu produkcji zakładu. Ba! Pomniki są właściwie produkcją uboczną GZUT. Fabryka wytwarza wiele ważnych dla gospodarki narodowej urządzeń. Podstawowymi asortymentami są: suwnice ogólnego przeznaczenia, pompy okrętowe oraz motopompy strażackie. GZUT jest jednym z nielicznych w Europie wytwórców pomp okrętowych o korpusach z brązu. Jest to trudna produkcja, ale doświadczona załoga z Gliwic doskonale daje sobie radę.

Pomniki sprawiają zakładowi: załozde i kierownictwu właściwie ambaras. I dużą radość. Kłopotliwe jest to, iż pomniki załoga wykonuje w ramach produkcji ubocznej, niejako oprócz właściwych za-



W Krakowie stanie pomnik króla Władysława Jagiełły

Dalszy ciąg na stronie 14





Warszawska Nike na placu Teatralnym

## Fabryka pomników

Dalszy ciąg ze strony 13

dań. Uciążliwe są także terminy wykonania monumentów. Kiedy miasto „szarpnie się” na duży wydatek chce mieć pomnik szybko. Terminy są więc „na wczoraj”. Ale pracownicy GZUT — nie tylko ci nieliczni, którzy tworzą pomniki — za nic nie wyrzekliby się tej produkcji. Lubią ją. Inż. Kazimierz Bratek, kierownik odlewni GZUT powiada, że do odlewów i dalszych prac przy monumentach potrzebni są ludzie o specjalnych zamiowaniach, umiejętnościach i predyspozycjach. Nie każdy „pomnikarz” umie odlać dobry korpus pompy okrętowej. I odwrotnie. Rzeźby lubią jednak wszyscy, a spora grupa pracowników ma ogromne doświadczenie w tworzeniu pomników. Ma GZUT i długą tradycję „kunsztownych lań”.

Hutę w Gliwicach (jak się wówczas zwała) uruchomiono w 1796 roku. Sztukę odlewniczą wprowadzili dwaj Polacy: W. Krygier i M. Stylarski. Gliwicka fabryka produkowała misterne medaliony, łańcuszki i brosze, popiersia, figurki i wszelkiego rodzaju galanterię artystyczną m.in. ozdobne elementy wyposażenia wnętrz komnat.

W 1830 roku nastąpił spadek produkcji drobnych wyrobów artystycznych, a z końcem ubiegłego stulecia odlewano już niemal wyłącznie dekoracyjne detale budowlane, głównie zdobnicze kraty, poręcze schodów i — elementy nagrobkowe.

Rozwój artystycznego odlewnictwa w brązie nastąpił dopiero w Polsce Ludowej. Stara, 200-letnia huta i jej odlewnia miały pełne ręce roboty. Już w 1947 roku załoga GZUT wykonała w brązie pierwszy monument. Był to pomnik



Pomnik w Bratysławie upamiętniający Słowackie Powstanie Narodowe

Wdzięczności, który stanął na placu Wolności w Katowicach. Potem rodziły się następne monumenty: Chopin, Mackiewicz, Moniuszko, Kościuszko, Kopernik, pomniki walki i wdzięczności, czczące powstańców śląskich i wielkopolskich i wiele innych. Ogołem 41 monumentów wykonanych po wojnie w Gliwicach zdobi miasto. „Grunwald” będzie 42. W kolejce czeka na „kunsztowne lanie” monument dla Zgorzelca — „Orzeł” o rozpiętości skrzydeł 7,5 metra oraz rzeźby muzealne (3-postaciowy zestaw) dla Oświęcimia. Zamówień mają zawsze więcej niż mogą przyjąć.

Jak powstaje pomnik? Przede wszystkim — długo. Praca trwa od kilku miesięcy do półtora roku. Pod czujnym nadzorem autora rzeźby. Nie ma tu żadnych powtarzalnych odlewów. Każdy jest inny. I to najbardziej pociąga odlewników o artystycznych skłonnościach i umiejętnościach. Pomnik odlewają w oparciu o gipsowy model w naturalnej wielkości stworzony przez artystę. Specjaliści z Gliwic tną piłą model na elementy wielkości około 1 x 1 metr. Potem przygotowuje się formy i wykonuje odlewy. Przy wymowaniu elementów trzeba nie-raz stosować „sztuczki”. Tak nazywa się wymowanie elementów modeli za pomocą rdzeni bez uszkodzenia gipsowego wzoru i formy.

Przy budowie pomnika obok formierzy ogromne pole do popisu mają czelesterzy. Od nich zależy w dużej mierze wyrazistość szczegółów. Od ich wyczucia i „złoty rąk” przy czyszczeniu i szlifowaniu elementów pomnika. Skomplikowaną i żmudną czynnością jest także montaż części w jeden pomnik. Elementy mają wewnątrz specjalne „kołnierze”, które pozwalają na łączenie części śrubami. Na zewnątrz części pomnika są spawane i szlifowane. Najwprawniejsze oko nie może potem wykryć łączeń. Pomnik stanowi jedną całość. Na końcu pomnik otrzymuje... patynę.

Pomnik składa się początkowo, przed montażem, z ogromnej ilości detali. Np. monument Powstańców Śląskich, który zdobi śródmieście Katowic składa się z 364 części, a waży 62 tony. Rzeźba Broniewskiego jest złożona ze 180 elementów, a Powstańców Wielkopolskich ze 144 części. Często w GZUT montowane są tylko w większe elementy, a ostateczne ich połączenie następuje na miejscu ustawienia pomnika. Transport i ustawianie takich kolosów jest bardzo trudnym zadaniem, które wykonują również fachowcy z GZUT. Ze względu na wielkość Jagiełły na koniu z „Grunwaldu” ta rzeźba w całości powędruje do Krakowa z Gliwic helikopterem. Ten rodzaj transportu zostanie zastosowany po raz pierwszy. I być może zostanie wprowadzony na stałe.

Przed ustawieniem monumentów na fundamentach fachowcy z GZUT dokonują pomiarów... siły i kierunków wiatrów. Wiele pomników trzeba dodatkowo umacniać. Np. wewnątrz pomnika Powstańców Śląskich jest specjalna konstrukcja stalowa, która zapewnia stabilność gigantycznej rzeźby.

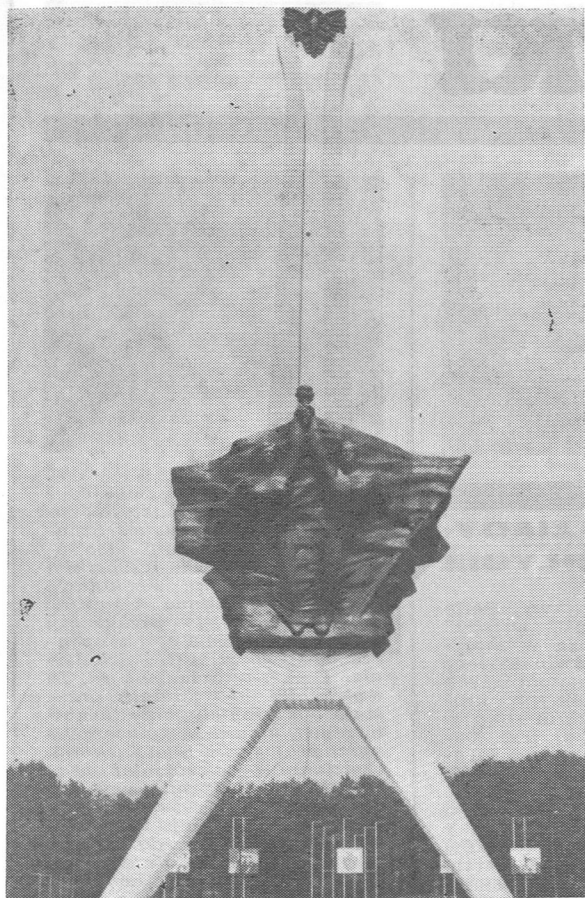
Gliwiccy odlewnicy pomników powiadają, iż dzięki dodatkowym konstrukcjom i precyzyjnemu łączeniu elementów oraz solidnemu osadzeniu rzeźby na fundamentach dają gwarancję, że każdy monument będzie stał 50 lat bez żadnych poprawek. Choćby co dzień „łało i grzmiało”.

Autorzy rzeźb sygnują swoje dzieła. Ostatnio tabliczką umocowaną na pomniku ujawniają się również twórcy „kunsztownych lań”. Bo są coraz bardziej dumni ze swoich pomników. A liczne dzieła chwala mistrzów — pracowników GZUT.

JADWIGA LORENS-MOLA

Zdjęcia: JANUSZ PODLECKI  
i ARCHIWUM GZUT





W Tychach — pomnik Zwycięstwa



Pomnik Wdzięczności w Ostrowcu Świętokrzyskim



Poeta polski i wielki piewca Mazowsza, Władysław Broniewski, ma swój pomnik w Płocku nad Wisłą

Il y a à Gliwice une fabrique assez exceptionnelle qui, outre sa production quotidienne et principale de pompes pour les navires ou pour les voitures de pompiers, fabrique des statues en bronze. Il y aurait à réfléchir sur l'emploi du verbe fabriquer qui se trouve ici peut-être mal à propos, car lorsqu'on observe les visages rayonnants des ouvriers scrutant leurs oeuvres dispersées dans la cour de l'entreprise, on ne peut s'empêcher de croire à l'authenticité de leurs âmes d'artistes.

L'Usine du Matériel Technique de Gliwice, qui a déjà presque 200 ans, a fait couler sa première statue en 1947. C'était le Monument de la Reconnaissance qui s'est trouvé sur la Place de la Liberté à Katowice. Depuis il y en a eu 41, dont celui de Chopin, de Mickiewicz, de Mońiuszko, de Kościuszko, de Kopernik et d'autres. Le 42-ème représentera la bataille de „Grunwald”.

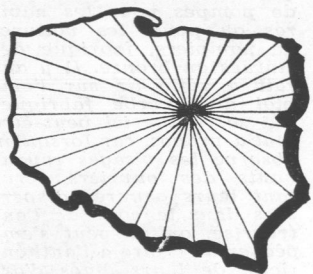
Les monuments mettent longtemps à naître. Le travail dure de quelques mois à un an ou un an et demi. Chaque moulage est différent. Il est reproduit d'après un modèle en plâtre effectué par l'artiste. Les spécialistes coupent avec une scie les éléments particuliers qui ont environ 1 m X 1 m. Ensuite on prépare les formes et on fait les moulages. Puis les éléments sont rassemblés, si bien d'ailleurs que l'oeil le plus perçant ne peut en apercevoir les jonctions.

Un monument peut se composer au début d'un grand nombre d'éléments. Par exemple le Monument des Insurgés de Silésie, qui se trouve au centre de Katowice est fait de 364 parties et pèse 62 tonnes, tandis que la statue de Broniewski est composée de 180 éléments. Le plus souvent on rassemble les plus gros éléments à l'usine pour ensuite compléter la statue sur le lieu même où elle sera érigée. Le transport devient quelquefois difficile lorsqu'il s'agit de déplacer ces statues gigantesques dans des endroits éloignés. C'est pourquoi on pense utiliser à cette fin des hélicoptères.

Avant de poser un monument, les spécialistes mesurent la force et la direction des vents là où s'élèvera la statue, car certaines d'entre elles doivent être renforcées. Les employés de l'Usine de Gliwice assurent que chaque monument pourra „vivre” au moins 50 ans sans retouches. „Même s'il pleut et vente tous les jours” — ajoutent-ils.



# PROSTO Z POLSKI



## DODATKOWY START PO INDEKS

Na listach ogłoszonych przez wyższe uczelnie w Kraju figuruje 68 tysięcy nowych studentów, a więc tych którzy przeszli przez sito egzaminów wstępnych. Wśród tej liczby jest też ok. 6 tys. prymusów i zwycięzców szkolnych olimpiad przedmiotowych, zwolnionych od egzaminacyjnych emocji. Na indeks zasłużyli bowiem swoimi osiągnięciami w szkole średniej. Kandydaci, którzy starali się o przyjęcie na kierunki szczególnie popularne wśród maturzystów, musieli popisać się doskonałą znajomością przedmiotów kierunkowych oraz języka obcego wybranego dowolnie. Były kierunki, gdzie na jedno miejsce przypadało 5 i 6 chętnych. Tak było m. in. na niektórych kierunkach politechnicznych, a na uniwersytetach największy tłok panował na historii sztuki, skandynawistyce, psychologii, iberyście oraz konserwacji i restauracji zabytków. Spora liczba młodzieży, która zdała egzaminy, lecz nie zajęła wymaganych punktowanych miejsc, ma możliwość podjąć studia na innych mniej obleganych kierunkach. Natomiast dla pewnej grupy kandydatów, którym letnie egzaminy nie powiodły się, stworzono szansę ponownego startu po indeks. Otóż, jak co roku jeszcze we wrześniu nastąpi druga tura egzaminów wstępnych na studia, oczywiście na te kierunki, które dysponują wolnymi miejscami.

## PLYWALNIE DLA SZKÓŁ

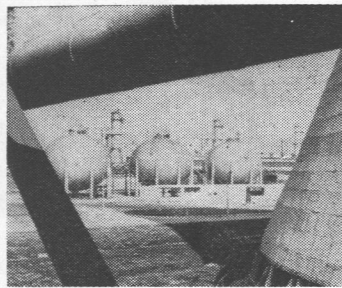
W przygotowywanej reformie oświaty dużą wagę przywiązuje się do podwyższenia standardu szkół wiejskich, a przede wszystkim gminnych



szkół zbiorczych. Oczywiście głównie chodzi o poziom nauczania, a więc o wyższy poziom kadry nauczającej, a także wyposażenie tych szkół w nowoczesne pomoce naukowe. Ale w funkcjach wychowawczych szkoły niepoślednie miejsce zajmuje przecież sport. Toteż w wielu ośrodkach władze oświatowe i wojewódzkie przeznaczają znaczne fundusze na realizację inwestycji sportowych mających służyć młodzieży szkolnej. I tak np. w jednym z nowych województw — łomżyńskim — rozpoczęto właśnie budowę sześciu krytych pływalni. Przeznaczone są one dla młodzieży zbiorczych szkół gminnych m. in. w Ciechanowcu, Stawiskach, Szczuczynie.

## PO TESTACH SERYJNA PRODUKCJA

W Biurze Projektowo-Konstruktorskim Stoczni Jachtowej „Stogi” w Gdańsku opracowano nowy model pasa ratunkowego. Składa się on z 8 kawałków styroporu pokrytego tkaniną poliamidową, posiada lampkę sygnałową, gwizdek, torebkę na proszek zabarwiający. Wygodny kołnierzyk ułatwia utrzymywanie właściwej pozycji. Przeprowadzone próby testowe z nowym modelem pasa nazwanego „Stogi-2” w basenie pływackim „Arki” w Gdyni wykazały, że spełnia on wszystkie wymagania przepisów IMCO (Intergovernmental Maritime Consultative Organization) decydujące o przydatności sprzętu do celów ratunkowych w warunkach morskich. Testy wykazały m. in., że pas pozwala utrzymać usta na wysokości 12 cm ponad lustrem wody, powoduje obrót z pozycji twarzą w dół w ciągu 5 sekund, zapewnia bezpieczeństwo skoku z wysokości 3—4 metrów. Stocznia „Stogi” podjęła już produkcję nowego pasa przeznaczonego głównie dla armatorów i żeglarzy morskich.



## »DZIADY» NA PŁYCI

Polskie Nagrania wypuściły na rynek płytę pt. „Dziady” Adama Mickiewicza w inscenizacji Konrada Swinarskiego (jeden z najznakomitszych reżyserów teatralnych, który zginął w ubiegłym roku w katastrofie lotniczej pod Damaszkiem), z muzyką Zygmunta Koniecznego. Nagranie obejmuje: Początek obrzędu, monolog Sowy, widmo Zosi z II cz., monolog Gustawa z IV cz., przejście obrzędników z cz. I i najważniejsze partie III części: prolog, piosenki więźniów, Małą Improwizację, widzenie księdza Piotra, Wielką Improwizację, sąd aniołów, widzenie senatora, bal u senatora, monolog Rollisonowej, spotkanie Gustawa z Marylą, Do przyjaciół Moskali z „Ustępu”. Miłośnikom poematu Mickiewicza, a także sztuki Konrada Swinarskiego przybył piękny upominek.

## ÓSME MIEJSCE W WYNALAZ- CZOŚCI

Na ósme miejsce w świecie wysunęła się Polska pod względem liczby zgłoszeń wynalazków. W ciągu minionych trzech lat liczba zgłoszeń projektów wynalazczych w porównaniu z okresem 1970—72 wzrosła o przeszło 27 proc., liczba projektów wynalazczych wdrożonych — o 29 proc., w tym czasie też o 60 proc. zwiększyły się efekty uzyskane z tytułu zastosowania wynalazków w praktyce gospodarczej.

## TEMAT TYGODNIA

Wakacje i urlopy mamy za sobą, następuje powrót do



codzienności, do „zwykłego” życia. Jaka ona jest, ta codzienność w Kraju, co oznacza dla 35 milionów jego obywateli? Przede wszystkim zaczyna się nauka w szkołach, ponad pół miliona 7-latków po raz pierwszy przekroczą próg szkoły. Każdy rok oznacza osiągnięcia w tej dziedzinie. Codziennością jest to, że wykształcenie średnie przestało być przywilejem dla nielicznych, a stało się powszechnym prawem i obowiązkiem. Codziennością to również praca, dom, spędzanie wolnego czasu. Nikt w Kraju nie znajduje się w sytuacji bezrobotnego, zmuszonego do korzystania z zasiłków. Przeciwnie, dziesiątki tysięcy wolnych miejsc pracy czekają w przemyśle, handlu, usługach. Ale nie wystarczy już ludziom praca jako taka! Chce się, żeby była interesująca, zorganizowana, przynosząca satysfakcję nie tylko materialną. I coraz częściej taka praca, która daje zadowolenie. Jest to świadectwem m. in. rosnących wymagań społeczeństwa, w różnych zresztą dziedzinach, które mogą być zaspokajane coraz pełniej. Nie przyszło to jednak samo: możliwości zaspokajania realnie widzianych potrzeb zostały wypracowane wysiłkiem wszystkich. Wróćmy jednak do spraw codzienności. Jest nią np. mieszkanie, do którego wraca się po pracy. Mieszkanie z ciepłą wodą, centralnym ogrzewaniem, gazem i wszystkimi możliwymi udogodnieniami. Takich mieszkań jest w Kraju coraz więcej, choć do pełnego zaspokojenia potrzeb, zgodnych z wysokimi wymaganiami — jeszcze daleko. Codziennością są przepiękne teatry, kina i filharmonie, cieszące się wysoką frekwencją biblioteki i domy kultury; codziennością to również trudności z kupieniem biletów na odpowiedni spektakl i książek, jakie chce się mieć. Ale codziennością jest także sposób patrzenia na życie i styl życia. Rozważny, nacechowany obywatelską postawą i odpowiedzialnością za wszystko, co się w Kraju dzieje, za dalsze jego losy; świadomość, że państwo jest silne mądrością i pracą jego obywateli.



## DES INSTRUMENTS DE MUSIQUE A SZYDŁOWIEC

Dans la voïvodie de Kielce, le château de Szydłowiec abrite, dans quatre de ses salles, un musée des instruments populaires de musique. La chose n'aurait rien de particulier en soi si les organisateurs de ce musée n'avaient pensé à présenter les instruments avec le son qui s'en dégage. A cet effet, des bandes magnétiques recréent des morceaux exécutés sur les différents instruments. Mais pas n'importe quoi, les pièces de musique ont été choisies avec un soin particulier et proviennent, suivant les instruments, des temps les plus reculés.

Bien qu'existant depuis un an seulement, ce musée a su se faire une image de marque parmi tous ceux qui l'ont visité et ont colporté plus loin sa perfection, de bouche à oreille. Alors, si vous empruntez la route de Varsovie à Cracovie, entre Kielce et Radom faites un arrêt d'une petite heure à Szydłowiec. Vous n'aurez pas de mal à trouver le château qui date du XIIe siècle et vous glanerez un souvenir comme on les aime quand on est mélomane amateur.

## L'ACTE ERECTIF DU MONUMENT DE GRUNWALD

On sait que le monument commémorant la victoire de Grunwald en 1490 sur les chevaliers teutoniques, fut démoli en 1940 par l'occupant hitlérien. On sait aussi que ce monument retrouvera bientôt sa place et que le célèbre

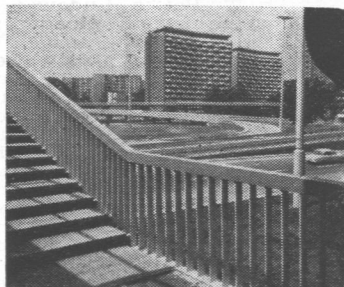


sculpteur Marian Konieczny en a exécuté les éléments. Avant qu'il ne retrouve sa place définitive, un nouvel acte érectif a été posé à l'emplacement du monument. Il commémore le 566e anniversaire de la bataille de Grunwald et le 66e anniversaire de l'inauguration sur la place Matejko, du précédent monument. Maintenant il reste à attendre le dévoilement de la statue qui sera un événement à l'échelle nationale.

## POUR LA PREMIERE FOIS DES FOUILLES DANS LES TATRA

Jusqu'à présent, les fouilles archéologiques n'ont jamais été conduites dans les Tatras, aussi sait-on bien peu de choses sur les populations qui ont pu s'y trouver dans la préhistoire.

De l'activité humaine menée dans cette région, on ne connaît que des relations qui remontent au XIe siècle et relatives aux chercheurs de trésors. A l'époque médiévale on extrayait de l'or du côté tchécoslovaque et aussi du minéral de cuivre et de fer. Des pierres fines furent également trouvées dans les environs de Mních et la légende parle d'un trésor près du lac Zabie. Mais ce n'est pas la légende qui a décidé les archéologues à entreprendre des fouilles, mais le hasard. Lors d'une excursion touristique, l'un d'eux trouva sur un versant creusé par un torrent, à 1500 m au-dessus du niveau de la mer, un instrument de silex datant du néolithique, soit 5000 ans av. J. C. et exécuté dans une matière première locale. A l'automne prochain, une commission archéologique entreprendra des recherches systématiques dans les vallées Kościeliska et Chochołowska où les archéologues pensent trouver les vestiges des plus



anciennes populations de montagne de cette région. Des recherches spéléologiques devraient aussi donner d'intéressants résultats.

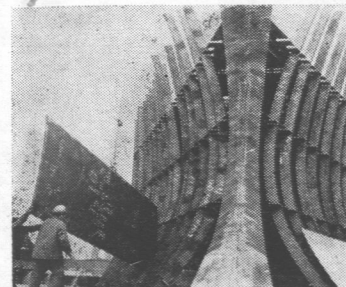
## GRACE AUX SERRES, DES PRIMEURS POUR ŁÓDZ

C'est bien connu, le climat de la Pologne ne permet pas de fournir sur le marché des salades à longueur d'année. Aussi, pour ce faire, on a pu voir de vastes serres pousser comme des champignons après la pluie sur le territoire de tout le pays.

Cette forme de culture horticole s'est intensément développée ces dernières années aux environs des grandes villes. Ainsi à Łódź, le montage de tout un vaste complexe de serres dure depuis 1972. Les trois premiers hectares sous verre furent rendus en 1974. Aujourd'hui c'est 12 ha de terrain qui sont sous verre. Des installations modernes y assurent une température constante. Le coût de ces serres a été de l'ordre de 350 millions de zlotys. La pleine production de ces serres va assurer aux habitants de Łódź environ 2000 tonnes de primeurs annuellement. Outre la salade, ce seront surtout des tomates et des concombres.

## EN COURANT

■ S'il y a des femmes officiers de la marine marchande, il n'y en avait pas encore dans les pêcheries. C'est chose faite. Elżbieta Trzeciak qui est diplômée de l'école supérieure maritime, s'apprête à prendre possession de son bateau. Elle a accompli ses stages d'abord en tant que pêcheur en chef et ensuite en tant qu'officier adjoint.



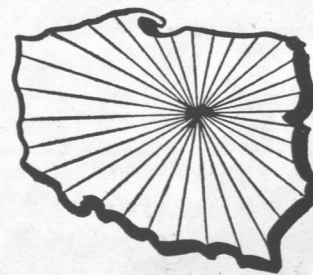
## L'AIR DU TEMPS

Pour une fois, empiétons, en douceur, sur les plates-bandes du sport. Dans la catégorie tout ce qu'il y a de plus amateur, s'entend. Et tout cela parce que pour la première fois un Polonais, Wojciech Fibak, s'est plus ou moins fait connaître sur l'arène internationale. Dans l'après-guerre, c'est le premier à avoir redonné des couleurs aux tennis polonais.

Il n'en fallait pas plus. Dans les cités-jardins des gamins renvoyaient les bancs, ils tenaient guise de filet. De vieilles raquettes étaient sorties des greniers et tous les jeunes Fibak jouaient avec acharnement.

Les vieilles raquettes ont été remplacées rapidement par des neuves car les magasins de sport ont vite tenté de répondre à la demande. A une raquette, il faut des balles et des tennis, et la tenue blanche. A Varsovie, le magasin Junior a créé un rayon spécial „tennis”. Une fois les rayons achalandés, une queue monstre s'est formée (de quoi faire pâlir les autres queues) et raquettes, balles, tendeurs etc... se vendaient comme des petits pains. Et puisque les magasins sont pris d'assaut, il en est de même des courts de tennis. Contre le mur, les gamins apprennent à bien renvoyer la balle dans les règles de l'art, perfectionnent leur coup droit et leur revers ainsi que les services. Dans les tramways et les autobus il n'est pas rare aujourd'hui de voir le manche d'une raquette dépasser d'un sac...

A quoi tient la popularisation d'un sport! Il y a quelques années, rares étaient ceux à pratiquer cette discipline. Il a fallu le succès de Fibak pour que l'envie de manier la raquette se répande comme une traînée de poudre et elle ne s'arrêtera pas de sitôt. Alors attendons que les prochaines années nous révèlent des champions de tennis polonais. Les paris sont ouverts.



# En direct de Pologne





# Święto plonów



Tradycja jest stara, jak dany jest na ziemi polskiej stan rolniczy. Już w czasach słowiańskich urządzano dożynki na zakończenie żniw. Składano ofiary bogom, weselono się i bawiono, jedzono i pito do syta. Częstowano się wzajemnie pierwszym kołaczem czy chlebem upieczonym z mąki ze świeżych zbiorów. Gospodarz otrzymywał od żeńców wieniec upieczony z kłosów różnych zbóż, symbolizujący dostatek. Stara, dożynkowa pieśń „Plon niesiemy plon, w gospodarza dom”, przetrwała do naszych czasów i jest śpiewana na każdych dożynkach.

W Polsce Ludowej tradycyjne święto plonów zostało znacznie wzbogacone. W dniu tym władze państwowe, kierownictwa partii i organizacji chłopskich, przekazują rolnikom wyrazy wysokiego uznania za ich ciężki trud. Stare, ukształtowane w historii określenie roli i miejsca chłopów w narodzie — „żywią i bronią” — zostało wzbogacone o nowe treści. Rolnicy w Polsce stali się pełnoprawnymi współgospodarzami Kraju, władza ludowa opiera się na sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa.

W uroczystościach dożynkowych uczestniczą przedstawiciele najwyższych władz państwowych, partyjnych, organizacji politycznych i społecznych, ludzie nauki, kultury i sztuki. Delegacja rolników wręcza gospodarzowi

dożynek chleb upieczony z nowej, tegorocznej mąki. Wybierani co roku przez chłopską organizację samorządną — starosta i starościna dożynek — pełniący honory domu na centralnych dożynkach witają i podejmują gości w imieniu pracującego chłopstwa. Przy okazji dożynek organizowane są wystawy osiągnięć i pokazy sprzętu rolniczego, nowoczesnych maszyn, a także bydła i innych zwierząt żywego inwentarza.

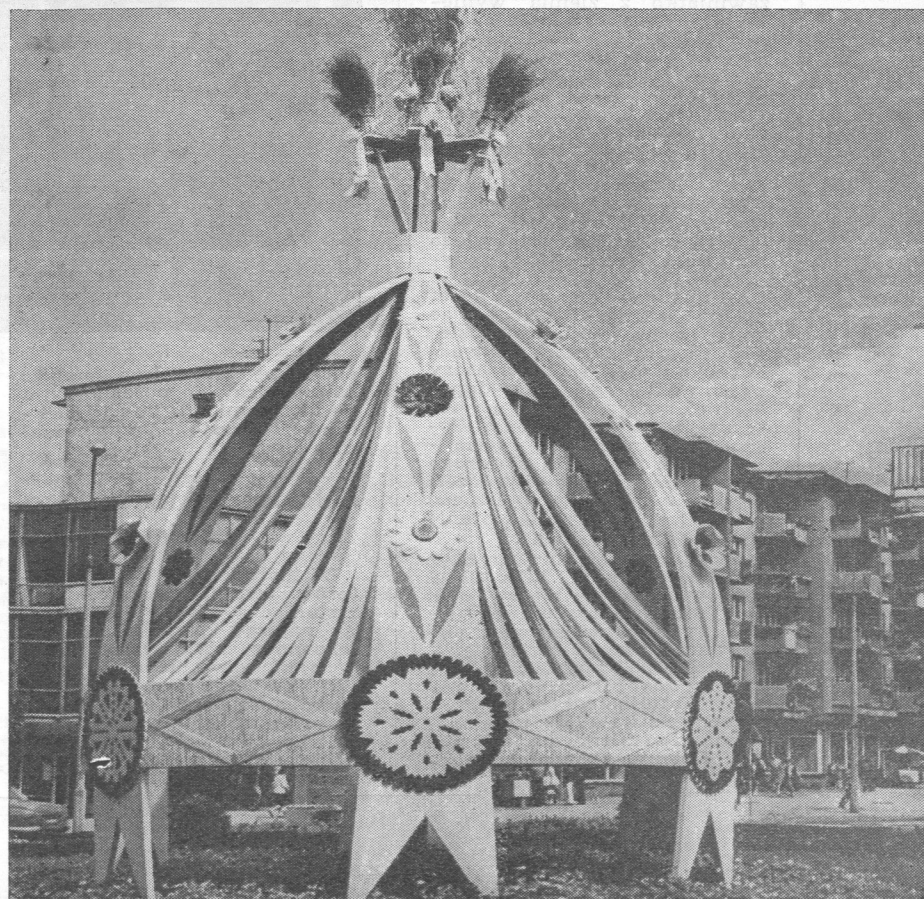
Tradycyjne święto plonów wzbogacone zostało w Polsce Ludowej o dożynki centralne. Odbywają się one co roku w innym województwie, zawsze z bogatym programem artystycznym. Na 30-lecie PRL centralne dożynki obchodzone w Białymstoku. W rok później, na ziemiach północnych, które na trwałe wróciły do Macierzy, w Koszalinie. W tym roku święto plonów centralnie obchodzone jest w stolicy Mazowsza, Płocku.

Dożynki, to wielki festyn polskiego folkloru. Co roku prezentują się całemu Krajowi najlepsze zespoły ludowe. Piękne, olbrzymie wieniec dożynekowe, uwite z kłosów zbóż i polnych kwiatów, są arcydziełami sztuki ludowej.

Od poziomu gospodarki rolnej, od trudu rolników i zrozumienia dla spraw rolnictwa, zależy zdrowie i poziom życia narodu, a także wyższa jakość tego życia. (Z. P.)

Zdjęcia: CAF







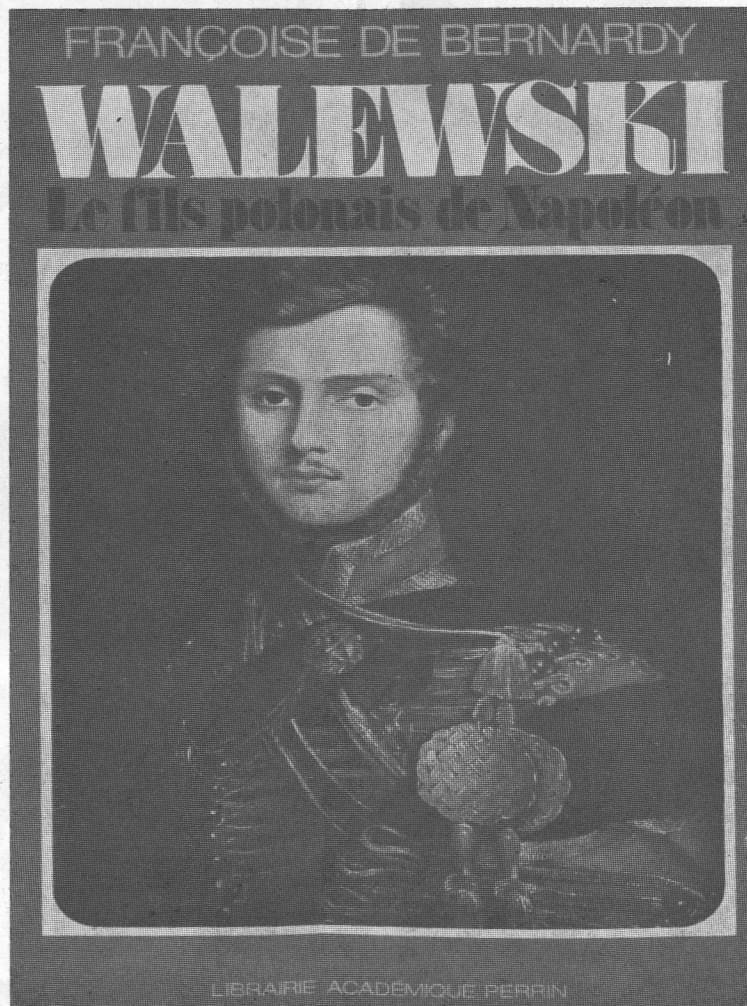
# Polski syn Napoleona

# N

a dwa lata przed wojną francusko-pruską i kapitulacją Napoleona III pod Sedanem, 3 października 1868 r., w paryskim kościele św. Magdaleny odprawione zostało nabożeństwo żałobne za jednego z najwyższych dostojników Drugiego Cesarstwa. Po mszy kondukt pogrzebowy, w którym szli dygnitarze ówczesnej Francji, ruszył na cmentarz Père-Lachaise. Gdy trumnę spuszczone do grobu, a orszak pogrzebowy począł się rozchodzić, do otwartej mogiły zbliżył się Józef Tański, emigrant, były uczestnik powstania listopadowego, dziennikarz, publicysta polityczny i autor licznych publikacji. Z zanadru dobył zawiniątko z ziemią wyniesioną w 1831 r. z pola walki pod Grochowem i szczyptę tej ziemi rzucił jak relikwię na trumnę. Tak w imieniu wymazanej z mapy jako państwo Rzeczypospolitej pożegnał polskiego syna Napoleona. Bo owym zmarłym dostojnikiem Drugiego Cesarstwa, który 3 października 1868 r. spoczął na Père-Lachaise, był Aleksander Walewski, naturalny syn małego kaprała i jego polskiej przyjaciółki.

Aleksander Florian Józef hrabia Walewski zszedł ze sceny życia mając pięćdziesiąt osiem lat. Zmarł w Strasburgu na atak serca, o który przyprowadziło go prawdopodobnie przeniesienie po hotelowych schodach żony, florenckiej hrabianki Marianny Ricci, wnuczki starszego (młodszym był książe Józef) bratanka ostatniego polskiego monarchy — księcia Stanisława Poniatowskiego.

Polski syn Napoleona urodził się 4 maja 1810 r. w podłowickich Walewicach. Gdy miał cztery lata odwiedził wraz z matką zdetronizowanego cesarza na Elbie. W niespełna rok później, w końcu czerwca 1815 r., pokonany pod Waterlooa „bóg wojny”, którego czekało już tylko zesłanie i śmierć na Wyspie Sw. Heleny, obsypał w pod-



paryskim Malmaison małego Aleksandra pożegnalnymi pocałunkami. Po latach Aleksander często przypominał ową chwilę.

## Młodość Aleksandra Walewskiego

W instrukcjach dla egzekutorów swojej ostatniej woli zesłaniec z Wyspy Sw. Heleny napisał: „Pragnę, aby Aleksander Walewski został wciągnięty w służbę dla Francji”. Zyczeniu temu stało się zadość, chociaż życie wprowadziło w plany Napoleona, co do kariery Aleksandra Walewskiego, dość istotną

zmianę. Cesarz marzył jeszcze na łożu śmierci, by jego polski syn wstąpił do pułku lansjerów. Ale Aleksander Walewski najwyraźniej nie miał powołania do wojaczki, chociaż przedarł się do Polski natychmiast, gdy dotarła do niego wieść o wybuchu powstania listopadowego i wykazał się męstwem pod Wawrem i Grochowem. Nie miał też talentu dziennikarskiego ani literackiego, o czym przekonało go bankructwo wydawanej przezeń w latach trzydziestych ubiegłego wieku gazety jak i fiasko sztuki wystawionej w 1840 r. w Komedii Francuskiej.

Długo, bo do 1840 r., szedł przez życie po omacku, zysku-

jąc sobie sławę utracjusza, który roztrwoniał wielką fortunę i gorliwego bywalca szuflerni paryskich. Tu nie od rzeczy będzie nadmienić, że według Jana Topassa, autora rozprawy o Polakach w twórczości Balzaka, jedna z postaci przewijających się przez „Komedie ludzką”, mianowicie hrabia Adam Mitgisl (czyli Mieczysław) Łągiński, którego genialny mąż Eweliny Hańskiej wprowadził na karty „Falszywej kochanki” jako nałogowego gracza, urobiona została na wzór Walewskiego.

W swoim żywiole poczuł się polski syn Napoleona dopiero wtedy, kiedy wkroczył na arenę dyplomatyczną, co miało miejsce właśnie w r. 1840. Wówczas to świeży premier i minister spraw zagranicznych Adolff Thiers — zachowawczy polityk i historyk, który w r. 1871 utopił w morzu krwi Komunę Paryską — pchnął trzydziestoletniego Aleksandra do służby zagranicznej. „Okrutny karzeł” — takie przezwisko nadali Thiersowi komunardzi — zarzył Walewskiego szczerą przyjaźnią. On to w 1831 r. utwierdził młodego hrabiego w przeświadczeniu, że powinien zaciągnąć się do polskiego powstania. I on pierwszy poznał się na zdolnościach dyplomatycznych Walewskiego.

## Pięć lat u steru Quai d'Orsay

Polski syn Napoleona dwukrotnie — najpierw we Florencji, następnie w Neapolu — piastował godność ministra pełnomocnego i dwukrotnie również mianowany został ambasadorem. Pierwszą z tych nominacji powołująca go na stanowisko przedstawiciela Francji przy rządzie hiszpańskim pozostała na papierze, bowiem Madryt absolutnie Walewskiego nie necił. Jemu śnił się Londyn. Toteż, kiedy prezydent Ludwik Napoleon Bonaparte (cesarzem ogłosił się dopiero w końcu 1852 r.) mianował go w r. 1851 szefem francuskiej placówki dyplomatycznej nad Tamizą, awans ów dodał mu skrzydeł. W Anglii spędził cztery lata, przyczynił się tam waleśnie do zjednania Napoleonowi III przychylności dworu i sfer rządowych i urosł do rangi najważniejszego ambasadora władcy Francji. Toteż kiedy w maju 1855 r. cesarski minister spraw zagranicznych, Drouyn de Lhuys, podał się do dymisji, ster Quai d'Orsay przeszedł naturalnym biegiem rzeczy w ręce Walewskiego. Na tym stanowisku utrzymał się Walewski prawie pięć lat. Odejście Walewskiego w 1860 r. spowodowały zarówno charakter Napoleona III — który, jak trafnie zauważa w swojej „Historii Francji” Jan Baszkiewicz — lubił „otaczać się tajemnicą, nawet wobec swej ekipy rządowej”, jak i jego własny konserwatyzm. Chodzi najo-



gólniej biorąc o to — jak tłumaczy w cytowanym studium Jan Baszkiewicz — iż „w młodości Ludwik Napoleon brał czynny udział we włoskich spiskach karbonarskich” i „zostało mu z tamtego czasu przeświadczenie, że nie można się przeciwstawiać dążeniom wielkich narodów Europy do wolności i jedności”. Tymczasem Walewski przekonania tego nie podzielał.

## W stronę kraju rodzinnego

Asumpt do skreślenia portretu tego jedynego (jak dotąd) ministra spraw zagranicznych Francji legitymującego się polskim pochodzeniem dała nam lektura świetnej, bo dobrze udokumentowanej i rzeczowo napisanej pracy francuskiej autorki Françoise de Bernardy. Monografię tę zatytułowaną „Walewski, le fils polonais de Napoléon” (Walewski — polski syn Napoleona), opublikowała paryska Librairie Académique Perrin. Przynosi ona mnóstwo ciekawych i zaskakujących nieraz informacji. Dowiadujemy się z niej na przykład, że właśnie Aleksander Walewski, któremu podlegały wówczas sprawy nauki, kultury i sztuki, sprawował pieczę nad rozpoczętą w lipcu 1861 r. budową opery paryskiej, że on sam położył kamień węgielny pod budowę tego gmachu i że jemu także zawdzięczają francuscy twórcy uchwalone w r. 1866 i obowiązujące po dziś dzień prawa autorskie.

O Polskę zahacza książka Françoise de Bernardy kilkakrotnie. Odnotowany w niej został nie tylko udział Walewskiego w powstaniu listopadowym, ale również i działalność, jaką polski syn Napoleona rozwijał w Londynie w r. 1831 jako wysłannik władz powstańczych oraz gojący, choć bezskuteczny apel, z jakim były minister spraw zagranicznych zwrócił się w lipcu 1863 do Napoleona III w celu nakłonienia cesarza do wsparcia powstania styczniowego. Czytamy w niej także, że kiedy w początku 1832 r. Walewski zaproszony został wraz z pierwszą swoją żoną — Angielką Karoliną Montagu, która zmarła w r. 1834 — do pałacu tuileryjskiego, wystąpił przed królem Ludwikiem Filipem w mundurze polskiego kapitała, i że w okresie sprawowania funkcji szefa francuskiej placówki dyplomatycznej w Londynie ozdobił jeden z pokoi swojej rezydencji obrazem Horacego Vernota przedstawiającym śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.

Dodajmy do siebie, że polski syn Napoleona należał do grona założycieli Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu, które utworzone zostało w 1832 r. i że przyczynił się do stworzenia dla Adama Mickiewicza katedry języka i literatury słowiańskiej w Collège de France.

(S. K.)



*Bien que quelque deux cent mille soldats et officiers polonais participassent à l'épopée qui porte son nom, Napoléon, ne ressuscita pas la Pologne. Mais la fraternité d'armes franco-polonaise enfantée par son époque a puissamment contribué à resserrer les liens unissant le pays du vainqueur d'Austerlitz à la patrie du prince Joseph Poniatowski et, qui plus est, l'Empereur s'est perpétué dans un Polonais.*

*Ce Polonais s'appelait Alexandre Walewski.*

*Fils naturel du petit caporal et de son amante polonaise, Alexandre Walewski naquit en 1810 à Walewice — localité située à proximité de Łowicz, l'une des capitales du folklore polonais — et s'éteignit à Strasbourg en 1868. Lors de son inhumation au Père-Lachaise, un émigré polonais, l'écrivain et journaliste Józef Tański, répandit sur son cercueil un peu de terre de Grochów, ce quartier de Varsovie qui s'étend sur la rive droite de la Vistule et où en février 1831 eut lieu un mémorable combat entre les troupes tsaristes et les insurgés polonais, dont Alexandre Walewski. En effet, le descendant polonais de Napoléon prit part à cette interminable — elle dura six jours — bataille et fit tant et si bien qu'il reçut la croix d'or du Mérite militaire de Pologne et fut promu capitaine.*

*Dans les instructions données à ses exécuteurs testamentaires, l'Empereur avait dit: „Je désire qu'Alexandre Walewski soit attiré au service de France dans l'armée”. Ce vœu du proscrit de Saint-Hélène ne se réalisa qu'à moitié. En effet, si le nom du fils polonais de Napoléon brille bel et bien au fronton de l'histoire de France, ce n'est nullement de par des actions d'éclat accomplies à la guerre. Alexandre Walewski n'avait pas la fibre militaire. En revanche, il a bien mérité de sa patrie d'adoption en tant que diplomate — ministre plénipotentiaire à Florence et à Naples, puis ambassadeur à Madrid et à Londres, il finit par tenir pendant près de cinq années la barre au Quai d'Orsay — comme aussi en tant que ministre d'Etat responsable des lettres, des sciences et des arts. C'est, en effet, sous les auspices de Walewski que commença la construction de l'Opéra et que fut promulguée la loi réglant la propriété artistique et littéraire.*

*Un chercheur français, Mme Françoise de Bernardy, vient de consacrer une monographie au fils polonais de Napoléon\*). Juste de ton et de touche dans l'art de décrire, rigoureux dans l'explication, ce qui n'exclut pas la finesse et la flexibilité lorsque l'objet le demande, ce livre comble des vides souvent importants dans ce que nous savons de la vie de Walewski et mérite de se trouver non seulement entre les mains de tout amateur d'histoire, mais aussi dans la bibliothèque de tout Français d'origine polonaise. (S. K.)*

\*) Françoise de Bernardy: Walewski. le fils polonais de Napoléon. 365 pages. Librairie Académique Perrin, collection Présence de l'Histoire dirigée par André Castelot.

## Jeszcze o Świącie Odrodzenia

Komitet Stowarzyszenia France-Pologne w departamencie Nord, któremu prezesuje p. Roger Legend, uczcił polskie święto narodowe przyjęciem wydanym w reprezentacyjnej sali ratusza miasta Valenciennes. Imprezie tej przewodniczył zastępca mera, p. Chauchoy, obok którego zasiadł przy stole honorowym w asyście swoich najbliższych współpracowników konsul generalny PRL w Lille, p. Jan Sikora. Uroczystość zgromadziła wielu okolicznych merów i zastępców merów,

reprezentantów lokalnych komitetów Stowarzyszenia France-Pologne i przedstawicieli szeregu organizacji polonijnych działających w rejonie Valenciennes. Po części oficjalnej odbyły się występy ludowych zespołów polonijnych, zaś w czasie przyjęcia serwowano polskie specjalności.

W czasie wakacji w miejscowości Aulnoy-lez-Valenciennes gościło osiemnastu młodych poznaniaków. Tamtejsze władze municypalne przyjęły ich w merostwie lampką wina.

## Z Marly do Olecka

Mazurskie Olecko — dieścietysięczne miasto — wchodzące w skład województwa suwalskiego istanowiąc dzięki swemu malowniczoemu położeniu atrakcyjne wczasowisko — ściga w sezonie turystycznym około trzydziestu tysięcy krajowych i zagranicznych letników. Od pięciu już lat wśród tych letników znajduje się grupa młodocianych obywateli Marly — miejscowości leżącej nie opodal Valenciennes.

Wakacje w Polsce dla nastolatków z Marly są rezultatem stosunków przyjaźni i współpracy, jakie ta północnofrancuska miejscowość nawiązała w swoim czasie z Oleckiem. W tym roku 20 chłopców i dziewcząt z Marly bawiło w Olecku i robiło stamtąd wypadki po starym naszym Kraju, a tyleż samo młodych olecczan spędzało wakacje w Marly i poznawało Francję.

## Z Olecka do Marly

Święto Odrodzenia Polski obchodzone było także w tym roku w leżącym nie opodal Valenciennes miasteczku Marly, które — jak naszym czytelnikom wiadomo — nawiązało w swoim czasie w ramach Światowej Federacji Miast Bliźniaczych stosunki przy-

jaźni i współpracy z mazurskim Oleckiem. W czwartek, 22 lipca dwudziestka młodych obywateli Olecka, spędzających wakacje w Marly, zebrała się tam pod pomnikiem ofiar drugiej wojny światowej i złożyła pod nim wieniec.

## Polonijne piłkarstwo

Szeregi klubu futbolowego miasta Lens, które jest, jak wiadomo, jedną ze stolic francuskiego piłkarstwa, zasililo w ostatnich czasach sześciu młodych graczy polonijnych. Są to: Antkowiak z Billy-Montigny, Burzyński z Liévin, Koliński z Avion, Krawczyk w Sains-en-Gohelle, Przemęński z Liévin i miejscowy futbolista Trończyk. Czterej nowi piłkarze pochodzenia polskiego — Jacky Cybulski, Christian Hanas, Christian Klimaszewski i Freddy Papierski — występują także od niedawna w barwach innej renomowanej drużyny północnofrancuskiej, mianowicie jedenastki z Bruay-en-Artois. Jak z tego widać polonijne piłkarstwo trzyma się dobrze i rozwija nadal.

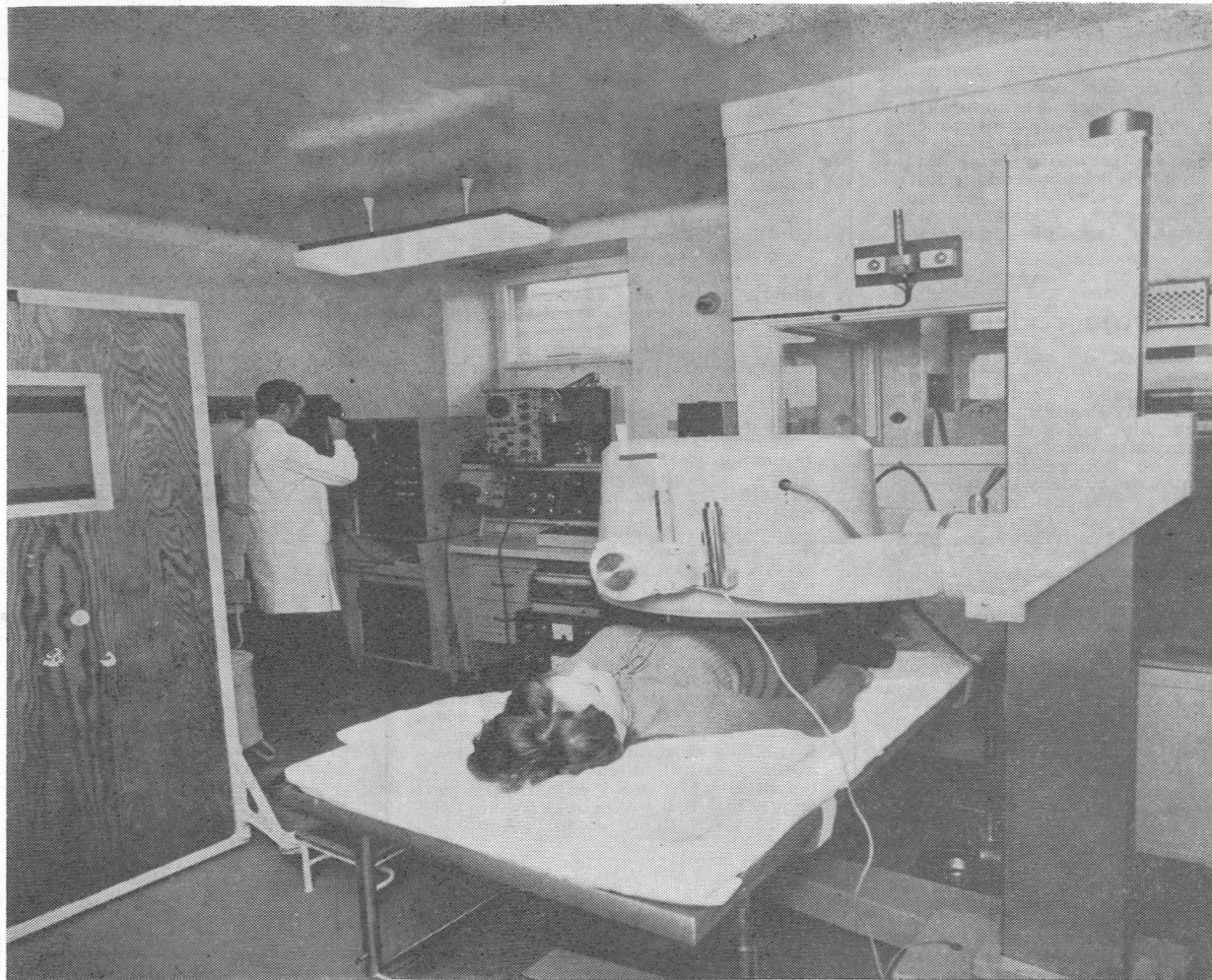


L'Institut du Radium M. Skłodowska-Curie à Varsovie a renouvelé son activité dès 1947 sous la direction du prof. Łukaszczyk. A cette même époque deux filiales, les Instituts contre le cancer à Gliwice et à Cracovie — s'activent et leur collaboration avec l'Institut de Varsovie débute dans les années 1951/52.

L'Institut du Radium poursuit ses recherches dans trois domaines: cliniques, théoriques et les travaux d'évolution. Jusqu'à ce jour l'Institut a formé une équipe de spécialistes qui entretiennent des relations fructueuses avec les hommes de science dans le monde. Ils prennent part aux travaux des organisations scientifiques et sociales internationales, occupent des postes d'experts au sein de l'Organisation Mondiale de la Santé, font partie des membres dirigeants de l'Union Internationale Contre le Cancer, ainsi que de l'Organisation Européenne des Recherches sur le Cancer.

L'Institut de Varsovie a donné un apport très précieux, entre autres, dans le domaine de l'évolution du diagnostic dans le premier stade du cancer des organes féminins et a élaboré des méthodes de traitement en améliorant la thérapie par le radium. Il a également mis au point des méthodes de recherches sur les tumeurs de la peau et a contribué dans une large mesure à perfectionner le diagnostic radiologique et pathologique des tumeurs de l'os.

D'après les données statistiques, les résultats obtenus par l'Institut ne diffèrent guère des autres centres dans le monde. Il y a peu de temps on a inauguré à Varsovie — grâce aux dons de la société polonaise — un Centre Contre le Cancer, qui poursuivra des recherches dans ce domaine et en transmettra les résultats aux hommes de science du monde entier.



Radioterapia — skuteczna metoda leczenia nowotworów

# Instytut wielkich nadziei

**Odbudowa Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie rozpoczęła się tuż po wojnie, w 1945 r. W swojej nowej postaci Instytut, noszący imię swej Patronki, rozpoczął działalność w 1947 roku. W tym samym czasie startowały jego filie — Instytuty Przeciwrakowe w Gliwicach i Krakowie, które w latach 1951/1952 zostały zespolone organizacyjnie z Instytutem warszawskim. W ten sposób powstał w Polsce wielki warsztat badawczo-kliniczny, pełniący przewodnią rolę w walce z chorobami nowotworowymi na terenie Kraju.**

Instytut przystąpił do opracowania perspektywicznego programu organizowania walki z rakiem — koncepcje tego programu realizowane są do chwili obecnej, a ich słuszność potwierdził w 1966 r. raport Światowej Organizacji Zdrowia (WHO).

**Leczenie  
i prace  
rozwojowe**

Warszawski Instytut obrał trzy kierunki działalności, dzieląc prowadzone badania na kliniczne i teoretyczne oraz podejmując prace rozwojowe. Pierwszy kierunek utrzymują kliniki i zakłady Instytutu — dotyczy przede wszystkim diagnostyki oraz terapii chorób nowotworowych. Właśnie w Warszawie podjęto prace teoretyczne nad występowaniem raka narządu rodnej kobiety, nad wpływem różnorodnych czynników na przebieg choroby, nad towarzyszącymi jej objawami chorobowymi. Wspólnie ze szpitalami onkologicznymi



przygotowuje Instytut oceny wyników leczenia.

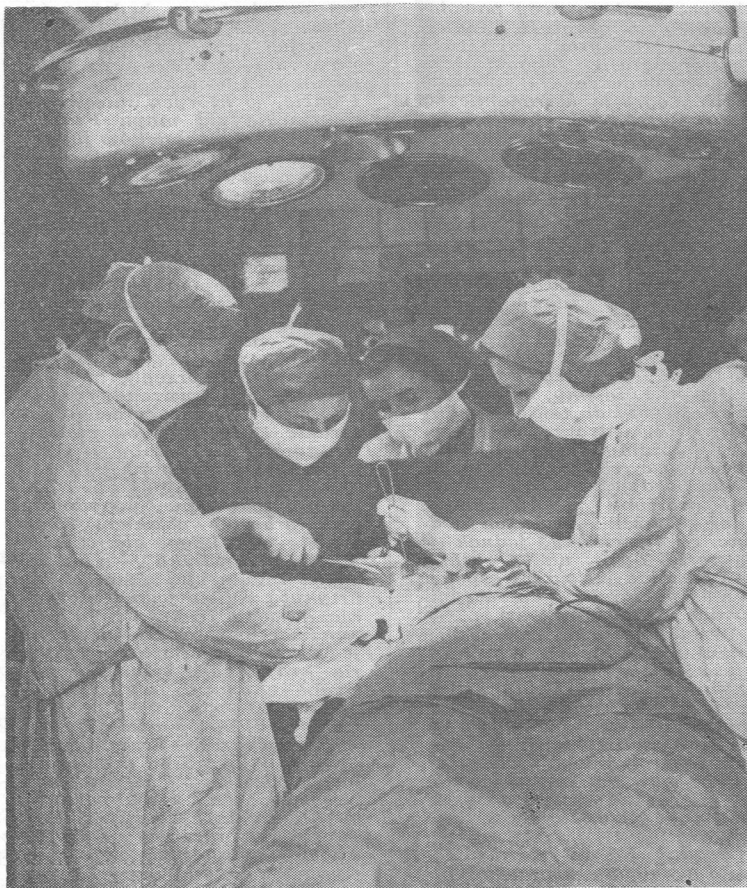
Ogólne wskaźniki zachorowalności na nowotwory w Polsce, według statystyki opracowanej w Instytucie, kształtują się podobnie jak w krajach wysoko rozwiniętych. Jeśli chodzi o wiek chorych, nowotwory wyraźnie nasilają się po pięćdziesiątce z przewagą po stronie kobiet — z tym, że specyficzne dla tej płci nowotwory na ogół leczą się pomyślnie. Natomiast u mężczyzn wyraźnie nasila się rak płuc, przybierający niekiedy charakter epidemiczny. A jakie są szanse wyleczeń? W pierwszych stadiach choroby uzyskuje się 60—65 proc. wyleczeń, przy malejących szansach wyleczeń w miarę rozwoju choroby. Na tej podstawie Instytut zmierza do objęcia okresowymi badaniami onkologicznymi możliwie największych grup ludzi.

Przenoszenie wyników badań teoretycznych z pracowni Instytutu do praktyki leczniczej — to domena działów klinicznych Instytutu. Leczy się w nich około 6000 chorych rocznie. Wyniki? Średnio około 50 proc. chorych udaje się wyleczyć, z tym, że wyleczenia różnie się rozkładają na różne rodzaje nowotworów (najlepsze wyniki osiągają polscy onkolodzy przy leczeniu nowotworów organów kobiecych, skóry, krtani).

## Kontakty z nauką światową

Do głównych swoich osiągnięć zalicza Instytut wykształcenie oraz stałe doskonalenie zespołu specjalistów, utrzymujących twórcze kontakty z nauką światową. Pracownicy naukowcy Instytutu biorą udział w pracy międzynarodowych organizacji naukowych i społecznych, zajmują stanowiska ekspertów w Światowej Organizacji Zdrowia, wchodzą w skład kierownictwa Międzynarodowej Unii Przeciwrakowej (UICC) z siedzibą w Genewie i Europejskiej Organizacji Badań Nowotworowych. Uczestniczą bezpośrednio — i kooperują — w rozwiązywaniu zadań stawianych przez leczenie przed światową nauką.

Do podjętych przez Instytut, wiodących w skali światowej, tematów należą badania nad mechanizmem nowotworowej przemiany tkanek. W klinikach Instytutu — niekiedy pioniersko — pracowano nad problemem leczenia raka sutka (przy tym temacie podjęto kooperację z instytutami w Paryżu i Waszyngtonie). Warszawski Instytut wniósł duży wkład w rozwój diagnostyki w stadiach początkowych raka organów kobiecych i opracował metody skojarzonego leczenia, usprawniwszy terapię radiową. Poważnym, liczącym się w świecie osiągnięciem Instytutu są metody badań nad nowotworami skóry — szcze-



Operacja nowotworu sutka

gólnie nad czerniakiem — prowadzone pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia (koordynatorem badań nad czerniakiem jest Narodowy Instytut Onkologii w Mediolanie). Instytut przyczynił się w walnie do usprawnienia diagnostyki radiologicznej i patologicznej rakowych guzów kości.

Opracowanie i wprowadzenie do praktyki kompleksowego programu społecznej walki z rakiem, w oparciu o studia epidemiologiczne, to również wielkie osiągnięcie Instytutu. W oparciu o metody własne i zaadaptowane osiągnięcia przodujących w świecie ośrodków onkologicznych, uzyskuje się wyniki nie

odbiegające od wyników placówek w innych krajach.

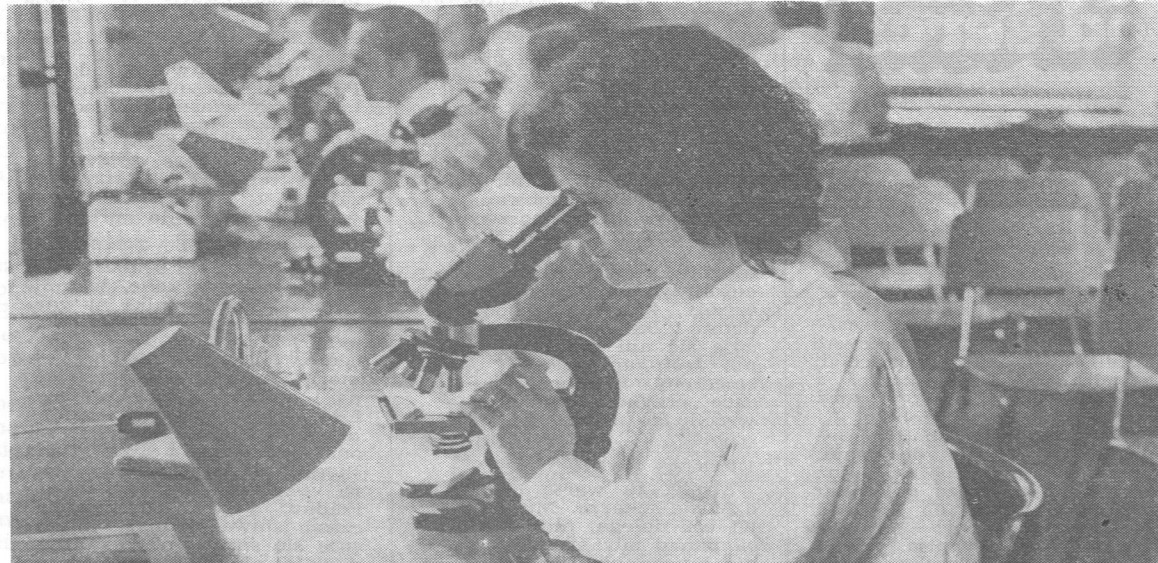
Instytut im. Marii Skłodowskiej-Curie od początku swej działalności patronuje lecznictwu onkologicznemu w Polsce i wykonuje zadania wynikające z obowiązku nadzoru specjalistycznego nad szpitalami. Poczynając od wojewódzkich szpitali onkologicznych (Łódź), zespołów onkologicznych (Wrocław), oddziałów onkologicznych (Częstochowa), oddziałów chemioterapii (Zyrardów), partnerami Instytutu są placówki Akademii Medycznych, Instytut Hematologii, Instytut Matki i Dziecka, poradnie onkologiczne w uśpołeczonym lecznictwie otwartym i in.

Od ponad 20 lat Instytut Onkologii realizuje też program badań epidemiologicznych, ustalających zachorowalność na nowotwory złośliwe w Polsce, porównując ją z danymi statystycznymi innych krajów. Takie badania prowadzone są wśród wybranych grup ludności — w skali całego Kraju lub w poszczególnych regionach. Poszukuje się przy tym przyczyn częstszego występowania nowotworów różnych typów, wiążąc je niekiedy z czynnikami środowiskowymi.

Dorobek Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie, jego osiągnięcia, wysoka pozycja w świecie nauki, zakres zainteresowań badawczych i praktycznych — wszystko to spowodowało, że właśnie w Warszawie, z darów społeczeństwa polskiego, świadczonych na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrówia, powołano Centrum Onkologiczne, naukowo-badawcze z działem klinicznym, które prowadzi będzie wszechstronne badania nad rakiem, promieniując na Kraj i przekazując wyniki badań światowej nauce.

WALERIA KORYCKA

Zdjęcia: CAF



Sala dydaktyczna Zakładu Patologii. Na pierwszym planie przy mikroskopie dr Orłowska



# LISTY | Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Jeżeli nie macie nic lepszego do roboty, proponuję, abyśmy zabawili się przez chwilę w geografów.

Słowo „geografia” oznacza — jak wiadomo — naukę badającą Ziemię, jej powierzchnie, rozmieszczenie przyrody żywej i rozwój działalności człowieka. Naukę tę podzielono od dawna na geografję ogólną i geografję szczegółową, zwaną też regionalną i rozpatrującą te same zjawiska, co geografia ogólna, lecz na mniejszych obszarach, na jakiejsz określonej części powierzchni Ziemi. Nauka ta wyłoniła również z siebie takie specjalności jak geografia fizyczna, która zajmuje się obecnym wyglądem powierzchni Ziemi, i geografia gospodarcza, która z kolei bada rozmieszczenie produkcji oraz warunki i cechy charakterystyczne jej rozwoju w różnych krajach i regionach. Istnieje również geografia polityczna, której przedmiotem jest badanie podziału ludności naszego globu na narody i państwa. Nadto dzięki strategom powstała geografia woj-

skowa; językoznawcy powołali do życia geografję lingwistyczną, przyrodnicy stworzyli geografję zwierząt i roślin, a badacze ciał niebieskich geografję astronomiczną. Słowem, w obrębie wiedzy geograficznej współistnieją takie mnóstwo specjalności, że zwykły zjadacz chleba łatwo może się w tym uczonym gąszczu zgubić.

Pomimo iż tych specjalności jest tak dużo, chciałbym Was nakłonić do rzucenia popołu ze mną podwalin pod jeszcze jedną naukę geograficzną. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że położenie podstaw pod nową gałąź nauki nie należy do zadań łatwych i że my, emigranci, nie jesteśmy do takiej misternej roboty wdrożeni. Ale przecież możemy przynajmniej spróbować sił na tym polu. Tym bardziej że choć jesteśmy prostymi robociznikami i choć książek szkolnych ledwie co liźnaliśmy, jednak w zakresie owej nauki, której pragnę dać dzisiaj wespół z Wami początek, życie uczyniło nas erudytami.

Jeżeli wyraz „wiedza” i „nauka” wprawiają Was w onieśmienie, możecie przed zabraniem się do czytania dalszej części niniejszego felietonu pójść na „jednego” dla dodania sobie odwagi. Ale tylko na jednego. Żeby mi tylko ktoś nie zaczął wołać: „— Teraz na drugą nogę, bo nie mogę połączyć się w smaku!”

Zgoda? No to jedźmy dalej i pomóżmy polonijnej geografii Francji — bo tak brzmi nazwa nauki, którą zamierzam na spółkę z Wami zapoczątkować.

Przez polonijną geografję Francji rozumiem naukę, któ-

rej przedmiotem będzie rozmieszczenie dawnych i dzisiejszych emigrantów polskich na terenie francuskiego sześcioboku. Nauka ta ustali, jak i gdzie, w których miejscach, pokrywała się mapa Francji na przestrzeni wieków białoczerwonymi cętkami. Wytropienie wszystkich takich cętek wymagało będzie prawdziwie benedyktyńskiej pracy, bowiem wiele takich białoczerwonych plamek trzeba będzie dopiero wydstać z pyłu zapomnienia. Ale szperacze, którzy podejmą się trudu wykonania tego rozległego zadania, z pewnością nie będą żałować, że się do tego dzieła zaprzęgli, bowiem pokłosie ich kwerendy okaże się bujne. Nie ma przecież na terenie Francji chyba miasta, w którym nie dałoby się odkryć śladu obecności czy też działalności patników, podróżników, scholarów, uchodźców i emigrantów polskich. Kogo zresztą jak kogo, ale czytelników „Tygodnika” — pisma, gdzie regularnie ukazują się artykuły i historyczno-literackie gawędy traktujące o powinowactwach łączących dzieje Kraju nad Wisłą, z historią kraju nad Sekwaną, nie trzeba chyba o tym przekonywać. Prawda?

Pomysł opracowania polonijnej geografii Francji (inicjatywę tę można by rzecz jasna rozszerzyć na Belgię i wszystkie inne kraje polskie osiedlenia) nasunął mi się za sprawą rocznicy — trzydziestej siódmej już z kolei — wybuchu drugiej wojny światowej. Chodzi o to, że w czasie okupacji hitlerowskiej terenem działalności polonijnej podziemia było ponad trzydzieści departamentów i że Polacy przyczynili się poważ-

nie do wyzwolenia trzynastu stolic departamentów oraz co najmniej sześciu innych dużych miast południowej i środkowej Francji, tudzież wszystkich większych miejscowości północnego zagłębia węglowego. Rzecz w tym, że w latach 1940—1944 na obszarze francuskiego sześcioboku znów zaroilo się od białoczerwonych cętek i to nawet w takich miejscach, gdzie nie było i nie ma większych skupisk polonijnych. Tak np. oswobodzenie Autun, starodawnego burgundzkiego grodu, odbyło się w pierwszych dniach września 1944 roku przy aktywnym i decydującym udziale Polaków. Pisarz francuski i wielki przyjaciel Polski, Paul Cazin, który był naocznym świadkiem stoczono tam wtedy boju, napisał o drugim i trzeciej kompanii Batalionu imienia Adama Mickiewicza z Montceau-les-Mines — bo one to tam wówczas walczyły — że „były się tak, jak umieją się bić tylko Polacy”.

Jeśli podzielacie moje zdanie, jeśli podobnie jak ja uważacie, że opracowania polonijnej geografii Francji przyniosłoby pożytek zarówno kulturze starego naszego kraju, jak i kulturze przybrannej naszej ojczyzny, to się odezwijcie. Napiszcie. To, co wiecie na temat owych białoczerwonych cętek, od których w dwudziestolecie międzywojennym i podczas okupacji zaroila się mapa Francji. Przelećcie swoje wspomnienia i uwagi na papier, a następnie wyślijcie je „Tygodnikowi”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBKA

# Rady od serca

## KOCHANA PANI ANNO!

Jestem dwanaście lat po ślubie, mam dopiero trzydzieści jeden lat i troje dzieci. Mąż jest robotnikiem budowlanym, ja prowadzę dom i wychowuję dzieci. On strasznie ciężko pracuje. Ponieważ kupiliśmy domek, samochód, urządziliśmy mieszkanie i mamy sporo długów, mąż bierze dodatkową robotę i pracuje także w soboty i niedziele. Gdy wraca do domu, ledwo przełknie obiad i już śpi. Ale po drodze do domu zawsze wstępuje na kielicha i — mam wrażenie — że coraz częściej wypija więcej niż jedną szklaneczkę. Byliśmy z sobą bardzo szczęśli-

wi, zawarliśmy małżeństwo z miłości i pod każdym względem było nam dobrze. Teraz, niestety, to się zmieniło. Ja przestałam go w ogóle interesować. Jestem dobrą gospodynią. Dom nie zajmuje mi zbyt wiele czasu. Pozostaje mi go dużo, często jeżdżę samochodem na plażę, staram się dużo czytać, bo choć nie jestem wykształcona, mam ambicję, żeby dorównać najstarszemu synowi, który uczy się w licee. Wychowana zostałam w duchu poszanowania rodziny i męża. Nie ma więc mowy o tym, żebym mogła zdradzić. Ale coraz mi ciężiej żyć samotnie, bez mężczyzny, który przychodzi do domu tylko spać. Nie interesuje się ani mną, ani dziećmi. Jest zaniedbany i ciągle zmęczony. Kocham go i gorąco pragnę, żeby wszystko wróciło do normy. Ale jak to zrobić? ZANIEDBANA

## DROGA PANI!

Myślę, że warto by poradzić się lekarza. Może mężowi coś dolega, może ta praca ponad siły sprawiła, że na nic innego nie ma już chęci. Raty ratami, wydatki wydat-

kami, ale zdrowie jest najważniejsze. Czasem lepiej zrezygnować z luksusów niż się przepracowywać. A swoją drogą, czy Pani nie mogłaby mężowi pomóc? Wziąć jakąś pracę, choćby opiekę nad dziećmi, co łatwo pogodzić z Pani codziennymi obowiązkami przy własnych dzieciach. Jeśli mąż zobaczy, że Pani chce mu ulżyć i coś zarobić, będzie mógł zrezygnować z części chociaż dodatkowych zajęć. I wtedy na pewno wszystko wróci do normy.

ANNA

## KOCHANA PANI ANNO!

Podejrzałam żonę, że mnie zdradza. Często znika na wiele godzin, a gdy pytam, gdzie była, odpowiada, że na spacerze. Poza tym nic jej nie mogę zarzucić. Jest dobrą żoną i matką, okazuje mi czułość i przywiązanie, a jednak nie mogę się pozbyć myśli, że ona kogoś ma. Spyta Pani, skąd takie przekonanie, skoro wszystko niby jest w porządku. Otóż, od pewnego czasu zauważyłem, że interesuje się sprawami, o których dawniej nie myślała. Na przykład muzyką. Kupuje płyty,

godzinami ich słucha i ma rozmarzoną minę. Poza tym nie wierzę w te długie spacery samotne i uważam, że za nimi kryje się jakiś mężczyzna. Gdy o tym mówię, wybucha śmiechem i stwierdza, że ja nic nie rozumiem. Czy jest jakiś sposób, żeby się przekonać, co ona robi? Myślałem, żeby ją zacząć śledzić, ale wydaje mi się to poniżej godności. Tak bardzo ją kocham i tak pragnę, żeby była tylko moja, ale boję się, że ją tracę.

PODEJRZLIWY

## SZANOWNY PANIE!

Myśląc tak, jak Pan można sobie wszystko wmówić. Każdy uśmiech, każdy gest, każde wyjście czy zainteresowanie będzie budzić Pana niepokój. Wydaje mi się, że najlepiej samemu sobie to wybić z głowy. Przestać się zastanawiać, myśleć, podejrzać. Kochać żonę i okazywać jej miłość tak, jak ona okazuje ją panu. W żadnym razie nie radziłabym śledzić tej kobiety. Wtedy dopiero, gdy ona to zauważy, wszystko się skończy. Niech Pan ufa swojej żonie.

ANNA



# Tristan 1946

PANI MARIANNA DUNIN  
CAEN (CALVADOS)

*Dlaczego dziedziczenie we Francji dla obywateli polskich odbywa się wedle prawa francuskiego? Dlaczego notariusz francuski odmawia zastosowania prawa polskiego?*

Francja zawsze wzbrania się przed podpisaniem konwencji w sprawie dziedziczenia. Obrót międzynarodowy prawny Francji w sprawach spadkowych jest uregulowany w konwencjach konsularnych. Normy zawarte w tych umowach posiadają przeważnie charakter proceduralny i ograniczają się na ogół do ustalenia trybu postępowania ze spadkiem, pozostającym po obywatelu jednej ze stron na terytorium drugiej strony, oraz do określenia uprawnień konsula w dziedzinie praw spadkowych. O właściwości praw i prawa decyduje ustawodawstwo wewnętrzne państwa, w którym pozostał spadek. Tak więc w braku konwencji każde z państw określa własne zasady prawa międzynarodowego. Polska ogłosiła w tym duchu ustawę dotyczącą prywatnego prawa międzynarodowego, dnia 2 sierpnia 1926, która została zmieniona ustawą z dnia 12 listopada 1965. Trzymając się dawnych zasad prawa międzynarodowego, Polska stosuje w sprawach spadkowych prawo ojczyste spadkodawcy. Natomiast, co się tyczy Francji, jeżeli chodzi o cudzoziemców zmarłych we Francji, określenie prawa spadkowego zostało dokonane w myśl systemu wydzielonego przez orzecznictwo Sądów, w zastosowaniu ustaw wewnętrznych prawa francuskiego. Orzecznictwo powyższe, stworzyło system wyraźnieznaczony, a mianowicie, że spadki dotyczące nieruchomości podlegają prawu kraju ich położenia, a spadki w sprawach ruchomości, podlegają prawu miejsca zamieszkania zmarłego.

Powyższa zasada została ustalona wyrokami Izby Cywilnej Sądu Kasacyjnego, z dnia 19 czerwca 1939, w myśl której spadek cudzoziemców zamieszkałych we Francji podlega prawu kraju zamieszkania.

Niemniej jednak nie ma przeszkody, żeby spadek dotyczący ruchomości, nie był uregulowany wedle ustawy polskiej, jeżeli spadkobiercy, w braku sprzeciwu, zdecydują o likwidacji spadku wedle prawa ojczystego spadkobiercy.

32

Podobno jego żona jest asystentką w Studiu i uważa na Kasie.

Ulżyło mi? Wcale nie! Tyle że jeden ciężar zamieniłem na drugi. Uwierzyłem, że Kasia nie oszukiwała mnie dla innego mężczyzny ani też z nudów, tylko po to, żebym przestał być śmieciarzem i wziął się do nauki. Nie straciłem Kasi, nie. Ale co miałem teraz robić, żeby ją zatrzymać? Uczyć się? Ona już zarabiała więcej niż ja będę mógł zarobić za sześć lat. Kupiła mi dwanaście koszul na Bond Street. Kupiła gramofon. Kupiła firanki. Co ja jej mogłem kupić? Poszedłem na tutejszy Kercelak, kupiłem dwa wypchane ptaszki z kolorowymi piórkami, z jakichś może szkolnych zbiorów, które Niemcy rozwalili, skleciłem skłane klateczki, na ścianach wymalowałem monogramy K. i M. i zawiesiłem nad łóżkiem. Kasia, jak zobaczyła, zaczęła się śmiać i tańczyć, i ścisnąć mnie, aż w końcu się popłakała. Pomyślałem sobie: coś za łatwo Kasia mi teraz płacze, dawniej tego nie było.

Poszliśmy do teatru. Podczas antraktu wychodzimy na papierosa, a tu ludzie koło nas szepczą: „patrz, tam na lewo... patrz... w zielonej sukni... to jest Lizzie... z marcowego numeru Vogue”. Udaliśmy, że nie słyszemy, ona wzięła mnie pod rękę, przytuliła się, ciągnie w inny kąt. A ja nie; dumny się czuję. Niech patrz, kogo mam. Dla nich to jest Lizzie, dla mnie Kasia. Nie ruszam się, podaję jej drugiego papierosa, zapalam, a jej ręka drży. Co jest? wstydzisz się mnie czy co? Piękna brunetka stała obok, przedtem już na mnie zerkała, przybliżyłem się i spojrzałem jak potrzeba, a ona zaraz opuszcza torebkę. Podniosłem tak, żeby ręką przejechać po łydce. Ona od razu w ogień. Bierze torebkę i palcem zahacza o mój palec. Patrzy na usta, mówi „thank you” jakby całowała.

Co się potem działo na scenie, nie mam pojęcia. Siedzieliśmy w krzesłach, a między nami ściana lodu. „Miła — mówię przed siebie, prawie głośno — ukochana.” Ona milczy. Co przysunę kolano, ona odsuwa, co na nią spojrzę, odwraca głowę. Wychodzimy. Wołam taksówkę, ruszamy. Rzuca mi się na szyję.

— Najdroższy, pamiętasz, jak byliśmy pierwszy raz w kinie? Pamiętasz? Potem ani

ty, ani ja nie wiedzieliśmy, o co chodziło na ekranie. Jacy my wtenczas byliśmy szczęśliwi...

Ach tak? Więc już się wspomina? Już byliśmy, już nie jesteśmy? Dlaczego? Oto jest pytanie. Zacisnąłem zęby. Milczę. Słyszę, że płacze. Znowu płacze!

— Ty mnie już nie kochasz. Widziałam, jak patrzyłeś na tę idiotkę z uczerzonymi brwiami.

Kochaliśmy się tej nocy do rana. Ani przedtem, ani potem nie kochaliśmy się tak, jak gdyby chodziło o mecz. Kto kogo przetrzyma, kto więcej da, kto się bardziej poniży, kto wygra. Słońce wschodziło, leżeliśmy jak dwa trupy. Było mi strasznie żal. Zanim zasnęła pocałowała mnie w rękę, spojrziałem: była bardzo smutna. Ubrałem się. Postanowiłem, że coś się musi zmienić. Ale co?

Michał mówi popatrz na ten Molly brzuch niedobrze mi się robi jak pomyślę że tam w środku siedzi człowiek taka skurczona żaba za dwa miesiące wyskoczy z wrzaskiem na świat wyprostuje się potem stanie na dwóch nogach i zacznie udawać idealistę. Kiedy indziej znowu mówi szkoda tej Molly jeszcze jakeśmy się sprowadzili była do kobiety podobna a teraz to już nie jest kobieta. Potem jak mnie pieścił ciągle się cieszył to nie jest brzuch to brzuszek tam w środku nie ma nic obcego tam żaden bandyta nie rośnie.

Nie wiem co on przez to rozumie nie chcę wiedzieć wiem że mi nie wolno mieć dziecka dawniej ja sama nie chciałam ani żoną być ani matką tylko żebyśmy z Michałem byli w takim świecie gdzie nie ma żon i matek i myśmy mieli taki świat.

Czy jeszcze mamy? Michał za dużo myśli przez to nam jest gorzej wczoraj Peter znowu robił zdjęcia ze mną w ślubnej sukni mówi najlepiej prezentujesz ślubne stroje masz poetyczną twarz pasuje do welonu. Mówię mu żaden welon nigdy nie będzie mój własny on się zdziwił dlaczego? mówię mu mnie jest niepotrzebny nieprawdę powiedziałam chciałabym iść cała biała przez kościół Michał obok z mirtową gałązką, nie

Dalszy ciąg na stronie 26



tak jak z Bradleyem ja w tweedach a Bradley z piórem wiecznym.

Michał ma żal do mnie bo nie wiem co się z nim dzieje kiedy jest daleko raz wrócił z podbitym okiem i rozciętą wargą spuchniętą powiedział upadłem na blaszaną beczkę od śmieci w Battersea, rozbiłem się a ja mu uwierzyłam, powinnam była wiedzieć że jakies typy go napadły on wtenczas o mnie myślał powinnam była nie wierzyć. Teraz jest blisko ja o nim myślę kładzie głowę na moim brzuchu i nie wie że tam w środku jest jego dziecko przeszło dwa miesiące tam jest poczekam jeszcze jakiś czas i pozbędę się on znowu nie będzie wiedział.

Mieliśmy być inni jesteśmy tacy sami nikt nic nie wie jeden o drugim, my też nic nie wiemy ale wiem że on nie chce dziecka ja też nie chcę mam poetyczną twarz suknie dla kobiet w ciąży źle by na mnie wyglądały i z czego byśmy żyli Michał nie pracuje i ciągle się nie uczy.

Mówię: Molly, twierdzi że ciebie teraz nigdy nie ma w domu, nie pracujesz co ty robisz na mieście czy to ta brunetka? Wiem że nie brunetka mogę poznać po tym jak mnie całuje najwięcej jak na mnie patrzy pytam się żeby coś powiedzieć a on mówi ciekawość prowadzi do piekła. Molly coś wie i nie chce powiedzieć Michał lepiej teraz wygląda śpiewa może zacznie się uczyć kupiłam mu książki.

Nareszcie zwolniłam się ze studia poszłam do jednego starszego kolegi ze szpitala to ten chirurg co ma takie wąskie ręce, nie chciał niedobre rzeczy mówić wyśmiewał się z Michała mówi: zreszta masz rację Michał niewart być ojcem uderzyłam go chciałam iść przeprosić zatrzymał mnie i zrobił mi to bardzo płakałam on mnie pocieszał pamiętaj że żyje powiedział.

Wróciłam do domu taksówką. Michała nie było położyłam się potem i umyłam i włożyłam złotą pizzamę on zobaczył światło z ulicy z daleka woła Kasia! wbiegł ukląkł przede mną i dał mi złoty zegarek na rękę przestraszyłam się skąd to masz? Zarobiłem mówi. Za co mi to dajesz? Serce mi wali może on jednak wszystko o mnie wie może wie może to jest nagroda że zrobiłam tak jak on chciał może nie jesteśmy jak inni.

On mówi. Za co? za nic. Za to że jesteś moja Kasia wystarczy. Przyniósł szampana cały snop goździków przyszedł Stasię i Molly piliśmy Michał i Stasię rozmawiali po polsku śmieli się było wesoło ale straszno, śpiewali sto lat pytałam się co ma trwać sto lat? myślałam miłość, Stasię powiedział nasza spółka z Michałem. Jaka spółka? Interes powiedział bardzo dobry interes. Michał mnie uściśkał; niedługo będziemy bogaci.

Mam takie miejsce na policzkach gdzie nigdy nie powinno być mięsa bo pod mięsem kości znikają Miodrag mówi że we mnie najładniejsze są kości Peter też chce żebym nie miała policzków tylko oczy usta włosy i kości. Kiedyś mieszkali w Stajni jeszcze zanim tamto się stało Michał był dobry ten nasz pokój taki przytulny Michał lubił makaron i czekoladę te miejsca w moich policzkach się wypełniły Michałowi się podobało ale Peter zrzędził czy ty przestałaś się ważyć?

Teraz mam zapadnięte policzki. Michał przynosi mi ciastka żebym utyla ale Peter

mógł przyjąć zamówienie na reklamę swetrów i spódnice dla podlotków film pójdzie na telewizję Peter mówi że wyglądam na szesnaście lat.

Mamy być bogaci noszę zegarek i boję się pytać Michał powie nie chcesz żebym zarabiał wolisz żebym tobie wszystko zawdzięczał? On jest teraz wesoły zrobiliśmy Party był Drugie Lunio Peter i Brenda jego żona Stanisław i Molly Michał grał na gitarze i śpiewał Green Sleeves Brenda powiedziała Michał wygląda jak minstrel. Przypomniały mi się Lesby Pensallos ich bajki o Tristanie i że jestem Izoldą.

Drugie ma dużo książek kiedyś wypatrzyłam na półce Tristana i Izoldę przeczytałam sobie nie podobało mi się smutne nie lubię czytać o miłości to jest zawsze nie to zastanawiam się czy Michał jest podobny do Tristana i czasami myślę że tak. Tristan tyle walczył od młodego chłopaczka tyle miał ran tyle chorób tyle musiał kłamać żeby żyć. Kochał Izoldę ale jak byli w lesie to nie wiadomo z czego żyli on polował nie opowiadał Izoldzie gdzie był jak polował przynosił mięso i ona piekła jedli i kochali się może tak powinno być?

Może nie powinnam pracować? ale to nie las to jest Londyn w lesie nie pytają ludzi o paszport Tristan był z Kraju Łońskiego i nikt go w Moreńskim Lesie nie pytał skąd przyszedł w Londynie ciągle Michała o wszystko pytają dlatego ja nie chcę o nic pytać tylko mi jest straszno jak gdybym była sama w wielkim lesie. Tristan zabijał kozły i jelenie Gorwenal mu pomagał mieszkali z Izoldą w jaskini my mieszkamy w suterenie też jest ciemno.

Wątpię czy Stanisław jest dla Michała dobrym Gorwenalem nie lubię zezowatych oczu jeżeli on co upoluje to z pewnością nie to co potrzeba Michał upolował zegarek ciekawa jestem na co Stanisław poluje pewnie na brylanty Molly dostała futro nie rozumiem jak się to robi na pewno oni kradną Michał nie chodzi do żadnego biura ani sklepu do żadnej roboty policja takich łapie i zostanie sama w wielkim lesie Londynie.

Najgorsza sprawa, jak Kasi odebrać zegarek. Mógłbym powiedzieć: „pożycz, mój jest w naprawie”. Potem udać, że zgubiłem. Ten zegarek nie może zostać w domu ani u Kasi, bo łapsy mogą przyjść szukać tutaj, i także mogą ją zavezwać do Scotland Yardu i ona pójdzie z tym zegarkiem na ręku. Kasia zawsze wie, kiedy ja kłamię, będę musiał zyczajnie powiedzieć. Cholerny świat, prawie bym wolał pójść do mamra, niż powiedzieć Kasi.

Wszystko to ładnie wychodziło jak w pokerze jockey i cztery asy. Teraz wszystko przez tę zezowatą mordę przepadło. Mówiłem Staškowi: daj mi chodzić do kupców, w razie czego, ty masz gębę zanadto charakterystyczną. Delikatny byłem, nie chciałem mu zeza wypominać, ale on wolał sam załatwiać rachunki, bał się, że zażadam większego procentu. W moim sektorze wszystko grało na sto dwa. Ten Januszek mi się nawinął na Leicester Square, jak przez anioła stróża zesłany. Poszliśmy na ochłaj, przedkośmy się dogadali. W tej samej kamienicy dziesięć lat się mieszkano w Warszawie, znamy się od ssipalców, teraz on pływa na panamskim statku, marynarze są równe chłopaki, mogłem mu zaufać. (c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Nakładem paryskiego wydawnictwa „Plon” ukazała się publikacja zatytułowana „A travers l'invisible cristal. Confessions d'un dominicain” („Wskroś niewidzialnego kryształu. Zwierzenia dominikana”). Autorem tej wspomnieniowej książki jest potomek starego i znanego rodu polskiego — sędziwy, bo liczący osiemdziesiąt trzy lata, Aleksander Czesław Rzewuski, który w początku dwudziestolecia międzywojennego zabłysnął w Paryżu i Londynie jako światowy portrecista, i który pod koniec lat dwudziestych przywdział habit. Na kartach wspomnień wśród mnóstwa Polaków, autor mówi o Misi Sert — prawniczka legionowego poety, Cypriana Godebskiego, w której kochało się pół Paryża. „Zwierzenia dominikana” zdobi zresztą wizerunek tej polonijnej damy wykonany ryłcem przez Aleksandra Czesława Rzewuskiego. Godzi się dodać, że pamiętnik ojca Rzewuskiego opatrzył przedmową znany francuski mąż stanu pochodzenia polskiego, Gaston Palewski.

W mistrzostwach Flandrii w podnoszeniu ciężarów juniorów i młodzików, które odbyły się w Lille, pierwsze miejsce w wadze średniej zdobył tamtejszy pocztowiec, Jean-Claude Brzeski.

W łonie klubu sportowego zakładów metalurgicznych Usinor w Denain, na którego czele stoi członek naszej polonijnej społeczności, Michel Raszyński, działa liczna, bo zrzeszająca aż stu siedemdziesięciu zapasników, sekcja dżudo i karate. Sekcji tej również przewodniczy polonijny działacz sportowy — Mikołaj Rokicki, a do najlepszych jej sił zalicza się m. in. młodzik Tadeusz Komorkiewicz, który w minionym sezonie zdobył pierwsze miejsce w mistrzostwach Nordu w dżudo, zorganizowanych przez wszechsportową organizację FSGT.





# Jérôme et Sylvie



## ZŁO, KTÓRE HAŃBI RODZAJ LUDZKI

Obok wielu innych miast i miasteczek, w czasie swojej wakacyjnej wędrowki po Polsce, zwiedziliśmy stolicę kraju naszych przodków, gdzie tatusz sfotografował nas na placu Teatralnym pod pomnikiem Bohaterów Warszawy. Po francusku PRZODEK to ANCÊTRE, POMNIK to MONUMENT, a UWIECZNIC to ÉTERNISER (yternizy). Bo pomnik ten wzniesiony został dla uwiecznienia poświęcenia tych wszystkich mieszkańców syreniego grodu, którzy w latach 1939—1945 złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny.

Po francusku POSWIĘCENIE to SACRIFICE (sakrifis), ZŁOŻYC ZYCIE NA OŁTARZU OJCZYZNY to MOURIR SUR L'AUTEL DE LA PATRIE, a BYC WIDOWNIĄ CZEGOS to ÊTRE LE THÉÂTRE DE QUELQUE CHOSE (etr le tyatr de kelke szoz). Bo choć jesteśmy za mali, by pamiętać lata 1939—1945, jednak wiemy, że okres ten był widownią drugiej wojny światowej i że ta wojna pochłonięła pięćdziesiąt milionów istnień ludzkich. Po francusku ISTNIENIE to EXISTENCE (eg-zistans), a OSZACOWANIE to ESTIMATION (estimasja). Bo według oszacowań pewnego szwajcarskiego statystyka, z ludzi, którzy ponieśli śmierć podczas tej krwawej wojny, można by uformować kolumnę długości ośmiu tysięcy czterysta pięćdziesięciu dwóch kilometrów, a gruzy zniszczonych budowli dosięgłyby, gdyby zebrać je w jednym miejscu, wysokości trzydziestu pięciu milionów metrów. Po francusku PONIEŚĆ SMIERC to PÉRIR (pyrir), GRUZY to DÉCUMBRES (dykabr), a PONIEŚĆ STRATY to ÉPROUVER DES PERTES (ypruwu dy pert). Bo z państw napadniętych najcięższe straty, w stosunku do liczby ludności, poniosła Polska.

Po francusku NAPADNIĘTY to ATTAQUÉ (ataky), WOJNA to GUERRE (ger), ZŁO to MAL, a HAŃBIĆ to DESHONORER (dyzonory). Bo tatusz radzi nam zakończyć tę pogadankę słowami francuskiego pisarza Fénelona, a pisarz ten wyraził się o wojnie, że jest to zło, które hańbi rodzaj ludzki. JÉRÔME

## UN MAL QUI DESHONORE LE GENRE HUMAIN

Pendant le périple à travers le pays de nos ancêtres, nous avons visité la capitale polonaise, où le papa de Jérôme nous a photographiés sur la place du Théâtre, au pied du monument aux héros de Varsovie. En polonais ANCÊTRE c'est PRZODEK (p-chodek), MONUMENT c'est POMNIK, et ÉTERNISER c'est UWIECZNIC (ouwièchnitchie). Parce que ce monument a été érigé à dessein d'éterniser le sacrifice de tous ceux qui, de 1939 à 1945, moururent sur l'autel de la Patrie.

En polonais SACRIFICE c'est POSWIĘCENIE (pochie-vi-intsè-niè), MOURIR SUR L'AUTEL DE LA PATRIE c'est ZŁOŻYC ZYCIE NA OŁTARZU OJCZYZNY (zou-ogétchie gétchiè na o-ou-tajou o-i-tchéznè), et ÊTRE LE THÉÂTRE DE QUELQUE CHOSE c'est BYC WIDOWNIĄ CZEGOS (bétchie widowniou tchégo-chie). Parce que bien que n'ayant pas vécu dans les années 1939—1945, nous savons que cette époque fut le théâtre de la deuxième guerre mondiale, guerre qui engouffra cinquante millions d'existences humaines. En polonais EXISTENCE c'est ISTNIENIE (istnièniè), et ESTIMATION c'est OSZACOWANIE (ochatsovaniè). Parce que d'après les estimations d'un statisticien suisse, les gens qui périrent pendant cette guerre formeraient, groupés ensemble, une colonne de 8452 kilomètres de long, et quant aux décombres des édifices détruits durant cette conflagration, leur empilement aurait trente cinq millions de mètres de hauteur. En polonais PÉRIR c'est PONIEŚĆ SMIERC (ponièchie-tchie chie-mier-tchie), DÉCUMBRES c'est GRUZY (grouzé), et ÉPROUVER DES PERTES c'est PONIEŚĆ STRATY (ponièchie-tchie straté). Parce que de tous les Etats attaqués par les hitlériens et leurs alliés, c'est la Pologne qui a éprouvé les pertes les plus lourdes par rapport au nombre de ses habitants.

En polonais GUERRE c'est WOJNA (wo-i-na), MAL c'est ZŁO (zou), et DESHONORER c'est HAŃBIĆ. Le papa de Jérôme nous conseille d'achever la causerie par une phrase de Fénelon: „La guerre est un mal qui déshonore le genre humain”. SYLVIE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE

### SERPENTYNA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogą serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 21 wyrazów o podanych znaczeniach. Ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kratkach z kropkami, dadzą hasło.

Znaczenie wyrazów: 1) ozdoba, wieloramienna lampa wisząca, pajak, 2) wata drzewna, 3) sportowiec, niezawodowy, 4) chłop pracujący na roli, 5) bandyckie narzędzie, nakładane na palce dla wzmocnienia uderzenia pięścią, 6) rytmiczne płasy w takt muzyki, 7) zespół śpiewaczy, 8) desperacja, nieutulony smutek i żal, 9)

ustronie, zaułek, zakamarek, 10) krewniak zająca hodowany dla futra i mięsa, 11) ruchoma zasłona sceny w teatrze, 12) inaczej lasso, 13) żyłotka albo mały nóż, 14) stado owiec, 15) gramofon z płytami do nauki obcego języka, 16) pedagog, wykładowca, profesor, 17) uwodziciel, kobieciarz, donżuan, 18) sterta siana, 19) emblemat, herb, 20) lekka chmura, 21) kłęby kurzu lub zamieć śnieżna.

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 33

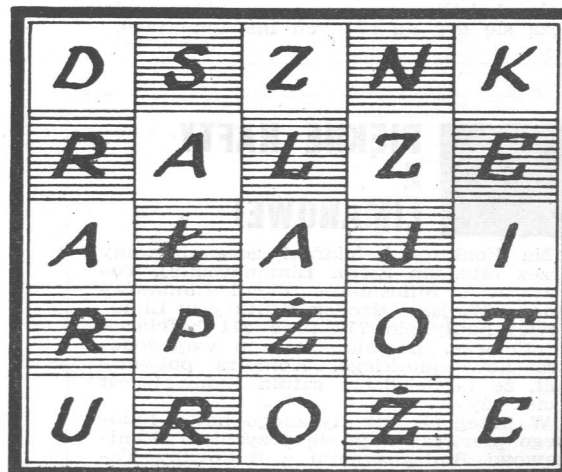
#### SERPENTYNA

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Znaczenie wyrazów: 1) kanonier, 2) remont, 3) traktor, 4) regulamin, 5) nozdrza, 6) ałun, 7) negatyw, 8) warkocz, 9) zarobek, 10) krynica, 11) adwokat, 12) taboret, 13) taniec, 14) chwyt, 15) tiuszczyk, 16) złoto.

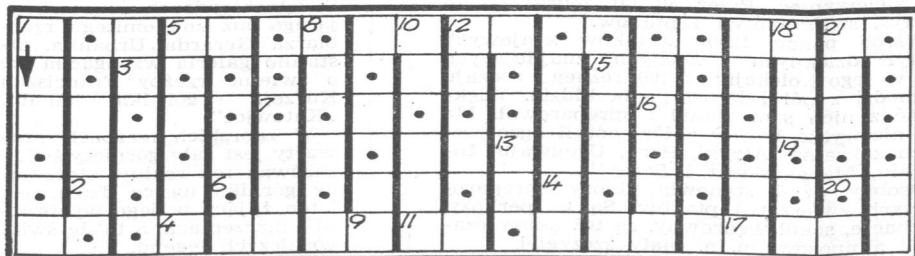
#### KONIKÓWKA

Słuchaj uchem, a nie brzuchem.



### KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od litery „D”, prosimy ruchem konia szachowego pogalopować przez pola szachownicy i z natopkanych po drodze liter odczytać przysłowie. Przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos. Można też zacząć najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i następnie o jedno pole na wprost. Rezultat w obydwóch przypadkach będzie taki sam.





# Szkolny teatr spod znaku... Neptuna

**„Sylaba 68” — to teatr poezji utworzony przed dziewięciu laty przy jedynym w Kraju Technikum Zoologii Śródlądowej we Wrocławiu.**

Ona jedna i ich... 25 marynarzy — chłopców w wieku od 15 do 18 lat. Tak można by najkrócej scharakteryzować personalia zespołu, którym kieruje od początku istnienia mgr Elżbieta Piasecka, filolog z wykształcenia. Na co dzień Elżbieta Piasecka pracuje zawodowo jako wizytator do spraw wychowania i oświaty pozaszkolnej w kuratorium okręgu szkolnego we Wrocławiu. Kierownikiem te-

atru została z własnej inicjatywy, społecznie, bo — jak mówi — jest to jej pasja.

Najnowszą spektakle szkolnego amatorskiego teatru „Sylaba 68” — „Jasność, czyli trzeci wiersz” i piękne, wzorowane na XII-wiecznych obrzędach kultowych Słowian z okresu nocy świętojańskiej widowisko pt. „Sobótka” (grane w plenerze) są prawdziwym popisem talentów i ambicji twórczych młodych „wilków

rzecznych”. Młodzi artyści przemawiają językiem prostym, mówią o sprawach ważnych z pasją właściwą ich wiekowi, potrafią zmusić do refleksji.

Członkowie tego niezwyklego teatru nie ukrywają, że możliwość grania przed publicznością sprawia im satysfakcję i przyjemność osobistą. Należą nota bene od kilku lat do czołówki teatrów szkolnych, a wśród nagród, które zdobyli, najbardziej cenią sobie „Srebrny lemiesz” uzyskany na festiwalu polskiej poezji współczesnej w Rzeszowie w 1974 r. i „Złoty jodł” — nagrodę główną ubiegłorocznego harcerskiego festiwalu kultury młodzieży szkolnej w Kielcach. Teatr „Sylaba 68” występował także na międzynarodowych festiwalach — np. reprezentował Kraj na młodzieżowym festiwalu w Pisku (Czechosłowacja), zaś pierwszą nagrodę na ogólnopolskim konkursie recytatorskim „Złoty Wawrzyn” zdobył w ubiegłym roku Aleksander Maciejewski, właśnie członek zespołu „Sylaba 68”.

Teatr „Sylaba 68” rokrocznie przyjmuje nowych członków spośród tych, którzy roz-

poczynają pierwszy rok nauki w technikum. Spotykają się dwa razy w tygodniu. Każde spotkanie połączone jest z próbą i dyskusją (trwa ok. 4 godzin).

— Dlaczego ci chłopcy pytaniem na pytanie p. Piasecka. — Myślę, że po prostu lubią poezję i teatr. Występują przecież zawsze gratisowo, dla przyjemności...

Fundusze — skromne zresztą — na swoją działalność teatr „Sylaba 68” czerpie z kiesy Technikum Żegluga Śródlądowej, którego dyrekcja życzliwie mecenasuje miłoścy swoich wychowanków do Melpomeny. Dodatkowym źródłem dochodów są... nagrody — np. dzięki nim zespół korzysta obecnie przy nauce dykcji z małego laboratorium językowego wyposażonego m. in. w 5 magnetofonów, które otrzymał na festiwalach i konkursach.

Własny styl — bo tak można już chyba mówić o tym zespole — to także dbałość o repertuar. Każdy z młodych aktorów-amatorów zna od 50 do 60 tekstów poetyckich, różnorodnych — w zależności od zainteresowań.

ZBIGNIEW ZAWADA

## MUZYKOWANIE W WIEJSKIM KLUBIE

„Kółko muzyczne Prabuckiego” — to określenie znane jest nie tylko mieszkańcom podolszyńskiej wsi Biesal. Kiedy przed 20 laty absolwent poznańskiej uczelni muzycznej Alfons Prabucki zamieszkał w Biesalu, obok pracy muzyka w olszyńskiej orkiestrze symfonicznej, objął także funkcję instruktora w miejscowym Wiejskim Domu Kultury. Założył kółko muzyczne, w którym dzieci uczą się gry na różnych instrumentach.

Obecnie na zajęcia uczęszcza ponad 20 uczniów szkoły podstawowej. Największą dumą kółka jest zespół noszący nazwę „Rodło”. Inauguracyjny występ odbył się w 1957 roku na Polach Grunwaldzkich. Zespół występował na różnych uroczystościach, przeglądach, konkursach, zebrał mnóstwo pochwał, dyplomów i nagród. Warto dodać, że działalność domu kultury, którego A. Prabucki jest od 2 lat kierownikiem, nie ogranicza się do muzykowania. Pracują tu różne zespoły zainteresowań, jak: fotograficzny, modelarsko-techniczny, taneczny itp. Obecnie trwa przebudowa starego pomieszczenia, co stworzy lepsze warunki lokalowe do pracy. Prabuckiemu natomiast marzy się utworzenie chóru dziecięcego, do którego rozpoczął już werbunek kandydatów.

## GALERIA RZEZBY W WĘGLU

Z węglem kojarzy się płomień, spalanie. Rzadziej dzieło sztuki. Bo też skamieniałe drewno jest trudnym, jakże kapryśnym surowcem, niełatwo poddającym się obróbce. A przecież są ludzie lubiący ów kruchy surowiec, obcujać z nim na co dzień. Mowa oczywiście o górnikach. Bo też wyłącznie spod ich rąk wyszły czarne cacka tworzące jedyną w Polsce galerię rzeźby węglowej, stanowiącą jeden z działów muzeum zabrskiego.

Galeria składa się z ponad 200 rzeźb węglowych, wykonanych przez nieprofesjonalnych artystów. Są wśród eksponowanych prac cenne rzeźby artystów tej miary co: Paweł Wróbel i Eugeniusz Bąk z katowickiej kopalni „Wiczorek”, Jan Liszko, Marian Chudoba — z bytomskiej kopalni „Dymitrow”, Feliks Lazar z kopalni „Matylda” w Świętochłowicach oraz nieżyjącego już znakomitego rzeźbiarza Gerarda Urbanka. Ostatnio galeria wzbogaciła się o świetne rzeźby Franciszka Kurzeja — górnika kopalni „Katowice”.

W zabrskich rzeźbach zawarty jest cały górniczy świat, zarówno ten realny, otaczający górnika na co dzień, jak i ten żyjący w jego wyobraźni i marzeniach, a także świat górniczych legend.

## PIĘKNE HAFTY Z LIMANOWEJ

Na konkurs hafciarski zorganizowany przez Muzeum Ziemi Limanowskiej, Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej i Miejski Ośrodek Kultury w Limanowej napłynęło 710 prac 211 hafciarek i hafciarzy, głównie z terenu województwa nowosądeckiego. Konkurs potwierdził, że ta dziedziną sztuki ludowej jest wciąż żywa.

W kategorii autentycznego haftu ludowego pierwszą nagrodę przyznano Stanisławowi Budzyńskiemu z Bukowiny Trażańskiej, który zaprezentował męski strój góralski z charakterystycznym barwnym „cyfrowaniem”. Apolonia Świerż-Zalewska ze wsi Kostrza k/Jodłownika zdobyła pierwszą nagrodę za haft artystyczny. W konkursie wyróżniono również hafciarki ze Szczawnicy-Krościenka: Helenę Zachwieja, Bronisławę Zachwieja i Annę Wiercioch nawiązujące w twórczości do najlepszych tradycji pienińskiej sztuki zdobniczej.

## 25 TYSIĘC MOTYLI I PTAKÓW

Ma 64 lata, ale o swojej pasji kolekcjonerskiej i wynalazczej mówi jak... rozentuzjzmowany osiemnastolatek. Niemordowany i pełen energii stworzył kolekcję, której pozazdrościć mogłoby mu niejedno muzeum entomologiczne i ornitologiczne. Dom i ogród Stanisława Forsyia, bielskiego zegarmistrza, to swoiste muzeum przyrodnicze i oryginalny zwierzynek. Przez 50 lat zebrał ponad 25 tys. sztuk motyli i ptaków.

Wśród ponad 1200 gatunków krajowych motyli dziennych i nocnych, znajdujących się w jego kolekcji, aż 700 różnego rodzaju pochodzi z pól i lasów podbeskidzia. Większość z nich sam złowił i spreparował. Ma też niezwykle bogaty zbiór motyli egzotycznych z krajów Afryki, Peru, Urugwaju, Indochin, Madagaskaru i Brazylii.

Osobny dział stanowią zbiory spreparowanych zwierząt i ptaków. Są tu perkozy, puchacz, sokół wędrowny, są też okazy czapli i albinosów, m. in. biały szczygieł.





Już niejeden reżyser próbował przenieść na srebrny ekran dzieło literackie. Jest to trudna sztuka tym bardziej że nie daje żadnej gwarancji sukcesu i można na palcach policzyć te dzieła, które uwiecznione zostały w światowej kinematografii. Jednakże każda próba jest godna uwagi, a już szczególnie ta, którą podjął Gustaw Holou-

bek, świetny reżyser i aktor scen polskich. Dokonał on mianowicie adaptacji filmowej „Mazepy” Juliusza Słowackiego, sztuki napisanej w 1839 r. (druga wersja). Zanim jednak ukazała się ona w kinach, polscy telewizywiści mieli możliwość ujrzenia adaptacji telewizyjnej. Było to prawdziwe arcydzieło. Wersja filmowa nie oddaje już, niestety, klimatu sztuki. Nie odnajdujemy tej surowości w akcji, w dialogach. Jednakże wersja ta pozwoliła przybliżyć widzom jeszcze jedno dzieło polskiej literatury klasycznej.



## L'adaptation à l'écran de «Mazepa»

Porter à l'écran les classiques de la littérature n'a jamais été un garant de succès, même si ces classiques comptent parmi les meilleurs et l'on peut presque compter sur les doigts d'une main les adaptations qui ont su faire date dans la cinématographie mondiale. Chaque tentative mérite toutefois qu'on s'y arrête quand elle est adaptée avec ambition. Pour cette raison le film réalisé par Gustaw Holoubek d'après la tragédie de Juliusz Słowacki „Mazepa” vaut la peine d'être évoqué.

Il faut d'abord savoir qui est Gustaw Holoubek. C'est un des plus grands noms de la scène polonaise. Homme de théâtre complet, c'est un excellent comédien et un metteur en scène apprécié. De plus, il est le directeur du théâtre varsovien „Dramatyczny”, un des meilleurs de la capitale.

Avant de se lancer dans l'adaptation cinématographique de „Mazepa” Gustaw Holoubek monta cette pièce pour le théâtre de la télévision polonaise. Ce fut un véritable chef-d'oeuvre. Il a su réunir

d'excellents acteurs et donna une des plus belles versions qui soient de ce texte difficile, il sut y voir les valeurs visuelles et pénétrer la psychologie du drame et des personnages. Ce succès le conduisit tout naturellement à en faire une adaptation cinématographique cette fois.

Mais avant, deux mots sur la tragédie. Juliusz Słowacki écrivit une première version de „Mazepa” en 1834. La jeune fille insuffisamment mûre, il la détruisit pour écrire une autre version cinq ans plus tard. La pièce ne fut jamais montée du vivant de Słowacki qui mourut en 1849.

C. Robert qui reprit après Mickiewicz la chaire de littérature slave au Collège de France, tenait „Mazepa” pour „la plus parfaite tragédie polonaise”. La carrière théâtrale de „Mazepa” commença en 1851 et depuis la pièce fut jouée par les plus grands comédiens polonais qui y trouvent la possibilité de dépasser tout leur talent.

Mazepa — le fils des steppes — fut un personnage historique authentique dont la

vie tumultueuse inspira des écrivains tels Voltaire, Byron, Victor Hugo et Pouchkine. Le futur cosaque fut en effet d'abord page à la cour de Jan Kazimierz et c'est comme tel qu'il est montré chez Słowacki. Ce n'est pas le personnage principal de la tragédie, bien qu'il lui ait donné son nom.

Le vieux voïvode qui vient d'épouser la toute jeune Amélia, s'apprête à recevoir le roi Jan Kazimierz et sa suite. Le charme de la jeune femme ne passe pas inaperçu du roi, pas davantage du jeune Mazepa et chacun à sa façon, décide de la séduire. Le roi tente la nuit, ose s'introduire dans la chambre d'Amélia mais il est blessé par Zbigniew, le jeune fils du voïvode qui veillait et est lui-même amoureux de sa jeune belle-mère. Pour détourner les soupçons du voïvode, Mazepa prend sur lui l'escapade nocturne et, du même coup, s'attire les foudres du mari jaloux qui veut se venger. Mazepa quitte le château mais il est rattrapé par Zbigniew qui le provoque en duel. Zbigniew est battu. Mazepa lui apprend la vérité, lui pro-

pose l'amitié et de partir ensemble vers l'inconnu. Mazepa ouvre le pli que lui a confié le roi et apprend que ce dernier complot un enlèvement d'Amélia, alors il retourne au château pour tenter de prévenir la jeune-femme. Il parvient jusqu'à sa chambre et se cache dans l'alcôve. Le drame alors se précipite. Le voïvode a eu vent du retour de Mazepa et il soupçonne le pire. Dans la chambre d'Amélia qui ignore la présence de Mazepa dans l'alcôve, une scène dramatique se déroule entre le mari fou de jalousie et la jeune femme. Devant Mazepa derrière le rideau, le voïvode fait murer l'alcôve. L'arrivée du roi sauve Mazepa d'une mort certaine. Le voïvode demande le jugement de Dieu. Zbigniew propose de remplacer son père dans le duel. Mazepa en revient seul. A une Amélia qui commence à perdre ses esprits devant un drame qu'elle ne comprend pas, il apprend que Zbigniew a mis lui-même fin à ses jours. Amélia meurt. Mazepa apprend alors au voïvode le sentiment qui liait Amélia à son fils. Le voïvode se venge cruellement puis se tue d'un coup de poignard.

Cette tragédie touffue, riche en rebondissements imprévus, aux merveilleux dialogues, ne retrouve pas sur le grand écran le climat et la perfection de son adaptation télévisée. Homme de théâtre, Holoubek s'est-il laissé dominer par une technique étrangère qui découpe scènes et textes en une multitude de morceaux qu'il faut reconstituer ensuite sans perdre de vue l'ensemble? S'est-il laissé emporter par les possibilités visuelles du cinéma en signifiant le décor somptueux, le riche accessoire? Dans la version télévisée, la sobriété était un élément dramatique, dans la version cinématographique l'action est étirée dans le temps et perd de sa puissance par l'introduction de temps morts. Holoubek semble avoir essayé une autre convention dans la compréhension psychologique des personnages et les acteurs, pourtant excellents, ne maintiennent pas toujours le verbe dans sa puissance dramatique.

Il est certain que l'on est automatiquement plus exigeant à l'endroit d'un des meilleurs hommes de théâtre de la scène polonaise, on réclame de lui la perfection qu'il a si souvent montrée. Mais le métier artistique est un éternel renouveau, chaque nouvelle oeuvre est une bataille à livrer et toutes ne peuvent être couronnées de succès. Holoubek a eu le mérite de populariser une oeuvre de Słowacki, il l'a fait magistralement à la télévision, sa tentative cinématographique reste cependant intéressante puisqu'elle permet d'approcher un des classiques de la littérature polonaise.

WANDA NOWAKOWSKA



**B. DOWOJNA-BIENAIME**  
tłumaczka przysięgła  
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)  
TELEFON: 033-41-17  
METRO: PONT-MARIE

**Tłumaczenia**  
**urzędowe**  
**ważne w całej Francji**

**»MISS COUTURE«**  
**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
LILLE (Fives) tel. 56-60-86  
Siedziba: 199, rue de Paris  
LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja  
męska, damska ★ suknie  
★ spódnice ★ swetry ★ bluzki  
★ popeliny, tergal i płaszcze  
★ pierze ★ wsypy na szer.  
160 cm ★ poszwy ★ puch

**Ceny niskie**

**Na żądanie wysyłamy próbki**

**»MISS COUTURE«**

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot — 75009 Paris  
Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

piękne albumy w płóciennej oprawie po cenach  
najniższych poleca:

ZDZISŁAW BIENIECKI — Przedwczorajszej War- szawy typy malownicze. Wyd. Artyst. Graficzne	40.00
WANDA BIGOSZEWSKA-HENRYK WIEWIORA — Sztandary Wyd. MON	25.00
BOHDAN GUERQUIN — Zamki w Polsce. Wyd. Arkady	40.00
EDWARD HARTWIG — Żelazowa Wola Wyd. Arkady	34.00
DOBROŚLAW KOBIELSKI — Pejzaże dawnej Warszawy Wyd. Art. Graf.	32.00
MAZOWSZE — Album Wyd. Interpress	24.00
STANISŁAW LORENTZ — Pamiątki Zamku Kró- lewskiego. Wyd. „Ruch”	45.00
POLOGNE — De la Baltique aux Carpates. Wyd. Arkady. W języku polskim lub francuskim wg życzenia klienta	57.00
CZESTOCHOWA — Skarby kultury na Jasnej Górze. Wyd. Interpress	38.00
JERZY SUDRYKOWSKI — Brzegiem Bałtyku Wyd. Interpress	22.00
TOMASZEWSKI — Pantomina Wyd. Interpress	28.00
JERZY ZANOZIŃSKI — Współczesne malarstwo polskie Wyd. Arkady	38.00

Do cen wymienionych doliczamy własne koszty prze-  
syłki pocztowej.

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji oso-  
biście, telefonicznie i korespon-  
dencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI  
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin  
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów  
i wypłaty w gotówce są dokonywane  
w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla  
osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz  
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki  
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**

**RADIOODBIORNIKI**  
**— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté;  
Telefon: 75.44.01.

423, rue de Lannoy  
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_  
Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —  
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



# SPORT

świata juniorów będą inauguracją działalności tego ośrodka. Jest to pierwszy tego rodzaju ośrodek, w którym można rozgrywać w miejscu wszystkie pięć konkurencji, wchodzących w skład pięcioboju.

Parcours do zawodów hipicznych posiada piękne trybuny. Obok znajduje się stylowo urządzona siedziba klubu LKS Lumel, który będzie gospodarzem ośrodka. Obok domku klubowego znajduje się hotel z 60 miejscami. Pokoje hotelowe są w większości dwuosobowe z łazienkami. Hotel posiada bezpośrednie kryte połączenie z ośrodkiem, gdzie znajduje się 25-metrowa kryta pływalnia, sala, w której mogą odbywać się zawody szermiercze, oraz strzelnica z 15 stanowiskami. Nie zapomniano także o gabinetach lekarskich, pokojach do odnowy biologicznej, siłowni i sali gimnastycznej. W przyszłości zbudowany zostanie także stadion piłkarski z bieżnią lekkoatletyczną.

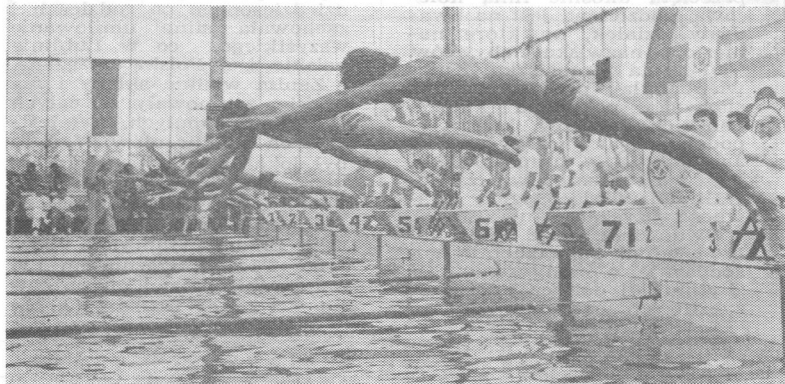
Ośrodek poza LKS Lumel znalazł znakomitego wręcz partnera do czuwania nad jego stanem technicznym i wyglądem estetycznym. Będą tam bowiem odbywali swoje praktyki uczniowie Technikum Rolniczego, którzy szczególną opieką otoczą przebywające w ośrodku konie.

Program mistrzostw świata jest już opracowany w najmniejszych nawet szczegółach. Organizatorzy nie przewidzieli jeszcze wprawdzie spotkania młodzieży z mistrzem olimpijskim, ale teraz z pewnością naprawią to niedopatrzenie. Pierwsza konkurencja — jazda konna — rozegrana zostanie na parcours długości 800 m. Zawodnicy i konie będą mieli do pokonania 15 przeszkód, w tym po jednej podwójnej i potrójnej. W sumie każdy koń będzie musiał wykonać 18 skoków. Zgodnie z regulaminem 20 minut przed rozpoczęciem konkurencji w dniu 20 września odbędzie się losowanie koni.

Na starcie w Drżonkowie ma stanąć 19 zespołów z całego świata i walka zapowiada się niezwykle emocjonująco.

ROMAN CZESŁAWSKI

Zdjęcia: CAF



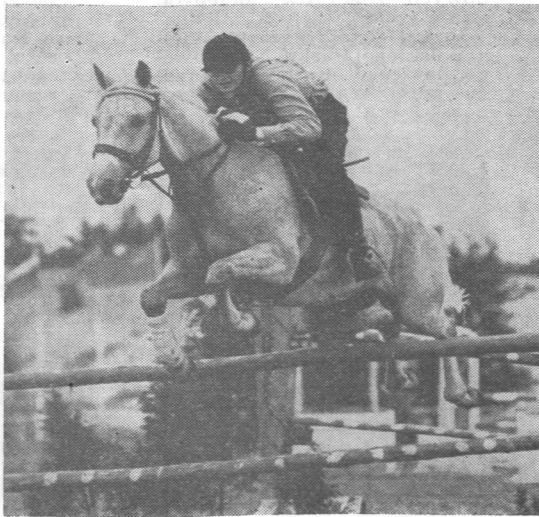
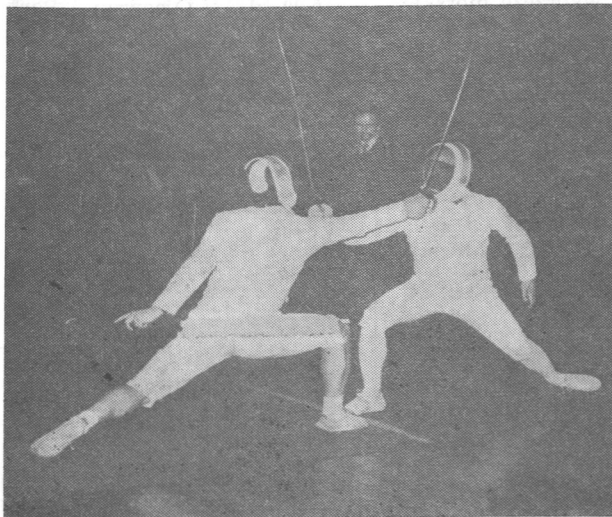
## Młodzi pięciobości wystartują w Polsce

Pięciobój nowoczesny, piękna, ale niezbyt popularna w świecie dyscyplina sportu, zyskuje sobie w Polsce coraz więcej zwolenników. Teraz, po niespodziewanym triumfie na olimpiadzie w Montrealu Polaka Janusza Gerarda Pyciaka-Peciaka, stała się ona nad Wisłą, Odrą i Bugiem z dnia na dzień naprawdę modną. Dyscyplina ta — składająca się z hippiki, szermierki, strzelania, pływania i biegu przelajowego — ma rzeczywiste szanse zyskać popularność, szczególnie

wśród młodzieży, bowiem wyrabia wspaniałą sportową wszechstronność.

Tak się szczęśliwie złożyło, że akurat w roku, kiedy Polak zdobył złoty medal na olimpiadzie, Kraj otrzymał prawo organizacji mistrzostw świata w tej dyscyplinie. Najlepsi juniorzy świata, kandydaci na olimpijczyków w Moskwie w 1980 r., walczyć będą już po raz jedenasty o mistrzowskie tytuły. W takich warunkach, w jakich spotykają się w Polsce, z pewnością nie tylko oni, ale także ich starsi koledzy, nie mieli jeszcze okazji walczyć.

W miejscowości Drżonków położonej w odległości 3 km od wojewódzkiej Zielonej Góry, przy szosie E-14 w pobliżu zachodniej granicy Polski, powstaje najbardziej chyba nowoczesny na świecie ośrodek, którego głównym przeznaczeniem jest służyć pięcioboistom. Mistrzostwa



## Okruchy sportowe

W Viareggio (Włochy) rozegrany został międzynarodowy mityng lekkoatletyczny, w którym startowało wielu reprezentantów Polski. Najlepiej spisała się Irena Szewińska, która wygrała dwie konkurencje — bieg na 100 i 400 m. W biegu na 100 m Polka osiągnęła czas 11,44 sek., zaś na dystansie 400 m — 50,49. W skoku o tyczce triumfował Wojciech Buciariski — 5.40.

W fińskiej miejscowości Seinäjoki rozegrano mecz lekkoatletyczny reprezentacji młodzieżowych (do lat 23) w konkurencji mężczyzn Polska — Finlandia. Zwyciężyli Polacy 108:102. Najlepiej w polskim zespole zaprezentował się srebrny medalista z Montrealu w biegu sztafetowym 4 x 400 m — Ryszard Podlas, który sprawił dużą niespodziankę, zwyciężając w biegu na 200 m rekordzistę Polski seniorów Mariana Woronina.

Pięć zwycięstw odnieśli polscy lekkoatleci podczas mityngu w Pradze (Czechosłowacja). Tadeusz Tysza wygrał biegi na 100 m w czasie — 10,4 i na 200 m — 21,4; M. Jakubowski zwyciężył w biegu na 1500 m — 3.55,6, a Bernard Werner w rzucie oszczepem — 71,22.

Na trudnych górskich trasach, w rejonie Nowego Targu odbył się 33 międzynarodowy motocyklowy „Rajd Tatrzański”. Rajd miał w zasadzie dwóch bohaterów, którzy od startu do mety toczyli wyrównany pojedynek o zwycięstwo i o klasę przełożyli wszystkich konkurentów. Byli nimi dwaj koledzy klubowi z Hutnika Kraków jadący na motocyklach „Bultaco” — Robert Błachut (142 pkt) i Artur Komorowski (179 pkt).

Dobrze spisały się polskie pływaczki, które startowały w finale „B” Pucharu Europy w Neapolu, zajmując drugie miejsce (69 pkt.) za ekipą Belgii (84 pkt.).



# Polacy w amerykańskim Lublinie

Wioska nazywa się Lublin i leży w sercu zielonego stanu Wisconsin. Liczy 146 starych mieszkańców, z których większość do dzisiaj postępuje się jeszcze językiem polskim. W całej okolicy wszyscy — twierdził Tobola (przybył do USA przed 70 laty) — bez względu na pochodzenie, nazwę wsi wymawiają prawidłowo po polsku — Lublin.

Niektóre domy, ukryte w bujnej zieleni ogrodów, są dokładną kopią budynków wznoszonych od dziesiątków lat w polskich wsiach i miasteczkach.

Jechaliśmy ulicami, z których pierwsza nosiła nazwę Pulaski, druga Warsaw, inna zaś Durski Avenue — dla u-

pamiętnienia założyciela wsi, Mariana Durskiego, przybyłego za ocean z Małopolski. Kiedy na przełomie wieków budowano kolej do kopalni węgla i rudy, leżących w okolicy Duluth, Durski porzucił swoją szlifiernię diamentów w Chicago i wykupił tu szmat ziemi, którą następnie notarialnie podzielił i po pięćdziesiąt dolarów sprzedawał polskim kandydatom na farmerów. W ten sposób w 1904 r. powstała na północno-amerykańskim kontynencie polska osada nazwana przez założyciela Lublinem.

Dowiedziałem się o tym od pani Franciszki Kulawiec, mieszkającej w białym domu na rogu ulicy Church i North. Ze stosu poźółkłych

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

papierów wyjęła fotokopie starego, rejentalnie potwierzonego planu wsi, którego wykonawcą najprawdopodobniej był sam Durski. Osada, przecięta ukośnie linią kolejową, podzielona jest na kwadraty działek, na które naniesiono nazwiska nabywców.

81-letnia Franciszka Kulawiec była przedstawicielką starszego pokolenia amerykańskich Polaków, którzy — podobnie jak liczący 89 lat Joe Tobola — mimo podeszłego wieku szczęśliwie zachowali zadziwiająco pełną sprawność fizyczną i umysłową.

Owdowiała przed kilku laty i odąd samodzielnie gospodaruje, a kiedy samotność zbyt jej dokucza, idzie do życzliwych sąsiadów lub —

jak za dawnych lat — jedzie samochodem do przyjaciół w pobliskiej wsi lub miasteczku.

Ta ciągle młoda staruszka nie nudziła się nigdy, oddana sprawom osiedla, które zna od dzieciństwa. Mąż jej urodził się w Polsce, a w lubelskim banku był klerkiem, czyli kasjerem. I chociaż pani Franciszka kilkanaście lat przepracowała jako urzędniczka i świetnie włada angielskim, nie zatraciła swego czysto polskiego akcentu, o dziedziczonego po rodzicach i zachowała silne umiłowanie wszystkiego, co w Lublinie polskie i z Polską związane.

Zanim wielkie sklepy i fabryki zrujnowały w całych USA swych małych, rzemieślniczych konkurentów, Lublin był lokalnym centrum polskiego przemysłu. Hudson Bay Shoe Shop prowadził Bron Majewski, sklep nasienny Joseph Budrys, fabrykę sera Mike Teclaw, rzeźnikiem był Makowski, prezydentem banku mer osady Durski. (A. M.)

## Polska gwara konspiracyjno- partyzancka w książkowym wydaniu

Nakładem Wydawnictwa Uczelnianego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze ukazała się interesująca książka pt. „Polska gwara konspiracyjno-partyzancka czasu okupacji hitlerowskiej 1939—1945”, której autorem jest pracow-

nik naukowy WSP, doc. dr Stanisław Kania.

Pozycja ta jest 300-stronicową monografią polskiej gwary konspiracyjno-partyzanckiej z czasów drugiej wojny światowej. Autor zebrał od byłych uczestników Ruchu Oporu, z różnych źródeł pisanych ok. 3 tys. wyrazów i związków frazeologicznych. Wiążą się one z walką Polaków, określają ich niezłomną postawę wobec okupanta, wiarę w zwycięstwo.

Autor podjął się więc niełatwego zadania. Musiał bowiem zebrać i objaśnić słowa i zwroty tej swoistej odmiany polszczyzny czasów okupacji. Część pierwszej książki poświęcona jest klasyfikacji

rzeczowej słownictwa gwary konspiracyjno-partyzanckiej, która odnosi się do całokształtu życia i walki uczestników polskiego Ruchu Oporu. W części drugiej została przedstawiona klasyfikacja językowa owego osobliwego słownictwa w takich rubrykach, jak: zapożyczenia obcojęzyczne rosyjskie, ukraińskie, angielskie, niemieckie i inne, zapożyczenia wewnętrzne, neologizmy słowotwórcze, neosemantyzmy, neologizmy frazeologiczne, reinterpretacja etymologiczna. Tak opracowany zasób słownictwa polskiej gwary konspiracyjno-partyzanckiej jest cennym materiałem dla językoznawców, socjologów, historyków oraz badaczy kultury.

## Parki narodowe na znaczkach pocztowych

Poczta Polska wprowadziła do obiegu serię 6 znaczków, poświęconych ochronie środowiska przyrodniczego. Na poszczególnych znaczkach pokazano fragmenty sześciu polskich parków narodowych, nad nimi umieszczono nazwy parków, a na szerokich prawych marginesach znaczków — kreskowe rysunki najbardziej charakterystycznych dla danego obszaru zwierząt.

Znaczki wykonano wielobarwną rotograviurą, na papierze kredowanym w nakładach od 5 milionów sztuk — przy najniższym nominale i 10 milionów przy najpopularniejszych wartościach środkowych serii, aż do 1 miliona sztuk znaczka o nominale najwyższym.

Projektantem serii jest grafik Jacek Brodowski.

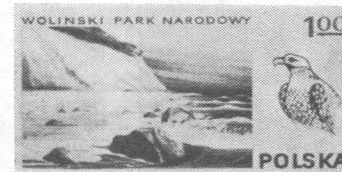
W Polsce, w okresie międzywojennym istniały trzy parki narodowe: w Tatrach, Pieninach i w Puszczy Białowieskiej. Po zniszczeniach wojennych trzeba było akcję ochrony przyrody zaczynać od nowa. W 1947 roku zaczęto też od początku tworzenie

parków narodowych. Jako pierwszy reaktywowano Białowieski. W chwili obecnej istnieje w Polsce kilkanaście parków narodowych. Sześć z nich mamy okazję poznać z nowych znaczków; przedstawiają one:

90 gr — to fragment Wielkopolskiego Parku Narodowego, leżącego na lewym brzegu rzeki Warty. Park obej-

muje nizinny krajobraz polodowcowy, z licznymi jeziorami, z których jedno oglądamy właśnie na znaczku. Bogatą faunę tych terenów reprezentuje sowa.

1,00 zł — wybrzeże morskie i sylwetkę orła. To Woliński Park Narodowy. Utworzono go z części wyspy Wolin, przybrzeżnej wyspy na Bałtyku, w rejonie Szczecina.



1,50 zł — wędrujące wydmy i mewę, jako charakterystyczne dla drugiego nadmorskiego Parku Narodowego — Słowińskiego. Leży on koło miejscowości Łeba.

4,50 zł — Bieszczadzki Park Narodowy, górzysty pejzaż i ryś.

5,00 zł — Ojcowski Park Narodowy — wejście do grotty i nietoperza.

6,00 zł — Kampinoski Park Narodowy, fragment puszczy i łośia. (em)





## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### MEDALISTA PRACY

**Raches.** W dniu francuskiego święta narodowego dużym złotym medalem, złotym medalem i medalem vermeil został odznaczony p. Michał Kulczycki. Panu Edmundowi Kikos przyznano srebrny medal pracy.

### EGZAMINY DYPLOMY

**Departament Moselle.** W wyniku egzaminów letnich dyplomy baccalauréat otrzymali: M.-C. Łukowiak, J.-L. Nadolski, B. Zaja, D. Daniłowicz, M. Kurek, M. Darowski, D. Jankowski, P. Jankiewicz, C. Jurewicz, S. Kawka, A. Leszczuk, Ch. Dimofski, Th. Majchrzak, S. Bujnowski, G. Rodak, M. Sztogryn, J.-M. Andrzejewski, A. Zbaczyniak, J.-M. Lisoński, J. Brzeziński, L. Jaśkowiak, R. Krzyżaniak, A. Wietnik, F. Marowski, D. Szczyrek, C. Krenik i R.-M. Pokornowski, wszyscy w zakresie ogólnym, zaś w zakresie technicznym: A. Wrotyński, A. Mielniczek, B. Kwaśnik, B. Gierłowski, O. Kluczyk, M.-R. Wujek, G. Cieplak, F. Sieradzki, S. Nowak, Y. Konieczny, A. Fałędzia, G. Kubiak, J. M. Brodzki, G. Marciniak, B. Konyk, G. Spoleniak, J. C. Sedej i D. Sereidy.

**Departament Saône-et-Loire.** Dyplomy baccalauréat w wyniku sesji letniej otrzymali: J. Marc Koza, Colette Ciupak, Lionel Olawiński, Christine Kara, Patricia Udziński, Patrick Tuszyński, Gérard Podgórski i Edward Gerankowski, a dyplomy zawodowe na poziomie C.A.P. Hervé Skarżyński z Montceau w zakresie mécanicien —

tourneur, Jean-Pierre Witkowski i Jean-Claude Wawrzyniak, obydwoj z Montceau-les-Mines, w zakresie elektromechaniki.

**Autun.** Baccalauréat ogólny otrzymali: Evelyne Wołoszowska, Geneviève Skarżyńska, Patrick Pawłowski, Michèle Manicka (A. B.), Chantal Hyży (A. B.), Henri Zawadzki (A. B.), Danielle Płóciennik (A. B.), Christian Floryszczak (A. B.), Gilbert Pieczara (A. B.).

**Montceau-les-Mines.** W centrum kształcenia zawodowego F.P.A. dyplom zawodowy otrzymali: p. Richard Juchniewski z Sanvignes-les-Mines i Jacky Sztach z Maçon.

**Guegnon.** Dyplomy na poziomie B.E.P.C. otrzymali: Michel Jackowski, Gérard Szymczykowski, Christian Szulc, Michèle Bednarczuk, Françoise Blachy, Béatrice Kopeczyńska, Michèle Kocieska, Agnès Witko i Annick Wróbel.

**Le Creusot.** Dyplomy na poziomie B.E.P.C. uzyskali: Katarzyna Kopeć, Thérèse Kula, Brigitte Kurlińska, Christine Maciaszek, Klotylda Micewicz, Patricia Mikołajczyk, Isabelle Szczuczak, Muriel Włodarczyk, Sylvie Mrużał i Viviane Woźniak.

**Charolles.** Pomyślnie złożyli egzaminy na B.E.P.C.: Sylvain Grzybek, Christian Flak, Patrice Ogrodowczyk, Dominique Piejak, Eric Miciorek i Pascal Zygmuntowski.

### KONKURSY TOWARZYSKIE

**Sallaumines.** Tutejsze stowarzyszenie miłośników fleszetek Les Remplumes zorganizowało swój tradycyjny konkurs letni, w którym zwyciężył p. Emil Roman. Miejsce drugie zajął p. Wiktor Koś-

cielniak, trzecie — p. Stanisław Błaszczak, a czwarte — p. Alfred Kuczera.

### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Germaine Strzelecka — Alain Goossens, Martine Aubertin (Sartrouville) Stella Bourse, Richard Urbaniak, Annick-Claude Valtille i Denise Engrand — Richard Kasprzak (Méricourt) w Avion; Annie Zgórski — Claude Mahieux, Ginette Małyśiak — Serge Pilarczyk, Annie Bisson — Jean-Pierre Grygielec i Monique Krupa — Sergio d'Alessandre w Liévin; Helena Pawlak — Théodore Du Courthial, Claudine Asselin — Jean Claude Rudowski i Michèle Jajczyk — Albert Richard w Vieux-Condé. Evelyne Waśkowiak — Daniel Jakubowski i Marie-Christine Deram — Christian Kopaszewski w Libercourt; Nadine Sausse — Stanisław Szczypa i Gisèle Michalczyk — Alain Szczypa w Carvin; Monique Dutkiewicz — Alain Taboret w Sallaumines; Josette Ringeval — Patrick Keinczyk w Somain; Sylviane Fachaux — Marian Krawczyk i Béatrice Vasseur — René Wiśniewski w Bruay-en-Artois; Monique Szymczak — André Germain w Montceau-les-Mines; Françoise Sznapka — Salvador Aberola w Sanvignes-les-Mines; Marie-José Carlier — Jean-Marc Rybiński w Saint-Saulve; Lydie Rahne — Leon Walkowiak w Dourges; Nadine Santre — Józef Durański, Lyziane Dziura — Luc Frédéric, Joëlle Leroux — Christian Kruppa i Cathy Chojnacka — Marcel Heripre w Lens.

### NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Dechy: Cedric Waterkowski, Ryszard Kierszek, Jérôme Kosmalski, Sabina Zapłana. Douvrin: Nicolas Marciniak. Vermelles: Caroline Dolacińska. Somain: Marc Andrechowicz. Méricourt - sous - Lens: Karine Rozdzielska, Claude Manikowski, Cathy Jankowska. Noyelles-sous-Lens: Yvan Bogacki. Avion: Alain Nowak, Alain Prostack. Leforest: Sophie Lewandowska. Valenciennes: Dawid Piskorowski, Weronika Szika. Anzin: Jan Brożek. Sallaumines: Fabrice Agaciński, Cedric Judasz (Noyelles). Noeux-les-Mines: Arnaud Majchrzak. Douai: Delphine Woźniak, Marianna Marciniak, Ludwik Lutyński. Scy-Chazelles: Patricia Wilamowska. Béthune: Dawid Krawczyk, Fabien Budziak. Bruay-en-Artois: Yannick Stachowiak. Condé-sur-Escaut: Fryderyk Pietrzak. Vieux-Condé: Fabrice Jeziorny.

### STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

Bruay - en - Artois: Christine Langer i Rudy Jędrzejewski, Francine Kamińska i Francis Pawlaczyk, Bernadette Kraus i Bernard Przybalski, Michèle Lepine i Sylvain Kasmalski, Maryline Dupont i Zygmunt Swierkowski, Regina Piechowiak i Bernard Łakomy, Nadine Dolińska i Jean-Michel Delmotte. Lallaing: Valda Severini i René Zimowski, Corinne Siczynska i René Gallois. Montigny-en-Ostrevent: Janina Woźny i Salvatore Vecchia, Ewa Muszyńska i Fryderyk Kuś (Pecquencourt), Annie Derucka i Raymond Wartelle. Pecquencourt: Elisabeth Calluyère i Serge Brożek. Harnes: Annie Urbańska i Bernard Deroń. Provin: Helena Łukasik i Jean Lejeune. Fouquières-lez-Lens: Bernadette Jurdeczka i Alain De-

vreilly. Montceau-les-Mines: Monique Wojan i Patrick Morlet. Carvin: Evelyne Waśkowiak i Daniel Jakubowski (Sallaumines), Marie-Christine Deram i Christian Kopaszewski, Nadine Sausse i Stanisław Szczypa. Vieux-Condé: Helena Pawlak i Théodore Du Courthial, Michèle Jonaczyk i Albert Richard. Saint-Saulve: Marie-José Carlier i Jean-Marc Rybiński.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

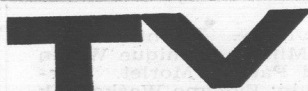
Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

Fresnes - sur - Escaut: Stanisław Badaszewski, lat 78, Tadeusz Andrzejewski, lat 61. Denain: Józef Kaczmarek. St. Avoird: Wacław Kowalski, lat 80; Sallaumines: Cecylia Kościelniak z domu Paterczyk. Behren-Cité (Stiring): Władysław Bogucki. Metz: Madeleine Łopińska z domu Berzey, lat 60. Hombourg-Haut: Józef Narozny. Masny: Wincenty Skurpiel. Dourges: Seweryn Paprocki. Vieux-Condé: Helena Jędrzejewska z domu Jankowiak. Guesnain: Olivier Chodorowski, lat 10. Condé-sur-Escaut: Stanisław Fajfer, lat 87, Anne-Marie Jurczyk, lat 13. Rouvroys-sous-Lens: Maximilien Ossowski, lat 48. Calonne-Ricouart: Helena Konieczka z domu Mastalarz. Calonne-Ricouart: Agnes Treuss z domu Kaczmarek, lat 90. Algrange: Władysław Górniak. Oignies: Stanisława Leśniak z domu Grduszak, lat 68. Avion: Józef Dykcik, duży złoty medalista pracy, lat 67. Flers-en-Escrebieux: Jan Szajryk. Somain: Franciszek Ziemiński. Willerval: Walenty Rażycki. Méricourt-sous-Lens. Jan Tomczak. Ostricourt: Pelagia Klapeczyńska z domu Kostrzewska. Liévin: Antonia Mačkowiak z domu Pałich, lat 79. Noeux-les-Mines: Wacław Piasek. Houdain: Leon Kunik, lat 67. Haillicourt: Zofia Węclawiak z domu Mikołajczak. Loison-sous-Lens: Marianna Marszałek z domu Ciemna, lat 79. Marles-les-Mines: Władysław Fabisz, lat 67.

W Méricourt zmarła, w wieku 81 lat, p. Marta Nowak z domu Szymańska.

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy szczerego współczucia.





DU 4 AU 10 SEPTEMBRE

## PREMIERE CHAINE

L'ILE AU TRESOR — 12.30 (sauf le dimanche)  
 TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME  
 „PAUL TEMPLE” — 13.50 (sauf mardi, samedi et dimanche)  
 „L'IMAGINATION AU GALOP” — entre 14.30 et 14.45 (sauf samedi et dimanche)  
 „POUR CHAQUE ENFANT” — 17.35 (sauf samedi et dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
 „LE VILLAGE ENLOUTI” — 19.47 (sauf le dimanche)

## SAMEDI 4 SEPTEMBRE

12.47. Jeunes — Pratique  
 13.50. La France défigurée  
 14.25. Samedi est à vous  
 18.35. Pour chaque enfant (flash pour les petits)  
 18.40. Six minutes pour vous défendre  
 18.45. Magazine Auto Moto 1  
 20.30. Variétés: Michel Fugain et le Big Bazar  
 21.48. „Matt Helm” (n° 3)

## DIMANCHE 5 SEPTEMBRE

12.02. Allons au cinéma  
 12.30. La bonne conduite  
 13.25. C'est pas sérieux  
 14.15. Les rendez-vous du dimanche — émission de Michel Drucker et Rémy Grumbach  
 15.45. Direct à la Une  
 17.10. „Quand la Marabunta gronde” — un film de Byron Haskin (Eleanor Parker, Charlton Heston)  
 18.45. „Les Jours heureux” (n° 3)  
 19.15. Les animaux du monde  
 20.30. „Les Bandits” — un film de Carlos Saura (Francisco Rabal, Léa Massari, Philippe Leroy, Lino Ventura)  
 22.18. La France des années 30 — nouvelle émission de R. Manthoulis et CL; Fléouter (n° 1)

## LUNDI 6 SEPTEMBRE

20.30. „Topkapi” — un film de Jules Dassin (Melina Mercouri, Peter Ustinov, Maximilien Schell)  
 22.25. „Ombres et Lumières” n° 2 „L'extrême braise du ciel”

## MARDI 7 SEPTEMBRE

13.47. „La Taverne du Poisson Couronne” — un film de René Chanas (Jules Berry, René Chanas, Michel Simon)  
 20.30. La Transatlantique  
 21.50. Document: „Le sens de l'histoire” (n° 3) „La bourgeoisie”

## MERCREDI 8 SEPTEMBRE

20.30. „Le Voyage à l'étranger” de Georges Borgeaud  
 22.20. „L'Epreuve des faits” (n° 2) „Premier emploi” — série de l'Institut National de l'Audiovisuel

## JEUDI 9 SEPTEMBRE

20.30. Faits Divers (n° 5) „Les Naufragés de la Neige”  
 21.30. „L'Événement” — émission de TF 1 Actualités  
 22.30. „Jazz à Juan”

## VENDREDI 10 SEPTEMBRE

20.30. Au théâtre ce soir:  
 „L'Héritier des Lancastre” de Jacques Duval, mise en scène: Robert Manuel, réalisation TV: Pierre Sabbagh

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH INFORMATION — 15.00 (sauf samedi et dimanche)  
 „AUJOURD'HUI MADAME” — 15.10 (sauf samedi et dimanche)  
 „MISSION IMPOSSIBLE” — 15.55 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
 SPORTS — 16.45 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
 „MA SORCIERE BIEN-AIMEE” — 17.17 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
 „VACANCES ANIMEES” — 17.45 (sauf samedi, dimanche et mercredi)  
 „CE JOUR-LA, J'EN TEMOIGNE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)  
 „LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.43 (sauf samedi et dimanche)  
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” — 18.55 (sauf le dimanche)  
 „ACTUALITES REGIONALES” — 19.20 (sauf le dimanche)  
 „BONJOUR PARIS” — 19.44 (sauf samedi et dimanche)  
 JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

## WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

JEAN-CLAUDE TABERNIER — 19 Henri-Janin — 91480 Quincy a quatorze ans et il désirerait avoir deux correspondants po-

lonais, une fille et un garçon sachant parler le français ou l'anglais. Il collectionne les timbres-poste, aime la nature et les animaux.

EWA KASPERCZAK — ul. Słoneczna 9, 63-900 Rawicz, woj. leszczyńskie — jest studentką filologii romańskiej. Od dłuższego czasu czyta „Tygodnik Polski” i znajduje w nim zawsze coś ciekawego dla siebie. Interesują ją: kultura francuska, muzyka, teatr, filmy i folklor

i na te tematy chciałaby wymienić korespondencje z Rodakami z Francji. Mogłaby także wymienić foldery i widokówki a także zaprosić swego korespondenta do siebie do Polski.

LEOPOLD LATAS — ul. Felicjanek 15 m. 8, 31-103 Kraków — ma 25 lat. Zainteresowania: film, dobra książka, muzyka, piosenka, sport, widokówki. Chętnie nawiąże koleżeńską korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji.

## SAMEDI 4 SEPTEMBRE

15.10. Samedi, rendez-vous avec... Serge Lama  
 16.30. „Jean-Roch coignet” (n° 5)  
 18.15. Les 15-25.  
 18.25. Caméra au poing  
 19.44. Accordéon  
 20.30. Télé-film: „Vol perdu” de Paul Donnelly  
 22.05. Variétés

## DIMANCHE 5 SEPTEMBRE

15.05. Télé-film (N) „La Croix” film de Buster Keaton  
 16.00. Alain Pujol vous propose: „Dimanche en fête” à Carcassonne „Rencontres Occitanes”  
 16.30. Championnat du Monde de Cyclisme  
 17.00. Suite direct de Carcassonne...  
 17.30. La vie secrète des animaux  
 17.52. Suite direct de Carcassonne  
 18.50. Stade 2  
 19.30. Jazz Averty  
 20.30. Jeux sans frontières  
 22.00. „La Dynastie des Forsyte” (n° 11)

## LUNDI 6 SEPTEMBRE

20.30. „Ticket de Retro” — émission de Jean-Christophe Averty

## MARDI 7 SEPTEMBRE

20.30. Dossiers de l'Ecran:  
 „Marie Stuart Reine D'Ecosse” — un film de Charles Jarrotte (Vanessa Redgrave, Glenda Jackson, Trevor Howard, Nigel Davenport)  
 Débat: „Une femme de trop pour le Trône d'Angleterre”

## MERCREDI 8 SEPTEMBRE

15.55. „Bonanza”  
 16.45. Document de création: „Viens avec nous à Aix-en-Provence”  
 17.15. „Tevy” (n° 6 et fin)  
 20.30. „Un shérif à New York”  
 21.55. Documentaire: Rendez-vous avec Michel Bouillon — émission de Marco Ruspoli

## JEUDI 9 SEPTEMBRE

19.44. Emission réservée aux Formations Politiques — „L'Opposition”  
 20.30. Dramatique: „Hôtel Baltimore” de Landford Wilson. Real. Dick Sanders  
 22.10. N.A. „Autriche 1987”

## VENDREDI 10 SEPTEMBRE

20.30. „Molière pour rire et pour pleurer” (n° 6 et fin)  
 21.35. Apostrophes — émission de Bernard Pivot  
 22.52. Ciné-Club: (film non communiqué)

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.00. RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1  
 FR 3 JEUNESSE — 18.45 (sauf le dimanche)  
 LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)  
 LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET A LA FIN DU PROGRAMME

## SAMEDI 4 SEPTEMBRE

19.40. Un homme, un événement  
 20.00. Les animaux chez eux  
 20.30. Cinéma 18: „Le Temps d'un Regard” — un film de Boramy Tiouloug (Pierre Vaneck, Nathalie Courval)

## DIMANCHE 5 SEPTEMBRE

11.00. A écrans ouverts — émission du Ministère des Affaires Etrangères  
 11.30. Immigrés parmi nous  
 18.45. Spécial DOM/TOM  
 19.00. Hexagonal  
 19.55. Spécial Sports de Michel Dhrey  
 20.05. „La Flèche Noire” (n° 1) réal. Peter Croft  
 20.30. Festival du Film Américain à Deauville  
 21.45. Aspects du court métrage français: „L'Armoire” de J. P. Moulin et „Florentine” de B. Bouthier  
 22.30. Cinéma de Minuit — Cycle Italien de 1961—1965: (N) „L'Explosion — La Nuit” — un film de Michelangelo Antonioni (Jeanne Moreau, Marcello Mastroianni, Monica Vitti)

## LUNDI 6 SEPTEMBRE

20.30. Prestige du cinéma:  
 „Vos gueules les mouettes” — un film de Robert Dhéry

## MARDI 7 SEPTEMBRE

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:  
 „Fort Massacre” (1958) — un film de Joseph Newmann

## MERCREDI 8 SEPTEMBRE

20.30. Un film, un auteur:  
 „A l'est d'Eden” — un film d'Elia Kazan (James Dean, Julie Harris, Raymond Massey)

## JEUDI 9 SEPTEMBRE

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma:  
 „Tant que soufflera la Tempête” — un film d'Henry King (Tyronne Power, Susan Hayward, Richard Egan)

## VENDREDI 10 SEPTEMBRE

20.30. Vendredi  
 21.30. Lumières de Mauritanie (deuxième partie)

## RADIO-WARSZAWA

## PROGRAM AUDYCJI CODZIENNYCH DLA

RODAKOW ZA GRANICA  
 6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m  
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m  
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m  
 13.00—14.00 31 i 41 m  
 15.00—15.30 31, 41, 49 m  
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m  
 18.00—18.30 41 i 49 m  
 20.30—21.00 41 i 49 m  
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m  
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

## POLECAMY SZCZEGÓLNIJE

- kalendaryk historyczny i muzykę — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedzieli i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

## ORAZ AUDYCJE

## O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

## RADIO-VARSOVIE

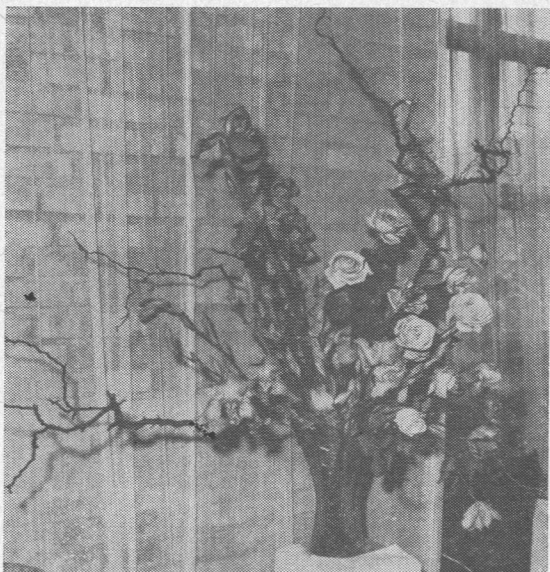
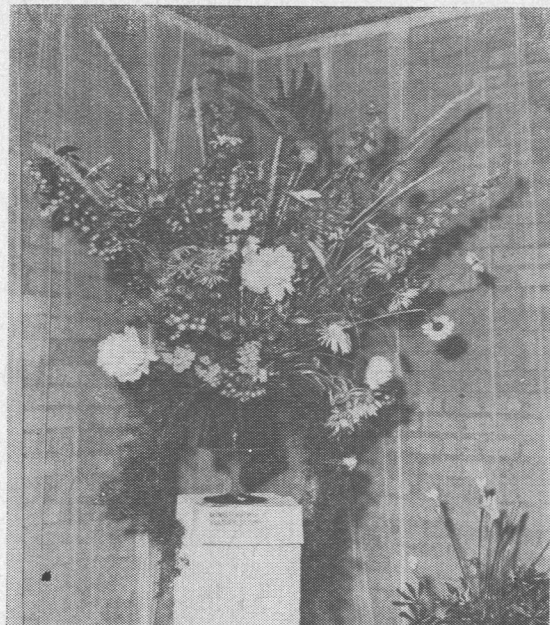
VOUS PRESENTE LE PROGRAMME DE SES EMISSIONS QUOTIDIENNES EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m  
 13.30—13.00 31,50 m 42,11 m  
 19.00—19.30 31,45 m 41,18 m  
 21.00—21.30 41,18 m 48,74 m  
 21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m  
 22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

## NOUS VOUS PROPOSONS TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.





## Polski bukiet

Od wieków sztukę układania kwiatów przypisywano — i słusznie — Japończykom. Okazało się jednak, że polski bukiet może skutecznie konkurować z japońską ikebana. Sami to zresztą osądźcie, oglądając zdjęcia z jednej licznie w Kraju organizowanych wystaw kwiatów, lub ich atrakcyjnej ekspozycji we wnętrzach mieszkalnych i gmachach użyteczności publicznej. Polscy wystawcy kwiatów biorą też udział w wystawach międzynarodowych uzyskując nagrody i medale.

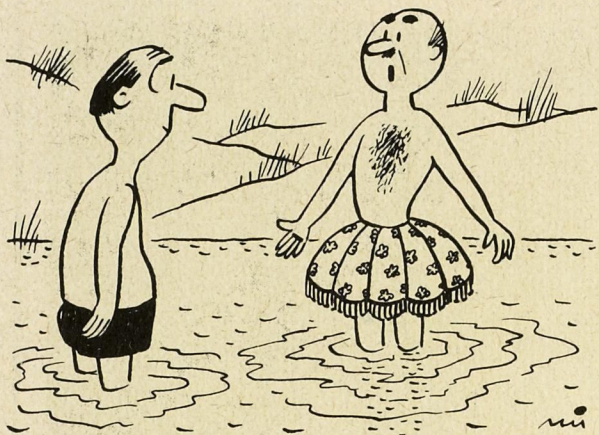
Sztuką układania kwiatów zajmują się specjalnie kształceni ogrodnicy lub plastycy. Znane i podziwiane są przez turystów polskich i z zagranicy piękne bukiety zdobiące komnaty pałacu w Wilanowie czy Łańcutie, dzieła specjalistów wysokiej klasy.

Ale polski bukiet, dla którego pierwowzorem jest często wiejski bukiet układany z polnych kwiatów, wysoko spiętrzony, stanowi coraz powszechniejsze hobby, szczególnie ludzi hodujących kwiaty i krzewy ozdobne w swoich ogródkach. (S)



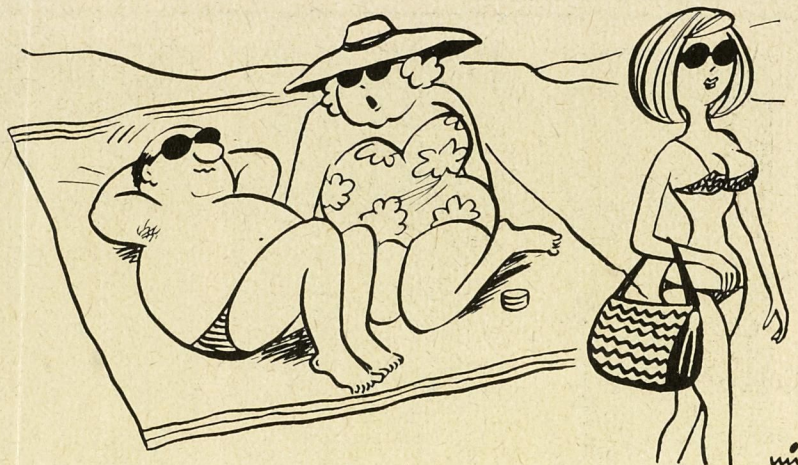
Zdjęcia:  
WOJCIECH BARCZUK





— Ukradli mi spodenki kąpielowe, więc musiałem wziąć abażur z pokoju hotelowego!

— On a volé mon maillot de bain, alors j'ai dû prendre l'abat-jour de ma chambre d'hôtel!

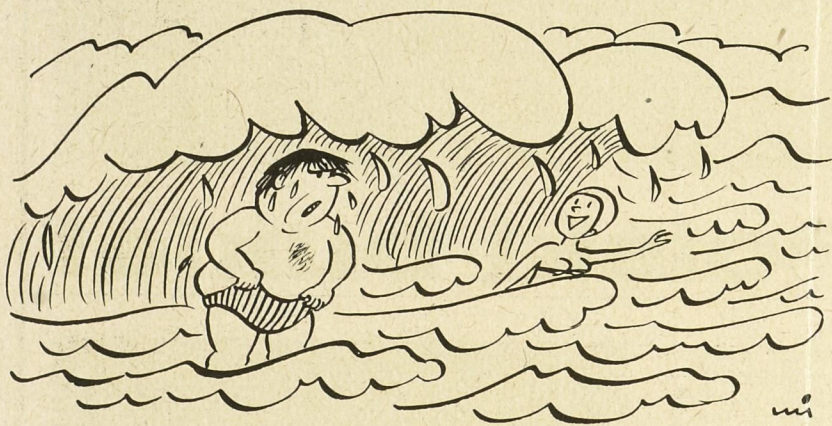


— Nie udawaj, przecież ty całkiem inaczej chrapiesz, kiedy naprawdę śpisz!

— Ne fais pas semblant, tu ronfles tout à fait autrement, quand tu dors!

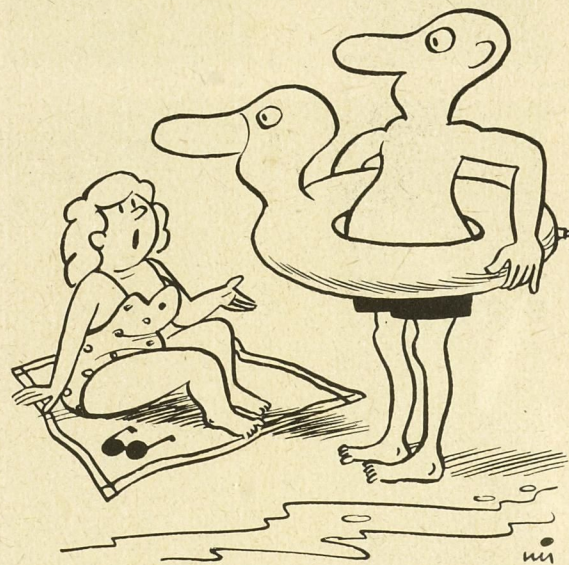
Gwidon Miklaszewski

## Historyjki plażowe



— Gdyby nie tyle wody, to może by mi się podobało nad morzem!...

— S'il n'y avait pas autant d'eau, peut-être le bord de mer me plairait bien!...



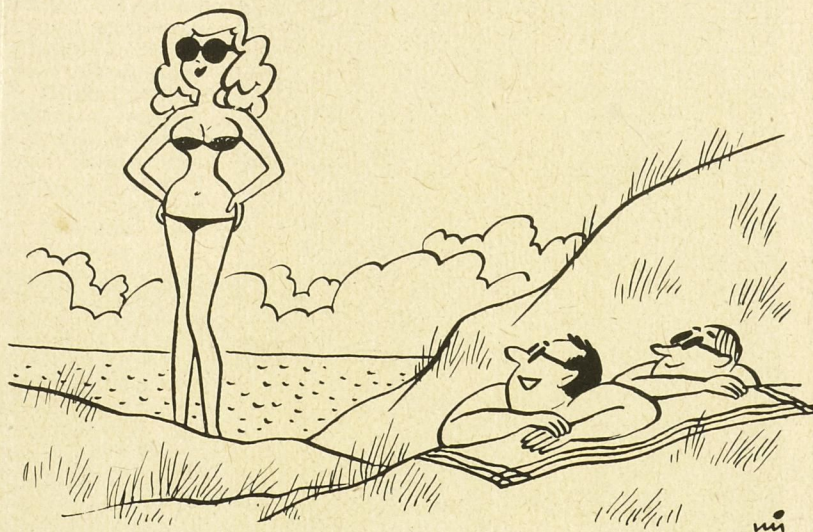
— Dlaczego ci się nie podoba? Kupiłam takie, jakie było w sklepie!

— Pourquoi ça ne te plaît pas? J'ai acheté ce qu'il y avait dans le magasin!



— Jeszcze raz ci mówię, że on nie nas woła — my przecież nikogo tutaj nie znamy!

— Je te répète encore une fois, ce n'est pas nous qu'il appelle, enfin nous ne connaissons personne ici!



— Patrz, jakie ona ma piękne oczy!

— Regarde les beaux yeux qu'elle a!